



Biblioteka GI. AWF w Krakowie



1800062187

HARCERZ W POLU

1915. 12. 12. 1915

112991
BIBLIOTEKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU
Nr. 5

ZYGMUNT WYROBEK

HARCERZ W POLU

LWÓW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1935

Lena zł. 2.00

~~1293~~
17
ZYG MUNT WYROBEK

HARCERZ W POLU

ZABAWY I GRY TERENOWE

WYDANIE TRZECIE



LWÓW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1935



847

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

61/1935

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem Adama Wierzbickiego

PRZEDMOWA DO I WYDANIA

Z kilkoletniej obserwacji pracy harcerzy w polu nabrałem przekonania, że obracają się oni w nadzwyczaj ciasnym kółku jednych i tych samych ćwiczeń, które zczasem powszednieją i tracą dla nich urok. Dobrej woli nie brak, lecz brak młodym zastępowym czy drużynowym pomysłowości w układaniu ćwiczeń w terenie, nie wiedzą, co robić i jak ćwiczenie czy zabawę zorganizować. Wprawdzie istnieje w tym dziale drobna praca dra Mojmira p. t. „Ćwiczenia i zabawy skautowe“, oparta na przykładach angielskich, lecz ta, podobnie jak wzór, obejmuje ćwiczenia i zabawy po większej części dla najmłodszej braci harcerskiej, łącząc je z zabawami w izbie i zabawami ruchowymi, a na dzisiaj już nie wystarcza. Więc też chęć uzupełnienia tego braku, chęć przyjscia z pomocą młodym kierownikom, oszczędzenia im niepotrzebnej a często i niebardzo owocnej pracy i dania podstawy do budowania dalej według własnej fantazji i pomysłowości — były powodem napisania tej książki.

Pominałem w niej wszystkie ćwiczenia, polegające na pracy rąk, a więc obozowe, pionierskie i t. p., a zestawilem tylko takie, które mają charakter właściwych ćwiczeń polowych, polegających na wywiadach, spotkaniu z przeciwnikiem i t. p. Inne, jak ćwiczenia w orientacji i ćwiczenia zmysłów, zostały dołączone jako przygotowawcze, bo wyrabiają w harce-

rzezu to, co mu w polu jako zwiadowcy bezwzględnie jest potrzebne.

Uważając przytem za zbyt liczne szczegółowe różniczkowanie ćwiczeń, tem więcej, że cechami swemi wielokrotnie o siebie się zazębiają, podzieliłem rzecz na 4 działy, a to: ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie, ćwiczenia wzrokowe i w spostrzegawczości, ćwiczenia słuchu i ćwiczenia w zwiadach, obejmując tym ostatnim rozdziałem właściwe ćwiczenia polowe. W pracy oparłem się częściowo na źródłach obcych, — brak ich w języku polskim — lecz wyjątkowo tylko podałem ćwiczenie tak, jak je zestawiono. Uderzyła mnie bowiem wielka niepraktyczność całego szeregu podawanych ćwiczeń. W opisach jest tyle niedomowień i tyle powstaje przy czytaniu wątpliwości, co należy w danym wypadku robić i jak robić, że często ćwiczenie, dobre w pomysle, nie dało się praktycznie zastosować. Więc też część nawet znanych, lecz nie mogących budzić zainteresowania, odrzuciłem, inne opracowałem inaczej i to w sposób, który wydaje mi się najlepszy, t. j. opisując fikcyjny przebieg ćwiczenia. Poza tem duża część podanych ćwiczeń jest i w pomysle i w ułożeniu oryginalna. Tam, gdzie to uważałem za potrzebne, powołuję się w tekście na inny mój techniczny podręcznik p. t. „Vademecum“.

Wydawnictwu Zakładu Nar. im. Ossolińskich wyrażam podziękowanie za zwrócenie się do mnie z propozycją opracowania tematu i umożliwienie przez to dania tej pracy do rąk szerokiej rzeszy harcerskiej.

W Krakowie, w marcu 1926.

Zygmunt Wyrobek

PRZEDMOWA DO II WYDANIA

W drugim wydaniu pewnym uzupełnieniem uległa tylko część ogólna; szczegółowa pozostała bez zmiany, praktyka bowiem wykazała, że zasób ćwiczeń i ich forma odpowiadają zupełnie potrzebie, czego dowodem jest również rozejście się pierwszego nakładu.

W Krakowie, w maju 1932 r.

Autor

PRZEDMOWA DO III WYDANIA

W tem wydaniu uległ znacznemu rozszerzeniu dział: „Orjentowanie się w terenie“ — przybyło też w nim kilkanaście rysunków. Mianowicie ze sposobów korzystania z kompasu i mapy w terenie podałem te najważniejsze wiadomości, które znajdują zastosowanie w następnych ćwiczeniach. Odpadła zatem w tym dziale potrzeba odwoływania się do specjalnych podręczników. Może również byłyby pożądane wiadomości, dotyczące mapy, przedewszystkiem jej rysunku sytuacyjnego i pionowego, a także podanie sposobów sporządzania szkiców kartograficznych i perspektywicznych, lecz są to działy, których nie można ująć w sposób tak zwięzły, jak dział „orjentacyjny“. Omawianie zaś tych zagadnień w sposób wyczerpujący zmieniłoby charakter niniejszej książki, robiąc z niej raczej podręcznik kartoznawczy, podczas gdy ma ona obejmować przedewszystkiem zabawy i gry terenowe. Musiałem przeto zaniechać rozszerzenia książki w tym kierunku.

Niema także w niej (jak i w poprzednich wydaniach) ćwiczeń polowych w ścisłym słowa tego znaczeniu, czyli ćwiczeń o charakterze wojskowym. Ten dział, należący do prac przysposobienia wojskowego, ujęty jest w program prac junactwa. Zaznaczam jednak, że zabawy i gry terenowe, chociaż mają — bo powinny mieć — charakter zabawowy, są mimo to doskonałym przygotowaniem do właściwych ćwiczeń polowych, gdyż zachowują stale nieocenioną wartość czynnik emocjonalny.

Dalsze zmiany polegają na poprawieniu i uzupełnieniu opisu niektórych gier i na dodaniu jednego nowego ćwiczenia (Nr. 17). Układ książki pozostał ten sam, jaki był w II. wydaniu.

W Krakowie, w styczniu 1935 r.

Autor

ZNACZENIE ĆWICZEŃ POLOWYCH

Ideologję harcerstwa tylekroć razy omawiano i jest ona obecnie na tyle znana, że zbyteczne raz jeszcze określać istotę i cele harcerstwa, wyliczać środki, jakich ten wspaniały system wychowania ima się dla realizowania swych postulatów, i podkreślać oryginalność i niezawodność metody w postępowaniu. W książce tej, obejmującej zespół zabaw i ćwiczeń w terenie, określimy jedynie, jaką rolę między środkami wychowawczymi harcerstwa pełnią te właśnie ćwiczenia, a przedewszystkiem, czy i w jakim zakresie są czynnikiem etyczno-wychowawczym, a więc o ile wpływają na wyrobienie charakteru młodzieży.

Zdrowotne działanie ruchu na świeżem powietrzu wśród słońca i zieleni powszechnie jest znane. Miasto zżera. Fatalne warunki higjeniczne, w jakich częstokroć młodzież żyje — bieda, zatęchłe i wilgotne mieszkania, sadza z kominów, osadzająca się w płucach, długotrwały bezruch i to często w wysoce dla ustroju szkodliwej pozycji i t. p. — wszystko to podgryza zdrowie. Młodzież zatem, wyciągnięta z murów miejskich po długich godzinach, spędzonych w ławie szkolnej lub przy warsztacie, tu znajduje nietylko wytchnienie dla umysłu, nietylko korzysta z ożywczego i zdrowotnego działania powietrza i światła słonecznego, ale w ćwiczeniach, które, jak to z ich charakteru wynika, połączone są z marszem i biegiem, znaj-

duże także podniecie dla silniejszego działania serca i płuc. Wzmaga się częstość oddechów, które stają się też głębsze, zwiększa się chłonięcie tlenu, przewietrzają się te partje płuc, do których powietrze mało dochodzi, gdzie więc tkanka płucna wędnie, bo nie pracuje. I jeżeli tylko zachowana jest miara wysiłku, normowana wiekiem, płcią i stopniowem przygotowaniem, jeżeli odpowiednio dostosuje się długość i szybkość marszu oraz teren, to praca płuc dochodzi do pewnej korzystnej wysokości i na niej się przez dłuższy czas utrzymuje, nie doprowadzając do krańcowej granicy przemęczenia. To samo dzieje się z sercem, a następstwem tej wzmożonej a nie nadmiernej pracy jest żywszy tok wszystkich procesów życiowych. A te organy w wieku, w którym się potężnie rozwijają, a więc w tym, w jakim znajdują się szeregi harcurskie, potrzebują bezwzględnie owych naturalnych podnieć, bo bez nich nie dojdą do tej miary rozwoju, która jest nieodzownym warunkiem przyszłego zdrowia osobnika. Zdrowe serce i pojemna klatka piersiowa decydują bowiem w pierwszym rzędzie o sprawności działania innych organów, a normalny i żywy tok wszystkich procesów życiowych nazywamy zdrowiem. A zdrowia potrzebuje człowiek nietylko do własnego szczęścia; zdrowych obywateli potrzebuje i Państwo. Ćwiczenia w terenie są zatem z jednej strony środkiem zapobiegawczym przeciw schorzeniu dotąd jeszcze względnie zdrowej młodzieży, z drugiej zaś pozwalają jej niejako pomnożyć swe zdrowie, zbierać kapitał na późniejsze lata. Dziedzina zdrowotnego działania ruchu w terenie jest olbrzymia, czy idzie o wpływ na system nerwowy, czy o kształcenie i rozwijanie zmysłów — w pierwszym rzędzie wzroku, którego bystrość tak maleje z każdym rokiem nauki — czy o wpływ na

jakąkolwiek funkcję ustroju, tak, że według dzisiejszych pojęć o fizycznym wychowaniu młodzieży musi być postawiona na naczelnem miejscu.

To strona zdrowotna. Lecz jest jeszcze inna, nie mniej ważna, w której nie znajdujemy potężniejszych i więcej niezawodnych środków wychowawczych od ćwiczeń harcerskich. To strona etyczno-wychowawcza.

Niejednego spotkało niepowodzenie w pracy harcerskiej. Zwykle tkwiło ono w niezrozumieniu duszy chłopca czy dziewczyny. Umysłowość ich jest inna, niż dorosłego. Ten operuje innemi kategorjami myślowemi, działa według swych zapatrywań i metodą, która może być znakomitą, lecz nie w odniesieniu do duszy młodzieńczej. Niejeden nie potrafił znaleźć odpowiedniego do niej klucza, to też w pracy spotkał go zawód.

Sfera zainteresowań młodzieży, to nie sfera zainteresowań dorosłego. Młodzież cechuje głód wrażeń, żądza przygód, przeżywania rzeczy niepowседневnych, żądza trudu fizycznego i łamania przeszkód. Kto z nas starszych nie przypomina sobie, ile romantycznego uroku miała dla nas zabawa „zbóje i żandarmi“? Z tem trzeba się liczyć i to wyzyskać. Kierownik, który przystąpił do pracy i rozpoczął od wnikania w głęboką treść prawa harcerskiego, od szeregu pogadanek o obowiązkowości, rzetelności i t. p., niejednokrotnie z żalem spostrzegł, że te przepiękne rzeczy mało interesują jego wychowanków, początkowy entuzjazm prysnął a organizacja poczęła wegetować, zamiast zdradzać pęd do rozwoju. W czym tkwił błąd? W braku czynu. Moralizowaniem i kazaniem niedaleko się zajedzie, natomiast daniem sposobności do działania stworzy się wielkie rzeczy. Jak to należy rozumieć? Poprosto tak, że chłopca czy dziewczynę stawiam w sytuacji, zmuszającej do pewnego czynu, przezemnie przewidzianego, dla wykonania którego

harcerz musi wzbudzić w sobie nieraz drzemiące dobre instynkty i wydobyć z siebie wszystko, do czego zdolny, ażeby sprostać zadaniu. Przez dokonywanie takich czynów bezwiednie nabiera tych cech charakteru, które jako wzór ujmuje prawo harcerskie. Przykładowo: harcerz otrzymuje rozkaz: „Masz przenieść depeszę przez linję nieprzyjaciół, zrobić wszystko, na co się zdobyć potrafisz, żeby się przekraść, bo od tego wyłącznie zależy zwycięstwo twojego zastępu“. I rusza chłopiec w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka na jego barkach spoczywa. Nikt mu w drodze w razie wątpliwości nie poradzi, co robić należy — zdobywa się na czyn samodzielny. Jeśli znajdzie się w groźnej sytuacji, musi ocenić, skąd i jakie grozi mu niebezpieczeństwo i jak go uniknąć (cofać się nie wolno) — wysiłkiem woli musi więc wciąż panować nad sobą i cierpliwie czekać na okazję do czynu, a gdy przyjdzie właściwa chwila, błyskawicznie się zdecydować. Udało się przekraść, a więc słuszna dumą chłopca z dokonania czynu, bo wie, co go to kosztowało, dumą, że nie zawiódł położonego w nim zaufania; lecz, co najważniejsze, — rodzi się w nim ufność we własne siły.

Takich momentów, które siłą faktu żłobią w charakterze harcerza niezatarte ślady, jest w zabawach i ćwiczeniach polowych bezliku. Jedno takie przeżycie więcej sprawi, niż dziesięć pogadanek o potrzebie przytomności, decyzji i t. p. A rysy te stają się własnością harcerza, bo zdobyte zostały własnym doświadczeniem, co jest właśnie momentem pierwszorzędnej wagi. Gry harcerskie stają się pierwszym poważnym doświadczeniem czynnego życia. Dzięki nim oducza się harcerz niedołęstwa, wyrabia w sobie inicjatywę, zapomina myśleć o własnej wygodzie tam, gdzie idzie o dobro gromady, staje się zręcznym

i obrotnym, wyrabia w sobie przytomność umysłu, panowanie nad sobą i męski hart, uczy się szybkiej orientacji i przezorności, lecz i śmiałości w działaniu, nadto samodzielności i spełniania przyjętych na się obowiązków. A że ustawicznie trzeba walczyć z trudem, że stałym bodźcem jest dążność do postawienia na swoim, do zwycięstwa mimo przeszkód i mimo zmęczenia — co wypływa z samego charakteru tych ćwiczeń polowych — więc wyrabia się wola wytrwania, co jest momentem wychowawczym pierwszorzędного znaczenia. I przez czyn, przez napozór niewinną zabawę czy ćwiczenie wyrabia w sobie harcerz z wolna ten typ człowieka, którego wcielenie w życiu jest celem harcerstwa.

Dodajmy, że ćwiczenia i połączone z niemi wycieczki odbywają się na łonie przyrody, do obcowania z którą człowiek zawsze głęboką odczuwa tęsknotę. Harcerz, przepojony jej czarem i urokiem, coraz serdeczniej ją wita, coraz więcej do niej się zbliża a rozkoszując się jej pięknem, przeżywa prawdziwie szlachetne wrażenia i zaczyna ją głęboko kochać. A za umiłowaniem nieskalanego piękna przyrody idzie i umiłowanie własnego kraju i ludu, głębokie umiłowanie wszelakiej swojszczyzny. Ukochanie to coraz szersze kręgi zatacza: drogie mu się stają polskie góry, lasy i łąny, wschody i zachody słońca, polskie zabytki i zwyczaje, polska mowa, wszystkie przejawy kultury i duszy polskiej, wszystko to, co się składa na pojęcie Ojczyzny. Czyż takie szlachetne przeżycia nie żłobią w duszy harcerza rys niezatartych?

W zrozumieniu psychiki młodzieży i tego entuzjazmu, jaki w niej budzą wszelkie ćwiczenia polowe, powinno się pracować w harcerstwie oprzeć na tej praktyce. Porywające młodzież ćwiczenia i ta rozkoszna swoboda w terenie, ta najmilsza forma ruchu bez

żadnych cech przykrego przymusu są wędka, na którą się młodzież bierze. Gdy raz te rzeczy polubi, gdy w nich znajdzie sposób zaspokojenia budzącej się w niej żądzy przygód i wrażeń, to już zdrowa opinia środowiska i mądre a dyskretne postępowanie kierownika podziałają dalej, aż przekują duszę chłopca i zrobią z niego prawdziwego człowieka. Bo teraz dopiero miejsce i czas na pogłębienie sprawy w ideowych gawędach, teraz gromadka staje się podatniejsza do zrozumienia i wcielenia w swem życiu prawa harcerskiego. Tak pomału z bezwiednego, nieświadomego pragnienia powstaje pełna świadomości chęć rozważnego czynu. To, co było potrzebne z początku do ćwiczenia w polu, staje się regułą na każdy dzień, dzięki grze wszczepiono przyzwyczajenie, a akt woli prowadzi do czynów, nakazanych prawem harcerskiem.

Nie wszystkie ćwiczenia harcerskie kryją w sobie te wszystkie walory, o których mówiliśmy. Jedne wyrabiają sprawność fizyczną, drugie ćwiczą zmysły, inne umiejętność orjentowania się w terenie lub zmysł obserwacji, inne znów w większym lub mniejszym stopniu kształcą charakter harcerzy. Wynika z tego potrzeba nie przerabiania kolejno jednego działu za drugim, lecz ujęcia wszystkich w jedną całość i wybierania gry raz z jednego, raz z drugiego działu, i to wielokrotnie. Korzyść z tego będzie i ta, że się uniknie monotonii, która może znudzić. Gra musi porywać i entuzjazmować, a to można osiągnąć dzięki urozmaiceniu ćwiczeń. Tylko gra, której młodzież całym sercem się oddaje, może mieć dodatni wpływ na grających.

Każdy przeto pogodny dzień świąteczny powinien być przeznaczony na wycieczkę; raczej poniechać wszystkich innych zajęć, niżby się miało rezy-

gnować z wycieczki. Nigdzie harcerze nie zżyją się tak z sobą, jak w polu, przy żadnem zebraniu nie nastąpi takie zbliżenie się kierownika do harcerzy, jak przy ognisku — to więc najlepszy teren do wpływania na młode dusze.

Praca w polu polega głównie na ćwiczeniach w zastępie. Jak rodzina w społeczeństwie, tak zastęp w harcerstwie jest podwaliną, kręgosłupem organizacji. Tylko garść, nie tłum, może żyć z sobą, tylko przy ścisłym obcowaniu z tymi, z którymi chce się żyć i pracować, można mówić o jakimś wyrobieniu duchowym, o podniesieniu etycznej skali życia i t. p. Zażyłość i rzetelne koleżeństwo, które się w zastępie wyrabiają, przelewają się potem i na innych harcerzy. Życzliwość i uprzejmość w stosunkach cechują zawsze tych, którzy te zalety zdobyli przez przyjaźń z najbliższymi. Kto swej duszy nie otworzył przed przyjacielem, bo go nie ma, ten będzie wogóle nietowarzyski i nieprzystępny i trudno znaleźć klucz do takiej duszy; harcerze zaś żyją jak bracia w drużynie, bo się zżyli w zastępie.

Praca w zastępie pociąga także za sobą wyćwiczenie techniczne, bo uczy rzeczy od podstaw. Choćby nam nawet nie szło o znakomitą sprawność techniczną, to przyznać trzeba, że bez potrzebnego technicznego wyrobienia w zastępie cała dalsza robota będzie partaczeniem, a wtedy odpada ważny moment wychowawczy porządnego, dokładnego wykonania jakiegokolwiek zadania, a zacznie się krzewić partactwo w robocie harcerskiej. Partactwo w szeregach harcerskich — potem w życiu. Więc na zastępie oprzeć się trzeba.

Lecz podkreślić należy jeszcze dwie kwestje. Harcerstwo powinno być szkołą rycerskości i jeżeliby tego ducha rycerskiego brakło w czasie ćwiczenia, nie

możnaby mówić o jego wartości wychowawczej. Wszelkie kłótnie, szorstkość i brutalność, a tem więcej szachrajstwo w grze nie mogą istnieć w szeregach harcerskich. Z jednej strony należy je bezwzględnie jak chwast plenić, z drugiej unikać tego, co je może wywołać. Przedewszystkiem nie wywoła ich dobrze ułożona gra, określająca jasno warunki wygranej i przegranej.

A teraz sprawa druga. Harcerstwo zszeregowuje młodzież na wzór wojskowy w celach organizacyjnych; jest to przytem metoda wychowania w dzielności i karności, oduczania niezaradności i niedośledstwa, lecz to z militaryzmem nie ma nic wspólnego. Robienie z ćwiczeń harcerskich (czy one są z przeciwnikiem, czy bez niego) ćwiczeń wojskowych byłoby wypaczeniem idei harcerskiej. Inna rzecz, że kto zdobył duchowe walory, kto karny, obowiązkowy i rzetelny, a przytem umie poruszać się w terenie i praktycznie ogarnie techniczne polowe wyszkolenie, ten będzie doskonałym żołnierzem. Lecz stwarzanie założeń wojskowych dla ćwiczenia, rozwijanie ich na sposób „wojenny“, tworzenie fikcyjnych walk wojskowym procederem, obchodzeń, przełamań i t. p. jest bawieniem się w wojsko, partaczeniem wojskowych ćwiczeń, a zatraceniem myśli o celach organizacji harcerskiej. Jeżeli zaś idzie o przysposobienie wojskowe młodzieży harcerskiej, to ono powinno spoczywać w powołanych do tego, fachowych rękach (które je ujmują w sposób poważny i należyty) jako oddzielna dziedzina wychowania o specjalnych celach. Tam miejsce na tzw. ćwiczenia polowe w wojskowym znaczeniu tego słowa. Natomiast do gier terenowych potrzebne są tylko pewne wiadomości z zakresu terenoznawstwa (kartoznawstwo, używanie mapy i busoli, robienie szkiców i tp.) i tylko te wiadomości

znajdują tu zastosowanie. To powód, dlaczego w zbiorze ćwiczeń nie dajemy wojskowych założeń i nie opieramy się na wojskowych regulaminach.

W systemie wychowawczym, jakim jest harcerstwo, łączącym w sobie stronę fizyczną ze stroną moralną wychowania, mądre metody przymusu moralnego w zdrowym środowisku, ujęcie młodzieży w karne szeregi, „praktykowanie“ i współdziałanie wychowanków w wychowywaniu — w czym, jak podnieśliśmy, właśnie niewinne zabawy i gry polowe pierwszorzędą grają rolę — pozwalają wyrobić w młodzieży te cechy charakteru, jakie zdobyć powinny człowieka, zarówno obywatela, jak i żołnierza. Taka młodzież potrafi w przyszłości rozwiązać te wielkie i trudne zadania, przed którymi stoi Polska.



WSKAZÓWKI METODYCZNE

Przygotowanie wycieczki

Dobre ułożenie programu wycieczki jest rzeczą pierwszorzędną wagi, przede wszystkim ze względów zdrowotnych. Wycieczka ma niejako pomnażać zdrowie harcerzy, a nie rujnować go, a zwykle grzechy przeciw higjienie płyną z wadliwie ułożonego programu lub braku programu wogóle. Najczęściej popełniane błędy, to: 1. zbyt daleka wycieczka, 2. zbyt wielkie objuczenie harcerzy lub nierównomierne rozłożenie go między wszystkich, 3. brak odpoczynków podczas marszu lub po przyjsciu na miejsce albo odpoczynki zbyt krótkie i źle rozłożone, 4. zbyt wyczerpujące ćwiczenia i nie branie w rachubę tego, że harcerzy czeka jeszcze marsz powrotny, 5. nie ustosunkowanie ćwiczeń więcej wyczerpujących do lżejszych i odpoczynkowych tak, ażeby wysiłek stopniowo się wzmagał, a potem zwolna opadał.

Każdy przeto, kto prowadzi wycieczkę, musi ułożyć jej plan na podstawie mapy, zawsze biorąc pod uwagę wiek i konstytucję cielesną harcerzy. A więc wyznaczy cel wycieczki, obliczy czas marszu, określi odpowiednio do niego liczbę i miejsce postojów, czas odpoczynku po przyjsciu na miejsce, ułoży zabawy i ćwiczenia, ich kolejność i czas trwania (jedne prze-

robi w czasie marszu, a drugie po przyjściu do celu), oznaczy godzinę powrotu, a przed wymarszem skontroluje strój, zapasy żywności oraz rynsztunek i obciążenie harcerzy. Przez cały czas stosować się będzie ponadto do przepisów higienicznych, obowiązujących w czasie wycieczki (p. niżej).

Lecz ponieważ harcerze wyruszają często w teren pod komendą swego kolegi - zastępowego, konieczna jest ścisła kontrola ze strony drużynowego lub opiekuna, czy się tych przepisów zdrowotnych przestrzega. Zastępowy powinien przeto zawsze zgłosić wycieczkę u przełożonego z podaniem, kiedy i dokąd idzie, kiedy wraca i jaki ma program wycieczki. Jeżeli jakikolwiek punkt stoi w sprzeczności z przepisami higienicznymi, musi nastąpić nakaz zmiany programu w odpowiednim kierunku. Tego się mało przestrzega. Higijena wycieczki i ćwiczeń — to nie bagatelka, a ignorowanie jej postulatów — to igra nie ze zdrowiem.

Przed wycieczką kierownik jej musi się jeszcze upewnić, że potrzebne przybory (apteczka, chorągiewki, mapy, busole, gwizdki i t. p.) są w dostatecznej liczbie, musi się postarać o odznaki partyjne i bojowe (p. niżej), o ile te będą potrzebne i t. p. tak, ażeby na miejscu niczego nie brakło. Lepiej zaniechać danego ćwiczenia, niż rozpoczynać je bez potrzebnego pomocniczego aparatu. Partaczenie zabija zabawę i ćwiczenie.

Teren

Do zabaw i ćwiczeń polowych nadaje się najlepiej teren nierówny (wzgórza, wądoły i t. p.), miejscami nieprzejrzysty, pokryty tu i owdzie partjami lasu, krzakami, zabudowaniami i t. p. Taki jedynie teren

umożliwia podchodzenie w ukryciu i zaskoczenie nieprzyjaciela, co stanowi cechę większości ćwiczeń polowych. Na równinie, gdzie oko wszystko rozpoznaje na przestrzeni kilku kilometrów, trudno zorganizować jakiegokolwiek ćwiczenie.

Teren, na którym ma się ćwiczenie odbyć, powinien być kierownikowi znany. Choćby bowiem nawet miał charakter terenu mieszanego, niezawsze nadaje się do każdego ćwiczenia. Właśnie dlatego, że zabawa odbywa się na stosunkowo małej przestrzeni, nabierają wagi drobne napozór szczegóły terenu, np. wąwóz, wał, gąszcze i t. p. i mogą grać pierwszorzędą a nawet decydującą rolę. Tylko zatem na podstawie naocznego rozpatrzenia terenu można osądzić (z mapy trudno rzecz ocenić), czy dana przestrzeń nadaje się na ćwiczenie i czy je ze względu na ukształtowanie terenu należy nieco zmienić lub w inne miejsce przesunąć. Robi się to w czasie przerwy między ćwiczeniami lub w czasie ćwiczenia, nie wymagającego stałej obecności kierownika.

Niektóre ćwiczenia wymagają oznaczenia granic terenu, na którym mają się odbywać (przynajmniej bocznych). Wtedy, zależnie od potrzeby, albo oznacza się dokładnie granice wokół lub tylko ku bokom drogą, rzeką, brzegiem lasu i t. p., albo podaje się kilka zdaleka widzialnych punktów (wieża, komin, wzgórze i t. p.), poza które wykraczać nie wolno. Często wystarczy w kilku punktach zatknąć duże chorągwie.

O jednej sprawie nie można przytem zapominać. Oto mogą w terenie znajdować się miejsca niebezpieczne, urwiste skały, głębokie wąwozy o urwistych brzegach i t. p. Przy żywym toku ćwiczenia i zapale harcerzy o wypadek wtedy nietrudno: więc też na takim terenie nie przeprowadza się ćwiczenia lub, o ile

to mała przestrzeń, oznacza się ją wokół chorągiewkami jako nieprzekraczalną.

Obowiązkiem harcerza jest szanować kultury rolne i leśne, rzeczą kierownika wymagać tego od harcerzy. Ci powinni wiedzieć, że nie wolno chodzić po roli zasianej lub zasadzonej, że nawet po ściernisku można chodzić tylko wtedy, gdy nie jest pokryte koniczyną a po łąkach dopiero po drugim sianokosie, który wypada z końcem sierpnia lub w pierwszej połowie września. W lesie należy szanować szkółki i zalesienie. Nie wolno chodzić po torze kolejowym ani przekraczać toru, chyba na przejściach.

Czas i pora

Ćwiczenie może trwać pół godziny, może trwać i kilka godzin. Raz oczekuje się ostatecznego rozwiązania, innym razem oznacza się zgóry czas trwania ćwiczenia. Zależy to od jego charakteru i ten moment w niżej podanych ćwiczeniach uwzględniono. W każdym razie należy zawsze przed rozpoczęciem podać wszystkim uczestnikom miejsce zbiórki po ćwiczeniu (wybitny, łatwy do odnalezienia punkt w najbliższej okolicy) i sygnał dla ewentualnej wcześniejszej zbiórki. Może bowiem w trakcie ćwiczenia zajść wypadek, który nakazuje przerwać je, czyto będzie jakiś wypadek nieszczęśliwy, czy nadciągająca burza i t. p. Sygnał ten daje kierownik oczywiście i wtedy, kiedy ćwiczenie skończyło się przed oznaczonym czasem.

Poza tym sygnałem musi się też ustalić sygnał wzywania na pomoc. Może ktoś zasłabnąć, może się zabląkać i musi mieć możliwość zawiadomienia o tem towarzyszy. Jeżeli ćwiczenie odbywa się na większej przestrzeni, wywiady pełni zawsze dwóch harcerzy

razem, ażeby nikogo w razie wypadku nie zostawić samego bez pomocy.

Na miejscu zbiórki przelicza się zawsze zebranych i nie wolno odchodzić, jeżeli kogoś brakuje.

Przed ćwiczeniem wszyscy regulują zegarki.

Ogromnie ważną jest rzeczą ustalenie czasu, kiedy ćwiczenie ma się zacząć i to albo według zegarka, albo — jeżeli ćwiczenie odbywa się na małej przestrzeni — na sygnał trąbką lub gwizdkiem. Zależnie od rodzaju ćwiczenia, mogą je zaczynać wszystkie zastępy o tym samym czasie albo każdy o innym, lecz w takim razie należy czas dla każdego dobrze obliczyć, licząc przytem — i to hojnie — czas marszu do oznaczonego punktu. Małe uchybienie w obliczaniu może zepsuć całe ćwiczenie, bo wypadki nie zajdą tam i w sposób taki, jak to kierownik przewidywał. Z tego powodu należy obliczać raczej za szczerze, niż za skąpo. Ale, jeżeli raz podano czas stawienia się w pewnym punkcie, zastęp musi o tym czasie tam stanąć. Tej punktualności należy żądać i zawsze ją egzekwować. Jak przez ćwiczenia można w harcerzach wyrobić różne dodatnie cechy charakteru, tak samo można ich przez nie wyuczyć punktualności, wdrażając w nią przy każdej sposobności.

Ćwiczenia odbywają się w zasadzie w dzień. Jeżeli zaś z charakteru ćwiczenia wypada, że musi się ono odbywać w ciemności, to robi się je wieczorem, a nie w nocy. Noc jest do spania i nie powinno się kraść snu młodzieży przez ćwiczenia, tem więcej, że to zbyteczne. Ćwiczenia wieczorne bowiem czyli t. zw. „nocne“ trwają krótko i jeżeli ich się nie łączy z wycieczką, można je o zmroku albo w czasie wieczora wiosennego lub jesiennego doskonale ukończyć, nie zatrudniając młodzieży w godzinach przeznaczonych na sen.

Początkujący harcerz odczuwa dziwny lęk, gdy się go samego pozostawi w ciemności, lęk, wywołany wyczekiwaniem i ciszą, w której może się ktoś skradać i niespodzianie z ciemności wyłoni. Ten właśnie mimowolny lęk każe często fałszywie wnioskować na podstawie błahych odgłosów. Nie należy gwałcić natury, z drugiej zaś strony powinno się stopniowo oduczać harcerzy tego nieopanowanego lęku, bo pozbyć się go należy. Więc też z początku nie zostawia się samotnego harcerza, lecz rozstawia się ich dwójkami, potem dopiero oddzielnie, lecz blisko siebie, a dopiero wtedy, gdy harcerz ujął mocno w garść swe nerwy, może stać jako zupełnie odosobniony strażnik.

Przy ćwiczeniach wieczornych należy stosować pewne ostrożności. I tak nie robi się ich w zupełnej ciemności, tylko w pogodny, suchy, księżycowy lub gwiazdzisty wieczór, wybiera się teren, w którym niema obawy o nieszczęśliwy wypadek, unika bliskości wody i t. p.

Odznaki

Niektóre ćwiczenia wymagają odznak dla odróżnienia przyjaciela od nieprzyjaciela. Niezawsze to potrzebne, często wystarcza sama „odznaka bojowa“ (p. niżej), nieraz i ona jest zbyt cenna. Odznaką będzie barwna opaska szerokości kilku centymetrów na ramieniu, nie na kapeluszu, gdyż to utrudnia krycie się w terenie. Jeżeli daje się opaski, to obu partjom i takich barw, żeby z pewnego oddalenia jednako były widzialne. Odznaka, dana tylko jednej stronie, stwarza dla niej trudniejsze warunki gry.

Są zabawy i ćwiczenia, które mogą prowadzić do nieporozumień, kto właściwie zwyciężył. Potrzeba więc sędziów. Sędzią jest zawsze kierownik ćwicze-

nia, który w razie potrzeby przydziela każdej partji 1—2 „bezstronnych“. Mogą być nimi harcerze, którzy, jak doświadczenie uczy, potrafią doskonale pełnić rolę sędziego. Sędziowie mają białe opaski na ramieniu lub kapeluszu, oni rozstrzygają wszystkie wątpliwości i od ich orzeczenia niema odwołania.

Czy są odznaki, czy ich niema, potrzebne są prawie przy każdym ćwiczeniu z przeciwnikiem t. zw. odznaki bojowe. Jest to barwna, jak najtańsza włóczka czy bawełna, zawiązana dość luźno około lewego ramienia (może stanowić równocześnie i odznakę partji). Taką włóczkę można łatwo zerwać i znowu użyć przy następnem ćwiczeniu. Zerwanie włóczki równa się wzięciu do niewoli lub „zabiciu“ przeciwnika, który od tej chwili nie może brać udziału w dalszem ćwiczeniu: zdejmuje opaskę i udaje się na wyznaczone miejsce zbiórki. Jest to najlepszy sposób uniknięcia szarpaniny, brania przemocą do niewoli i t. p. niepożądanych starć między przeciwnikami. Zrywanie włóczki niezawsze można stosować (np. przy spotkaniu całych zastępów), szczegóły podane są w ćwiczeniach. W każdym razie nigdy nie wolno zrywać odznak partyjnych.

Prowadzenie ćwiczeń — stopniowanie ich trudności

Zwykle popełnia się ten błąd zasadniczy przy prowadzeniu ćwiczeń, że bierze się pierwsze lepsze ćwiczenie bez względu na to, czy harcerze są do niego należycie przygotowani, czy nie — i to się przerabia. Pomijając już kwestję fizycznego wysiłku — o czem była mowa i na co bardzo zwracać należy uwagę — jakże może się udać ćwiczenie skomplikowane, jeżeli harcerze nie nauczyli się jeszcze wyzyskiwania terenu, t. j. korzystania z każdej zasłony, jeżeli co

chwila stają bezradni, a kiedy się zdecydują, to postępują w sposób tak naiwny, że wobec sprytnego przeciwnika stają się wprost bezbronnymi?

Naprzód zatem powinno się przerabiać ćwiczenia przygotowawcze, a po nich dopiero, po zdobyciu pewnej sprawności, właściwe ćwiczenia. A więc na czele idą łatwe ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie, ćwiczenia oka i ucha, ćwiczenia w spostrzeganiu i nauka poruszania się w terenie. Harcerz bowiem musi każdej chwili zdawać sobie sprawę, gdzie się znajduje i którądy ma iść, aby trafić do celu, musi zaostrzyć swe zmysły, musi mieć oczy otwarte na wszystko, musi umieć nie tylko patrzeć ale i widzieć, a z widzianego wyciągnąć wniosek i odpowiednio postąpić, musi umieć się kryć, nie zdradzać swej obecności, a przecież podejść niepostrzeżenie, musi rozumieć wszystkie znaki swojego zastępowego i każde zlecenie wykonywać błyskawicznie i t. d.

To wszystko zdobywa się przez odpowiednie ćwiczenia, które poniżej podano. Na te elementarne zabawy i ćwiczenia, na których jedynie budować można, należy położyć główny nacisk. Jak najmniej przytem teoretycznych pouczeń a jak najwięcej praktyki. A nie powinna ona nigdy polegać na jakimś szkoleniu w pewnej czynności, na jakiejś lekcji, lecz zawsze na przerabianiu jednego z podanych ćwiczeń, z których wiele ma formę zabawową, a w których właśnie znajduje zastosowanie to, o wyrobienie czego w danym wypadku nam idzie. To rzecz nadzwyczaj ważna. Harcerz, bawiąc się, powinien nabierać sprawności polowej, a robienie z ćwiczenia nauki odbiera mu wszelki urok i zamiast pociągnąć, zniechęca harcerza.

Te ćwiczenia odbywają się w zastępie najpierw bez przeciwnika, potem z przeciwnikiem (ten mały napozór dodatek może ćwiczenie zupełnie odmienić).

Z początku mają one być jak najprostsze w układzie, łatwe do rozwiązania, potem zaś wprowadza się coraz trudniejsze, takie, w których trzeba kombinować, w których mogą być niespodzianki wskutek zmiany sytuacji, a więc ćwiczenia wymagające coraz więcej przytomności, samodzielności i wogóle wyrobienia polowego.

Ułatwianie i utrudnianie ćwiczeń

Nie można każdemu zastępowi dawać ćwiczenia bezwzględnie w tej formie, w jakiej je podajemy. Jednemu trzeba je ułatwić, drugiemu utrudnić. Ułatwienie zaś polega nietylko na skreśleniu pewnych szczegółów, które mogą wywołać bardzo zawikłane sytuacje, a pozostawieniu właściwego zadania w całej jego prostocie tak, że rozwiązanie może być tylko jedno, a droga do niego jasna i prosta — ale także, i to przede wszystkim, na więcej lub mniej szczegółowym objaśnieniu harcerzy o położeniu przeciwnika, o tem, jak dążyć do rozwiązania zadania, co grozi, a więc czego należy unikać, jak postąpić w takiej a jak w innej sytuacji i t. p., czyli harcerze otrzymują od kierownika wytyczne, jak mają w czasie ćwiczenia postępować.

U więcej sprawnych harcerzy należy się kierować zasadą, że podaje się przed ćwiczeniem tylko to, co potrzebne dla jego przeprowadzenia, resztę zaś szczegółów pozostawia się w tajemnicy przed jedną lub drugą stroną. A więc jedna strona może nie wiedzieć, czy jest wogóle przeciwnik albo w jakiej sile i gdzie się znajduje, jakie zadanie ma spełnić i t. p. O czem się ten lub ów zastęp zawiadamia, to zależy od samego ćwiczenia i od tego, co kierownik przez dane ćwiczenie chce osiągnąć. Pamiętać jednak na-

leży, że pozostawienie zastępu w nieświadomości o całym szeregu mogących zajść wypadków jest rzeczą nadzwyczaj ważną, bo tylko w takich okolicznościach zaostrzają się zmysły i budzi czujność zwiadowców, wyrabia się zimna krew, szybkie orientowanie się w położeniu i błyskawiczna decyzja tak, że harcerza potem żadna niespodzianka nie wytrąci z równowagi. Ten moment niespodzianki i zaskoczenia i stwarzanie przez to nowych sytuacji jest w wielu podanych ćwiczeniach uwzględniony.

Z tych powodów pożądane jest wręczanie zastępowym zamkniętych kopert z rozkazami i polecenie ich otwarcia o oznaczonej godzinie i w oznaczonym punkcie terenu. W rozkazie jest umieszczone tylko to, z czym kierownik chciał zastęp zapoznać, i zastęp znajduje się odrazu w warunkach odpowiednich. Po odejściu jednego zastępu wysyła się drugi i t. d., nikt nie wie, czy jest przeciwnik, gdzie, bo nie wie, jaki kto rozkaz otrzymał. W każdym razie, czy wręczono koperty czy nie, myśl przewodnia ćwiczenia i sposób jego rozwiązania muszą być podane harcerzom w sposób jasny i przystępny.

Wyzyskanie czasu

Harcerze stosunkowo mało obracają się w terenie. Różne są tego przyczyny. Więc też każdą wycieczkę należy wyzyskać i czasu niepotrzebnie nie tracić. Możliwe to tylko wtedy, gdy z jednej strony zostanie ułożony dokładny plan wycieczki, z drugiej zaś, jeżeli rządząc się ekonomicznie czasem, kierownik przy sposobności jednego ćwiczenia wykona niejedno inne. I tak np. marsz, tak zazwyczaj marnowany, będzie połączony z ćwiczeniami wzrokowymi, w spostrzegawości, z czytaniem mapy, oceną odległo-

ści (przyczem na sprawdzenie oceny nie traci się czasu, gdyż dąży się naprzód); badanie terenu lub szkicowanie połączy się z podchodzeniem drugiego zastępu, naukę wywiadów z przejmowaniem depesz i t. p. Z powyższych względów a także i dla oszczędzenia sił harcerzy ćwiczenia powinny się odbywać ile możliwości w kierunku drogi powrotnej; nie oddalamy wtedy ćwiczeniem harcerzy jeszcze bardziej od domu i nie dodajemy im drogi przy powrocie.

Błędne wykonywanie ćwiczeń

Niewyrobionych harcerzy cechuje dziwna niecierpliwość w czasie ćwiczeń polowych. Oto starają się za wszelką cenę doprowadzić jak najprędzej do rozwiązania. I tak zdarza się często, że ćwiczenie, które przy normalnym toku powinno trwać 2—3 godzin, kończy się w kwadrans lub w pół godziny. To jest właśnie dowód małego wyrobienia uczestników. Jeżeli harcerzowi przyjdzie np. przekraść się między strażami nieprzyjacielskimi, to fryc idzie nieopatrznie, byle co najrychlej przejść na drugą stronę, i albo wpadnie w pułapkę, albo wzbudzi czujność przeciwnika — ćwik zaś potrafi być cierpliwym i czeka na sposobność; trudno w jednym miejscu, próbuje w drugim, a zawsze ostrożny a zawsze czujny na wszystko, aż wkońcu prześliźnie się jak wąż, nie zwróciwszy uwagi na siebie.

Ta właśnie niecierpliwość jako wpływ nieopanowania siebie psuje często najlepsze ćwiczenie, to też trzeba harcerzy jej oduczać. Jeżeli zaszedł taki wypadek, należy to podkreślić przy omawianiu ćwiczenia i przy najbliższej sposobności je powtórzyć. I wtedy kierownik przekona się, że to samo ćwiczenie przybierze za drugim razem inne formy, że więc nigdy

nie należy się zrażać pierwszym nieudaniem, bo źródłem jego nie samo ćwiczenie (o ile oczywiście nie było wogóle za trudne), tylko niewyrobienie harcerzy. Najtrudniej nauczyć ich cierpliwości i przezorności w działaniu.

Drugiem, często spotykanem, błędnem zachowaniem się harcerzy jest uganianie się za przeciwnikiem, by go koniecznie wziąć do niewoli. Wystarczy pojawienie się wroga, ażeby harcerz puścił się za nim jak ogar za zającem, zapominając o właściwym zadaniu zastępu. Są wprawdzie ćwiczenia, w których idzie właśnie o branie niewolnika i wtedy dozwala się na tę gonitwę oczywiście na określonym zgóry terenie, lecz z tego nie można robić reguły. Podanie przed ćwiczeniem przepisów, obowiązujących w razie spotkania, nie powinno harcerzy prowadzić do wniosku, że za wszelką cenę należy brać do niewoli. Od tej chętki, nieraz dla przebiegu ćwiczenia szkodliwej, należy powstrzymywać. A łatwo się to uzyska, jeżeli kierownik przed ćwiczeniem wyraźnie podkreśli, co jest głównym zadaniem zastępu i objaśni, kiedy można brać do niewoli a kiedy lepiej tego unikać, bo jest ważniejsze nieraz nie zdradzić swej obecności — a wkońcu, jeżeli wzięcie niewolnika nie zaważy zbyt-
nio na szali przy przyznawaniu zwycięstwa.

Dyscyplina

Mimo swobody, jaka jest nieodłączna od każdej zabawy czy polowego ćwiczenia, musi się harcerzy trzymać w pewnej dyscyplinie, która polega na bezwzględnem przestrzeganiu wszystkich przepisów, jakie w danem ćwiczeniu obowiązują. W tym kierunku nie można pobyłać, raz dlatego, że to właśnie szkoła ćwiczenia w karności, objawiającej się poszanowa-

niem dobrowolnie przyjętych przepisów, a po wtóre, że łamanie ich na własną korzyść jest zaprzeczeniem szlachetnej walki i współzawodnictwa, a tolerowanie tego byłoby deprawowaniem harcerzy.

Trzeba pamiętać, że rozochocenie się bawiących może spowodować ten lub ów wybryk, trącający nawet szachrajstwem; takie rzeczy musi się stanowczo tłumić a sprawcę surowo skarcić. Najłatwiej o to przy spotkaniu wręcz, gdy np. jeden drugiemu zerwie włóczkę z ramienia a ten, mimo to, że jest niejako zabity, to samo robi przeciwnikowi. Tolerowanie takich wybryków prowadzi do sporów, narusza poczucie sprawiedliwości, a całe ćwiczenie może się wypaczyć, przechodząc w bijatykę. W tę lojalność w grze, szczególnie w takich wypadkach, należy koniecznie wdrażać harcerzy, bo bez niej nie można sobie ćwiczenia wyobrazić.

Karność objawia się też w posłuchu względem przełożonego lub sędziego. Każdy rozkaz musi być bezzwłocznie i ochotnie wykonany. Spory rozstrzyga kierownik czy jego pomocnik ostatecznie, a ich wyrok należy przyjąć bez okazywania niezadowolenia, jak to bywa przy dostaniu się do niewoli. Harcerze powinni zrozumieć, że to nie jest żadną ujmą i że do niewoli raczej się śmiały, niż tchórzliwy dostanie.

Wesoły nastrój i pogodny posłuch — to cechy harcerza w polu.

Omówienie ćwiczenia

Po ćwiczeniu następuje jego omówienie. Ocenia się pracę jednej i drugiej partji, podkreśla strony dodatnie i ujemne. Jeżeli idzie o błędy, to raczej zwraca się na nie uwagę harcerzy, aniżeli się je wytyka, bo omówienie ma być nauką na przyszłość, a nie naganą.

Podstawą do omówienia musi być jasno ujęte założenie ćwiczenia i to, co jedna a co druga strona miała wykonać. A więc np. ocenia się, czy teren był należyście wyzyskany, czy dobrze ujęto zadanie i czy sprawnie je prowadzono, czy zastęp nie dał sprowadzić się na manowce, czy ten lub ów harcerz dobrze rozkaz wykonał i t. p. Ostatecznie jednej stronie przyznaje się zwycięstwo.

Ażeby to wszystko dobrze ująć, musi kierownik ustawicznie śledzić przebieg ćwiczenia, dobrawszy sobie ewentualnie do pomocy kilku bezstronnych, którzy mu po ćwiczeniu udzielają swych spostrzeżeń. Wypytanie zastępowych uzupełni cały obraz.

Prawidła spotkania

W ćwiczeniach z przeciwnikiem przychodzi do spotkań, muszą więc być przepisy, które tę rzecz normują, gdyż inaczej powstanie zamieszanie, zakłócające właściwy tok ćwiczenia.

Stałych przepisów podać niepodobna. Zależą one od liczby harcerzy, od rodzaju ćwiczenia; inne powinny być przy spotkaniu jednego z jednym, a inne przy spotkaniu grup i t. p. Wobec tego, o ile w podanych ćwiczeniach nie określono dokładnie prawideł spotkania (po większej części zrobiono to), kierownik powinien je przed ćwiczeniem ustalić na podstawie niżej zestawionych punktów, wybierając z nich te, które dla danego ćwiczenia będą najodpowiedniejsze, i z niemi wszystkich uczestników zapoznać:

1. Pojedyńczego przeciwnika bierze się do niewoli przez zerwanie mu włóczki z ramienia. Pozbawiony jej odpada natychmiast z gry i udaje się na oznaczone miejsce. Niewolnikowi nie wolno zdradzać pozycji ani ruchów nieprzyjaciela. Albo —

2. bierze się do niewoli przez zatrzymanie przeciwnika z odległości 10—15 kroków (ew. 15—20) okrzykiem: „stój!“ Odległość tę określa się zawsze dwiema liczbami (od—do), gdyż podanie stałej liczby prowadzi do sporów, każdy bowiem przemierza ją w sposób dla siebie korzystny. Przy większem oddaleniu musi się obwołany cofnąć. Albo —

3. nie bierze się do niewoli, jeżeli 2 przeciwników się spotka, tylko obwołany musi się cofnąć, aż drugiemu zniknie z oczu. (Zamiast obwołania może być gwizd). Albo —

4. przy spotkaniu się dwóch przeciwników obaj się cofają, aż znikną sobie z oczu.

5. Przy spotkaniu się dwóch grup cofa się ta, która jest słabsza, a obie, jeśli są równej siły. Za równe siły można także uważać oddziały o przewadze kilku ludzi (3—8). Albo —

6. wólczkę wolno zrywać tylko przy spotkaniu najwyżej dwóch przeciwników. Jeżeli ich jest więcej, to napadający musi mieć przynajmniej dwukrotną przewagę, nie wolno zaś tego wogóle robić, jeśli napadnięty ma więcej, niż 5 (6—8) ludzi; wtedy słabsza strona cofa się przed silniejszą. Albo —

7. wolno zrywać wólczkę przy każdym spotkaniu bez względu na liczbę przeciwników.

Do wyliczonych prawideł można dodać ew. wymianę jeńców. Robi to kierownik, zwracając im zerwane wólczki na miejscu zbiórki, o ile ćwiczenie trwa dłuższy czas a wymiana nie zepsuje toku ćwiczenia.

Higjena polowa

Zarówno kierownik, jak i wszyscy harcerze powinni znać dokładnie przepisy higjeniczne, obowiązujące w czasie wycieczek i ćwiczeń polowych, i do nich

zawsze się stosować. Trudno je tutaj wszystkie przytoczyć, podajemy więc tylko najważniejsze:

1. W przeddzień wycieczki wymyj dobrze nogi a przed wymarszem natrzyj je łojem i włóż czyste skarpetki (najlepiej wełniane). Spakuj plecak i spróbuj, czy dobrze leży.

Wstań dość wcześnie, byś mógł zjeść powoli ciepłe śniadanie i bez pośpiechu zdążyć na miejsce zbiórki.

Weź do plecaka pokarmy świeże i niełatwo ulegające zepsuciu [mięso pieczone lub smażone, wędliny (niezbyt często), ser, jaja na twardo — masło, smalec, słoninę — pieczywo, cukier, czekoladę, owoce świeże lub suszone].

Nie obciążaj się zbyt (do lat 12 nie powyżej 2 kg; do lat 16 nie ponad 6 kg; powyżej 16 lat nie ponad 8 kg). Bierz tylko rzeczy nieodzownie potrzebne.

2. Szybkość marszu należy stosować do najslabszych w zastępie. Powinno się maszerować w tempie wolnym: 1 km w 13—15 min., tj. 4—4.5 km na godzinę.

W czasie upałów nie odbywa się marszu w godzinach południowych (od 11—16). Unika się dróg pełnych pyłu, nie idzie się w zbitej formacji, lecz w luźnej gromadce.

Nie śpiewa się na zimnie, w czasie marszu pod górę, pod wiatr, drogą uciążliwą (piaski) i zapyłoną.

W razie przemoknięcia (czego unikaj!) nie robi się odpoczynku, lecz maszeruje zwawo i zmienia odzież w najbliższym schronie.

W czasie marszu wolno pić wodę, byle pewną, nie za zimną i w niezbyt wielkiej ilości. Pragnienie gaszą tak samo ciepłe napoje.

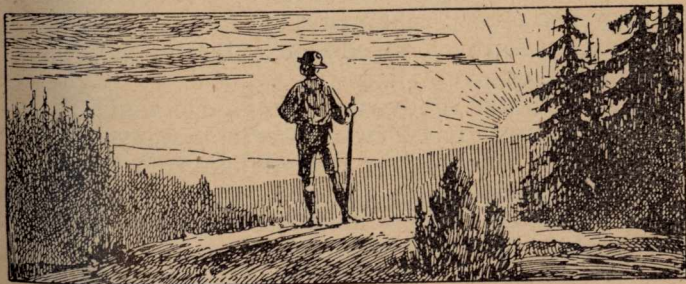
3. Odpoczynki (p. str. 39) mają zapobiec zmęczeniu. Robi się je w zasadzie: pierwszy kilkuminu-

towy po 15 min. marszu (załatwienie potrzeb, usunięcie usterek w ubraniu), potem 10—15 minutowy po każdej godzinie marszu, pół do jednogodzinny po odbyciu połowy drogi (nb. przy marszu na kilkanaście kilometrów), jeszcze dłuższy po przyjściu na miejsce.

Miejsce postoju ma być suche i niewystawione na wiatr (nie łąka); nie należy siadać na zimnej ziemi, tem mniej kłaść się na niej. Plecaki należy zdjąć.

4. Kąpiel w czasie wycieczki powinna być krótkotrwała, po odpoczynku. Może się odbyć tylko w miejscu niegłębokiem, przedtem zbadanem, i po wyraźnem wskazaniu przeznaczonej na ten cel przestrzeni.

ORJENTOWANIE SIĘ W TERENIE



Rys. 1.

Zorjentowanie się w nieznannej okolicy, czyli zdanie sobie dokładnie sprawy, gdzie się w danej chwili znajduję, przedstawia nieraz wielkie trudności. Niezawsze ma się do rozporządzenia mapę, która w wysokim stopniu orientację ułatwia, nieraz tylko pobieżny szkic okolicy. Często otrzymuje się tylko bardzo ogólne objaśnienie o drodze, często nie posiada się nawet kompasu i zwiadowca jest wtedy zdany na swój własny zmysł orientacyjny.

A orjentować się będzie zmuszony. Boć patrol wywiadowczy, wysłany nieraz na większą odległość, przesyła przez gońców zdobyte wiadomości, a nie szedł na zwiady prostą, najbliższą drogą, lecz niejed-

nokrotnie przedzierał się przez gąszcze, schodził na boki dla omińnięcia nieprzyjaciela czy miejscowości, szedł zygzakiem, wracał do tego samego punktu i t. d. tak, że nielada uwagi potrzeba, aby po tem wszystkim w nieznanym terenie odnaleźć właściwą powrotną drogę. Trzeba umieć przy marszu na zwiady zachować właściwy kierunek mimo koniecznych zboczeń, trzeba sobie wryć w pamięć obraz mijanego terenu, ażeby móc przezeń przejść zpowrotem nawet w nocy bez obawy zabłąkania się, trzeba zapamiętać położenie wybitnych przedmiotów terenu jako punktów orientacyjnych i t. p.

To wszystko zdobywa się drogą ćwiczenia. Systematyczne przerabianie ćwiczeń orientacyjnych u jednego obudza drzemiący w nim niejako zmysł orientacyjny i stopniowo go powiększa, u drugiego, zdradzającego zdolności w tym kierunku, doprowadza nawet do wysokiego stopnia rozwoju.

Więc też, chociaż rozporządzamy doskonałemi środkami pomocniczymi, jak busola i mapa, harcerz powinien przede wszystkim polegać na własnych siłach i nie być zależnym od środków, których może mu braknąć, inaczej mówiąc, powinien umieć doskonale posługiwać się mapą i busolą, ale i bez nich dobrze sobie radzić, polegając tylko na własnym instynkcie orientacyjnym. Te środki, podobnie jak słońce i gwiazda polarna, powinny być dla niego raczej środkami kontrolnemi.

Zmysł orientacyjny wyrabia się najlepiej przez szereg ćwiczeń, które stwarzają sytuacje, zmuszające do orientowania się czyto całego zastępu, czy pojedynczego harcerza. Takie podajemy. Lecz podkreślić należy, że ten tak zaniedbany i zatracony, a tak potrzebny zmysł polowy rozwija się także przy całym szeregu dalszych ćwiczeń, których najwybitniejszą ce-

chę — wywiady. Te jednak ćwiczenia tem skłádniej pójdą, im lepiej się harcerze w terenie orjentują, a w niektórych z nich jest ta dobra orjentacja pierwszym warunkiem udania się ćwiczenia wogóle. Nie będzie przesadą twierdzenie, że orjentowanie się w terenie jest kluczem do rozwiązania prawie wszystkich ćwiczeń polowych.

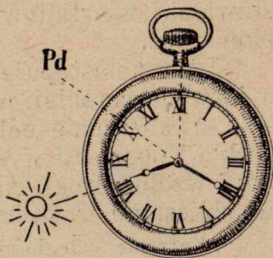
Praktyczne ćwiczenia w tym dziale muszą poprzedzić pewne teoretyczne pouczenia o środkach pomocniczych w orjentowaniu się, a więc w jaki sposób poznaje się strony świata, jak się korzysta z mapy, a jak z busoli w terenie.

Sprawy te omawiają szczegółowo specjalne podręczniki, obejmujące naukę o terenie i kartoznawstwo. Tutaj podaje się poniżej jedynie rzeczy nieodzowne.

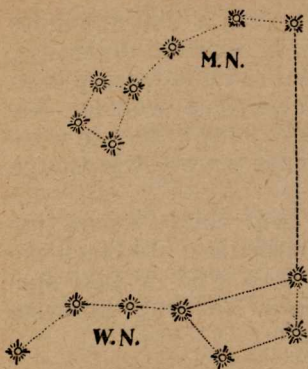
Zorjentowanie się w terenie czyli określenie stron świata a potem własnego stanowiska i otaczających nas przedmiotów terenu, odbywa się przez ustalenie kierunku północnego (Pn), gdyż stając twarzą ku północy, mamy za sobą południe (Pd), po prawej ręce wschód (W), a po lewej zachód (Z).

Wyznaczanie kierunku północnego: a) przy pomocy zegarka: Trzymając zegarek poziomo, kierując małą wskazówką (godzinową) ku słońcu tak, by dokładnie swój własny cień pokryła. Wtedy południe (Pd) leży w kierunku linii, która przepoławia kąt, zawarty między małą wskazówką a cyfrą, oznaczającą 12 godzinę. Przed południem połowi się kąt, mierzony od liczby 12 w lewo, a po południu kąt, mierzony od niej w prawo (rys. 2).

b) Według gwiazdy polarnej: Przedłużając pięciokrotnie linię, łączącą oba tylne koła „Wielkiego Wozu“ (W. Niedźwiedzi), trafimy na gwiazdę polarną z konstelacji „Małego Wozu“ (M. N.). Prostopadła od niej do horyzontu wskazuje kierunek północny (rys. 3).



Rys. 2.



Rys. 3.

c) **Kompasem (busolą)**: Kompas ustawia się poziomo i obraca go tak, by czarny koniec igły padł na znak Pn (N). Ponieważ igła magnetyczna wskazuje biegun magnetyczny, który nie pokrywa się z biegunem geograficznym ziemi (zbačając od niego o kąt, zwany „deklinacją“ igły) — przeto należy jeszcze skrócić kompas na prawo (deklinacja zachodnia) o tyle stopni, ile wynosi deklinacja danej miejscowości (dla Warszawy wynosi ona obecnie około 3° na zachód).

Co się tyczy mapy, to używanie jej z korzyścią w terenie możliwe jest również dopiero po opanowaniu mapy, t. j. po nauczaniu się jej odczytywania. Zastępowy musi przeto zapoznać harcerzy z tem, jak mapa została skonstruowana, wytłumaczyć im znaczenie podziałki i sposób jej użycia, zapoznać ich z rysunkiem sytuacyjnym i z najważniejszymi znakami i skrótami topograficznymi oraz ze sposobem przedstawienia ukształtowania terenu czyli z rysunkiem pionowym.

I teraz następuje szereg ćwiczeń, wykonywanych w izbie harcerskiej, np.:

a) **Mierzenie odległości na mapie przy pomocy cyrkla i podziałki wymiernej** i to tak w linii prostej, jak i wzdłuż drogi. Na podstawie zmierzonej odległości obliczanie czasu marszu.

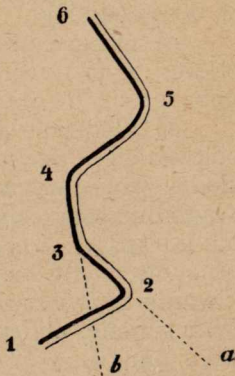
Mierzenie odległości między dwoma punktami, leżącymi na linii prostej, polega na ujęciu jej ramionami rozwartego cyrkla i przeniesieniu na podziałkę. Mianowicie do lewego końca podziałki przykładają się lewe ramię cyrkla, poczem przesuwa cały cyrkiel wzdłuż podziałki na prawo, aż jego prawe ramię dotknie jednej z liczb podziałki, umieszczonych

na prawo od O. Wtedy prawa nóżka cyrkla wskaże jednostki całkowite np. 5 km, a lewa ułamki jednostki miary, np. 400 m (w całości odczytuję 5400 m). Zamiast cyrkla można użyć skrawka papieru.

Jeżeli idzie o zmierzenie linii krzywej, np. drogi z zakrętami, wówczas wbijam lewe ramię cyrkla w miejscu, skąd mierzyć zaczynam (1), prawem zaś sięgam wzdłuż drogi aż do pierwszego jej zakrętu (2) i tam je wbijam. Następnie wyjmuję lewe i nie zmieniając rozpiętości cyrkla, przestawiam je z punktu 1 w przedłużeniu nowego kierunku drogi (a). Teraz wyjmuję prawe ramię z p. 2 i rozszerzając cyrkiel, wbijam je w najbliższym zakręcie drogi (3). Zkolei wyjmuję cyrkiel z p. a, stawiam go w p. b (który leży w przedłużeniu dalszego odcinka drogi), wyjmuję nóżkę z p. 3, a stawiam ją przez dalsze rozpięcie cyrkla przy nowym zakręcie (4). Tak postępując, dochodzę do p. 5, a wkońcu do 6, otrzymując stopniowo coraz większe rozpięcie cyrkla. Otrzymałą odległość przykładam do podziałki i odczytuję (rys. 4). — Ostatecznie można skrawkiem papieru zmierzyć poszczególne odcinki drogi, przenosząc je na jedną linię prostą.

Najdogodniejsze w użyciu są wykłęk krzywomierze, polegające na zastosowaniu rozpięcia stałego (lub zmieniającego się, zależnie od podziałki). Mierzy się nimi podobnie jak cyrklem, odległość na mapie, lecz otrzymuje się wielkości, już obliczone w danej podziałce.

Czas marszu oblicza się w następujący sposób: Po wyznaczeniu na mapie drogi marszu odmierzam ją w sposób, wyżej podany. Np. z pomiaru wypadła 18 km. Ponieważ drogę tę mam przebyć (według założenia) średnim tempem: 1 km w 12', przeto cały marsz trwać będzie $18 \times 12 = 216'$ czyli 3h 36'. Do tego dodaję czas, potrzebny na odpoczynek (por. str. 33). W danym wypadku wynosi on $3 + 10 + 60 + 10 = 83'$, czyli czas, potrzebny do przebycia drogi wynosi 4h 59'. Jeżeli więc mam stanąć u celu o 11h przed południem, wymarsz musi nastąpić o 6h.



Rys. 4.

Jeżeli droga prowadzi przez teren nierówny, to na każde 100 m wzniesienia (które można odczytać z mapy na podstawie poziomicy i znaków wysokości) dolicza się przeciętnie 20' opóźnienia i daje dłuższe odpoczynki. Opóźnienie następuje również przy marszu podczas upału, niepogody, w nocy, po piaskach i t. p. niepomysłnych warunkach marszu.

b) Śledzenie na mapie przebiegu drogi przez znaną okolicę, opis tej drogi, jej zakrętów, wzniesień, dróg z nią się łączących, wszystkich napotykaných przedmiotów terenu, rodzajów gleb tudzież kultur danej okolicy i t. p., przez co zaznajamiamy się stopniowo z odpowiednimi sygnaturami. To samo potem w obcej okolicy.

c) Obserwowanie biegu rzeki na pewnym odcinku, wyszukiwanie mostów, brodów, obwałowań, opis terenu po brzegach rzeki i t. p.

d) Śledzenie przebiegu grzbietu górskiego i jego odgałęzień. Opisywanie różnych form terenu: kop, siopeł, wnęk, wyrw i t. p., wynajdywanie silniejszego i łagodniejszego spadku stoku, śledzenie drogi w terenie górzystym i ocenianie na podstawie warstwic lub prążków, kiedy ona się wznosi a kiedy opada, wyszukiwanie najwygodniejszej drogi na górę w bezdrożnym terenie, obliczanie bezwzględnej wysokości danego punktu, jego względnej wysokości, t. j. wzniesienia ponad najbliższy teren i t. p.

e) Opis pewnego wycinka mapy, jego rysunku poziomego i pionowego. Opis ukształtowania terenu wzdłuż pewnego odcinka drogi, wskazanie wszystkich wzniesień i obniżień terenu oraz punktów najwyższych na mapie bądź warstwicowej, bądź kreskowej.

f) Opis widoku z wysoko położonego punktu, t. j. tego, co się zobaczy (miejscowość, drogi, lasy i t. p.) i co niewidoczne — a co widok zasłania.

Ponieważ najlepiej kształci częste i uważne porównywanie mapy z terenem, ponieważ to najlepiej

wyrabia zmysł polowy — przeto te wstępne ćwiczenia powinny trwać krótko, a zastęp winien iść w teren.

Podkreślić jednak należy, że czytanie mapy w terenie nie polega na ustawicznym wpatrywaniu się w nią, lecz raczej na dokładnem rozpatrzeniu pewnego odcinka drogi i szukania jej już bez mapy na podstawie utrwalenia w pamięci obrazu. Mapa winna być zawsze tylko środkiem pomocniczym i kontrolnym.

1. Czytanie mapy w terenie

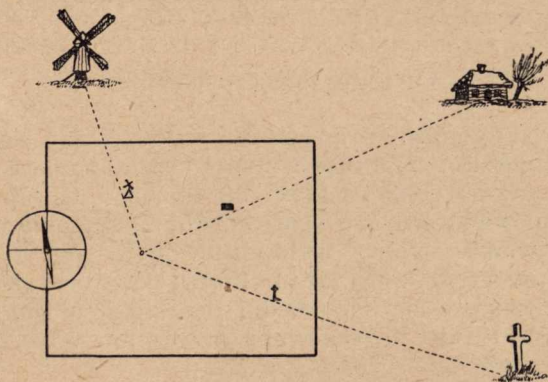
a) Na wzgórzu, skąd szeroki widok, zbiera się zastęp harcerek. Orjentuje się mapę raz zapomocą busoli, to znów według znaków na mapie i ustala na niej stanowisko zastępu (patrz niżej). Następnie przy rozpatrywaniu okolicy wynajduje się to ten, to ów przedmiot terenu, z początku bliższy, potem coraz dalszy i odszukuje się odpowiedni jego znak na mapie; potem odwrotnie: wyrysowany przedmiot wyszukuje się w terenie.

W ten sposób poznaje się nietylko szereg nowych znaków, ale mając możność na podstawie podziałki mapy obliczyć każdą odległość, ocenia się odległości przedmiotów terenu na oko, a kontroluje ocenę na podstawie mapy. Tem samem nauka czytania mapy połączona jest z ćwiczeniem w szacowaniu odległości. Znając odległość, można także obliczyć czas marszu do danego punktu.

Po skończonem ćwiczeniu należy zmienić punkt obserwacyjny, t. j. przejść na inne wzgórze i stamtąd patrzeć w stronę dawnego stanowiska czyli na tę samą, poprzednio obserwowaną okolicę, lecz ze strony przeciwnej. Jakżeż inaczej przedstawi się naszym oczom ta sama okolica!

Korzystanie z mapy w terenie.

Chcąc użyć mapy w terenie, należy ją przedewszystkiem „zorientować“, t. j. ułożyć tak, by odpowiednimi krawędziami określała zgodnie strony świata, co da się wykonać przez znaczenie południka geograficznego (Pn-Pd). W zorientowanej mapie górna jej krawędź jest zwrócona na północ, dolna na południe, lewa na zachód, prawa na wschód. Wszystkie linje, wyrysowane na mapie, będą wówczas równoległe do odpowia-



Rys. 5.

dających im linij w terenie a linja, łącząca własne stanowisko na mapie ze znakiem jakiegoś przedmiotu terenu, w przedłużeniu swem padnie dokładnie na tenże przedmiot w terenie (rys. 5).

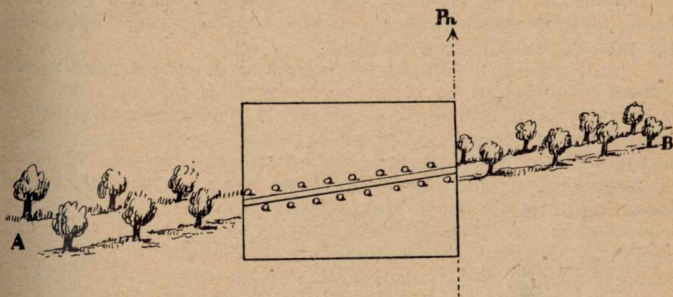
Zkolei należy oznaczyć własne stanowisko na mapie czyli punkt terenu, w którym znajdujemy się w danej chwili.

1. Orientowanie mapy: a) **Kompasem.** Kładę kompas na mapie tak, by linja N—S (Pn-Pd.) pokryła lub była równoległa do bocznej krawędzi mapy, przy czem litera N (Pn) ma być zwrócona ku górze mapy. Wówczas obracam mapę wraz z kompasem (nie zmieniając jego położenia) tak długo, aż biegun północny igły (czarny) padnie na N (Pn) kompasu. Wkońcu uwzględnia się „deklinację“ (p. str. 38), t. j. skręca jeszcze mapę w prawo (t. j. na wschód)

o kąt, odpowiadający zboczeniu magnetycznemu danej okolicy. (Ponieważ deklinacja jest na ziemiach polskich niewielka, przeto nieuwzględnienie jej nie będzie wielkim błędem). Wtedy mapa jest zorjentowana (rys. 5).

b) Zegarkiem i t. p. W braku kompasu znajduję kierunek Pn-Pd w sposób, podany na str. 37 i według niego ustawiam mapę. W nocy można się posłużyć gwiazdą polarną.

c) Według znaków na mapie. Jeżeli w terenie znajduje się kilka wybitnych przedmiotów terenowych, oznaczonych na mapie, to „zorjentuję“ mapę obracając ją tak, by kierunki linii, łączących moje stanowisko z odpowiednimi znakami na mapie, pokryły się z odpowiednimi kierunkami w terenie (jak w rys. 5).



Rys. 6.

Częstokroć uda się to zrobić według kierunku gościńca, toru kolejowego i t. p. — poprostu nadaje się mapie takie położenie, by linja na niej pokryła linję w terenie (była do niej równoległa), rys. 6.

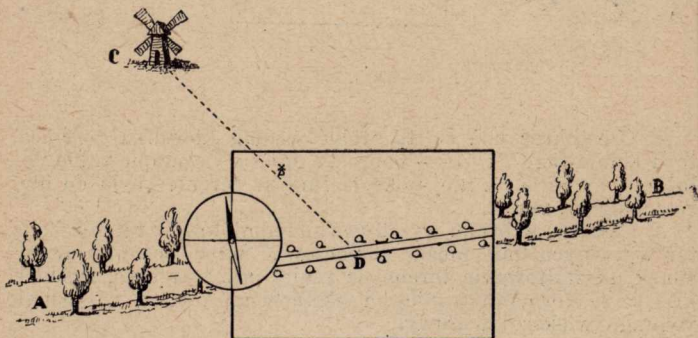
Czasem, w braku wybitnych przedmiotów w terenie bądź też wyraźnych linii, można zorjentować mapę, porównując rysunek ukształtowania terenu na niej (linje warstwic, rysunek kresek) z formami wzniesień okolicznego terenu, co jednak wymaga większej wprawy.

2. Oznaczanie na mapie własnego stanowiska ogranicza się zwykle tylko do dokładnego jego oznaczenia (jeśli zajdzie potrzeba) gdyż z mapą w ręku nie chodzi się naoslep i harcerz winien zawsze wiedzieć, gdzie się mniej więcej znajduje.

a) Z pomocą domiaru. Jeżeli znajduję się na drodze, którą mam oznaczoną na mapie, wyszukuję na tejże drodze w terenie jakiś wybitny przedmiot (również oznaczony na mapie) i odmierzam krokami jego odległość od miejsca, w którym stoję (czasem wystarczy ocenić ją na oko). Odmierzoną odległość, po dostosowaniu jej do podziałki mapy, odcinam od znaku tego przedmiotu na mapie w kierunku ku sobie i odnaleziony punkt na mapie jest moim stanowiskiem. (Dla uniknięcia pomyłek lepiej przedtem zorjentować mapę).

Przykład: Wybitnym przedmiotem na drodze, po której się poruszam, jest drogowy znak. Znajduje się ode mnie w odległości 320 kroków = 240 m. Jest zaznaczony na mapie. Ponieważ ta ma podziałkę 1:100.000, przeto 240 m wyniesie $24/100$ cm, a więc około $2\frac{1}{2}$ mm. Orjentuję mapę i stwierdzam, że moje stanowisko na drodze znajduje się w odległości $2\frac{1}{2}$ mm od znaku drogowego.

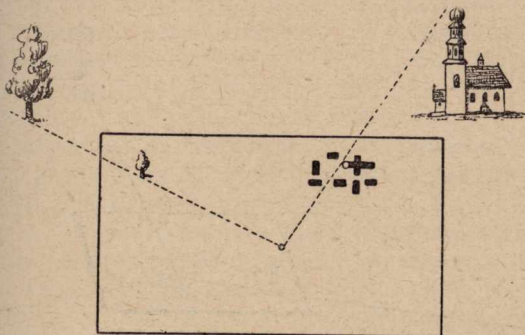
b) Przez wcinanie w bok. Jeżeli na drodze niema wybitnego przedmiotu orientacyjnego (jak pod a), lecz jest w pobliżu drogi kościół, wiatrak i t. p., również oznaczony na mapie, wtedy orjentuję mapę i celuję linijką przez znak na mapie ku odpowiedniemu przedmiotowi w terenie. W punkcie przecięcia się linii, poprowadzonej w tym kierunku, z linią drogi znajduje się moje stanowisko (rys. 7).



Rys. 7.

c) Przez wcinanie wstecz. Jeżeli jednak znajduję się w okolicy, gdzie niema drogi, oznaczonej na ma-

pie (jak to było pod a i b), wówczas muszę wyznaczyć celowaniem przynajmniej dwa kierunki, które przecinając się na mapie, oznaczają moje stanowisko. Wyszukuję przeto w okolicznym terenie kilku przedmiotów orientacyjnych i ce-



Rys. 8.

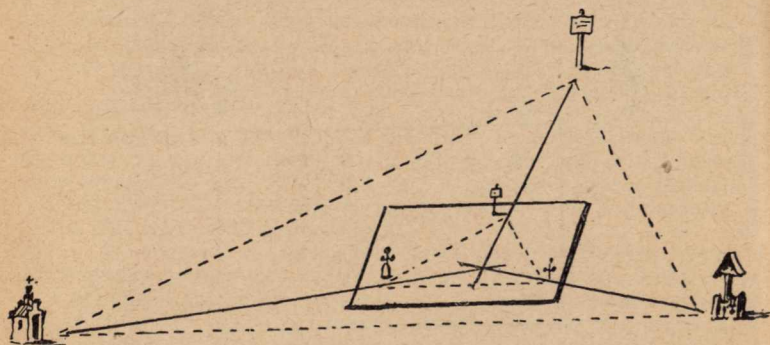
lując na nie kolejno przez odpowiednie znaki na mapie, prowadzę od tych znaków ołówkiem linie wstecz; punkt ich przecięcia się będzie na mapie punktem, odpowiadającym memu stanowisku w terenie. Mogę przedtem zorjentować mapę, co mi rzecz ułatwi, jednak opisany sposób postępowania jest jednocześnie orjentowaniem mapy.

Jeżeli wcinam się wstecz od trzech przedmiotów terenu (co jest zabiegiem dokładniejszym), tworzących w terenie trójkąt, wewnątrz którego znajduje się moje stanowisko, to linie celowania na te punkty mogą się nie przeciąć w jednym punkcie (jak w rys. 9) i wówczas powstanie na mapie trójkącik, t. zw. trójkąt błędu, wewnątrz którego już łatwiej odnaleźć własne stanowisko.

Jak z powyższych opisów widać, szukanie stanowiska na mapie przeprowadza się w podobny sposób, jak orjentowanie mapy.

b) W inny dzień idzie zastęp w miejsce, gdzie nie tak łatwo oznaczyć swoje stanowisko na mapie. Ćwiczenie, jak poprzednie, lecz zacznie się od

oznaczania stanowiska zastępu. I raz wyszukuje się je, mając do rozporządzenia busolę dla zorientowania mapy, drugi raz jej nie mając — raz znając drogę, na której zastęp stoi, drugi raz nie znając nawet linii,



Rys. 9.

po której zastęp się porusza i t. p. — jednym słowem, stwarzając zastępowi różne, to łatwiejsze, to trudniejsze warunki dla wyszukania stanowiska. Potem opisuje się widziany teren, wyszukując w nim najważniejsze formy, rzeki z przejściami, pokrycie, linje komunikacyjne i t. d., i porównuje się rzecz widzianą z mapą.

c) Z innego punktu obserwacyjnego zastęp wyszukuje w terenie przedmiot lub punkt, wskazany na mapie, albo odwrotnie, wyszukuje na mapie punkt, wskazany w terenie. (W obu wypadkach należy najprzód mapę zorientować i znaleźć na niej własne stanowisko. Następnie w pierwszym wypadku wyznaczam kierunek szukanego przedmiotu, łącząc krawędzią linijki własne stanowisko ze znakiem przedmiotu na mapie — w przedłużeniu tej linji leży w terenie szu-

kany przedmiot. W drugim wypadku celuję przez stanowisko na mapie na przedmiot w terenie — na tej linii znajduje się znak danego przedmiotu na mapie).

Również oblicza zastęp na podstawie mapy różnicę wysokości między punktem, wskazanym w terenie a własnym stanowiskiem. (Po zorientowaniu mapy i ustaleniu na niej stanowiska oraz wskazanego punktu odczytuję wysokości bezwzględne stanowiska i wskazanego punktu i obliczam różnicę).

Ustala też na podstawie mapy, co powinno być widoczne z zajmowanego punktu obserwacyjnego i kontroluje to przez obserwację terenu i t. p. — jednym słowem w terenie powtarza się i rozszerza ćwiczenia w czytaniu mapy, przeprowadzone poprzednio w izbie.

d) Tego rodzaju wgląd w teren czyli porównywanie mapy z okolicą uprawia z kolei zastęp podczas marszu z początku w znanej okolicy, a potem w terenie nieznanym sobie lub nieprzejrzyście albo górzystym. Droge odbywa się wtedy odcinkami od jednego punktu obserwacyjnego, t. j. od punktu z szerokim widokiem wokół, do drugiego. Na końcu każdego odcinka orientuje się mapę, oznacza stanowisko przez porównanie jej z okolicą i rzuca okiem na następny z kolei odcinek drogi.

Po drodze zwraca się uwagę na napotymane wybitne przedmioty (wieża, komin, ciekawe ukształtowanie terenu i t. p.), porównuje się ustawicznie rzeczy widziane z mapą i stara się zapamiętać ich położenie, przyczem często ogląda się już przebytą drogę, ażeby móc ją rozpoznać przy marszu powrotnym.

2. Naprzelaj z mapą

Zastępowy robi na mapie kreskę, prowadząc ją przez możliwy do przebycia teren. Mapę wręcza jed-

nemu harcerzowi i nakazuje mu prowadzić zastęp dokładnie według kreski. Reszta z mapami w ręku ma marsz kontrolować i na ew. wezwanie sprostować jego błędny kierunek. Prowadzący musi ustawicznie obserwować mijany teren i porównywać mijane przedmioty terenu z rysunkiem mapy, ażeby nie zejść z wytkniętego kierunku i dojść do oznaczonego celu. Doskonała to nauka czytania mapy.

3. Wyznaczanie stron świata

W dzień słoneczny staje na otwartej przestrzeni zastęp, jeden harcerz od drugiego w oddaleniu kilku kroków.

Każdy przy pomocy zegarka (p. str. 37) ustala strony świata, kładąc swą laskę na ziemi w kierunku Pn—Pd. Położenie lasek kontroluje zastępowy kompasem.

Podobnie nakazuje się wyznaczenie laską kierunku Pn—Pd wieczorem według gwiazdy polarnej.

4. Naprzelaj z kompasem

Po objaśnieniu budowy i sposobu użycia kompasu (busoli) w terenie rusza zastęp z kompasem w ręku w kierunku północnym, południowym, wschodnim lub zachodnim. (Przy powtórzeniu ćwiczenia wybiera się kierunki pośrednie). Wymaga się przytem tylko ogólnego zachowania nakazanego kierunku, a rzeczą zastępowego jest wybranie najodpowiedniejszej drogi dla zastępu. On też kontroluje marsz według busoli.

a) Mam np. iść w kierunku Pn—W. Kładę kompas na dłoni i obracam się, trzymając go na wysokości piersi, aż czarny koniec igły (biegun północny)

padnie na Pn. Wtedy kładę na szkiełku zapałkę tak, by przechodząc przez oś igły t. j. przez środek kompasu, pokryła kreskę, oznaczającą kierunek Pn—W. Teraz celuję w teren, wyszukując w nim odległy przedmiot (drzewo, chata i t. p.) leżący dokładnie w przedłużeniu zapałki i ruszam na niego (rys. 10). Doszedłszy doń, powtarzam czynność, szukając w ten sam sposób drugiego punktu na linii mego marszu i t. d.

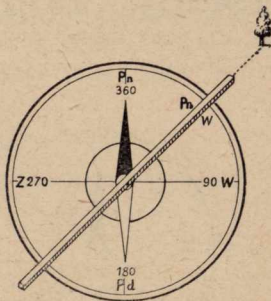
Jeżeli w czasie marszu zniknie mi cel z oczu z powodu konfiguracji terenu, to nie wpłynie to na zmianę kierunku marszu, jeżeli tylko trzymając przez ten czas nastawiony kompas, t. j. bacząc nań ciągle, by z tego kierunku nie zboczyć, będę stale szedł w kierunku zapałki t. j. kreski Pn—W.

W razie napotkania przeszkody (np. bagna) zapamiętuję jakiś widoczny punkt terenu, leżący na linii marszu poza przeszkodą a po obejściu jej dochodzę do niego i ruszam dalej naprzelaj.

Ten kąt, który jest zawarty między igłą magnetyśową a kierunkiem na dowolny punkt terenu, odczytywany na prawo od południka magnetycznego (w danym wypadku kąt między Pn a Pn—W = 45°), nazywa się kątem kierunkowym lub azymutem.

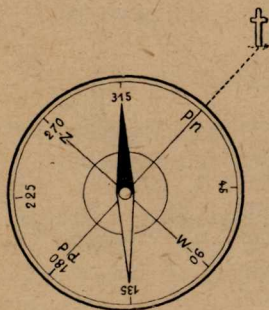
Orientujemy się co do kierunku marszu według azymutu podczas marszu przez wielki las i wogóle wtedy, gdy trudno kierować się na podstawie mapy.

b) Zamiast kładzenia zapałki na kompasie można wycelować na punkt, do którego mam zdążać, linję

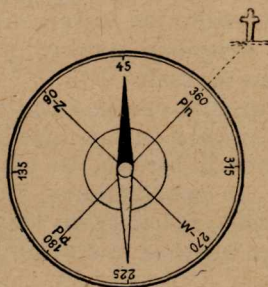


Rys. 10.

Pn—Pd, wyrysowaną na dnie kompasu, a ponieważ na tym mamy podziałkę w stopniach (od 1° — 360°), wystarczy odjąć od 360° kąt, wskazany przez północny biegun igły. Otrzymany azymut danego punktu (w rys. 11 igła) wskazuje 315° czyli azymut wynosi $360^{\circ} - 315^{\circ} = 45^{\circ}$, jak powyżej pod a).



Rys. 11.



Rys. 12.

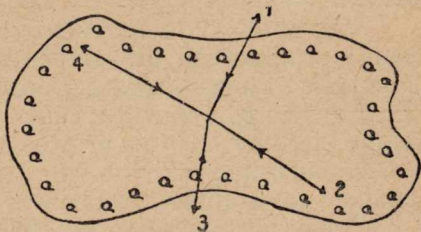
Jeżeli podziałka na stopnie umieszczona jest w kierunku odwrotnym, t. j. na lewo a nie na prawo od Pn (rys. 12), mogę odczytać kąt kierunkowy wprost z busoli po wycelowaniu na punkt w terenie linii Pn—Pd (w danym wypadku 45°). Wystarczy zatem celować jak pod a), lecz zamiast zapałką — linją Pn—Pd, uważając, by igła padała na 45° (w pierwszym wypadku na 315°), gdyż miałem iść w kierunku Pn—W*.

* Wszelkie zadania orientacyjne (między innymi wyznaczenie kąta kierunkowego) o wiele łatwiej wykonać przy pomocy nie zwykłego kompasu, lecz busoli, która ma podziałkę w odwrotnym kierunku, ruchomą tarczę, celowniki i t. p. ulepszenia.

5. W lesie z kompasem

a) W nieprzejrzyściej terenie, a więc np. w środku lasu, wbija się chorągiewkę. Z tego punktu rozchodzą się harcerze pojedynczo lub parami, z busolą w rękę, w różne strony świata, każdy pod innym kątem kierunkowym (p. wyżej). Tak mają iść przez 5—15 minut naprzelaj, zachowując ściśle pierwotny kierunek. Po upływie tego czasu za-

wracają i idą zpowrotem dokładnie w odwrotnym kierunku, a więc do miejsca wymarszu. Zastępowy usuwa tymczasem chorągiewkę, robi w miejscu, w którym



Rys. 13.

ona tkwiła, znak, sobie tylko wiadomy, a sam staje w innym miejscu. Po skończeniu marszu następuje sprawdzenie, który harcerz wykazuje najmniejsze odchylenie od nakazanego mu kierunku marszu. Nie będzie błędem, gdy wracający harcerz nie dojdzie do zrobionego znaku (lub go minie), teren bowiem może być spadzisty, powrót zatem pod górę trwać będzie dłużej, błędem natomiast będzie większe odchylenie od kierunku marszu.

Urozmaiceniem i poniekąd rozszerzeniem ćwiczenia będzie dodatek, że w czasie marszu kładzie się kartki z numerami w łatwych do zapamiętania punktach drogi, a podczas powrotu je się zbiera. Można przytem w jedną stronę iść z busolą w rękę, a wracać li tylko orjentując się obrazem drogi i zbierając kartki. W tym ostatnim wypadku byłoby raczej

wskazane wyprowadzić harcerzy z polany leśnej, na którą mają powrócić, aniżeli, jak poprzednio, z jednego punktu.

b) Ćwiczenie przeprowadza się jak poprzednie, lecz harcerz po 5—10 min. marszu zmienia jego kierunek o 45° , ew. o 90° (np. kierunek wschodni na północno-wschodni) i w tym nowym kierunku idzie przez dalsze 5—10 minut. Tą samą drogą ma powrócić do punktu wymarszu, poczem następuje ocena błędów.

Przypuśćmy, że harcerze rozchodzą się pod kątami kierunkowymi 45° — 110° — 225° , wycelowując na punkty, do których zdążają, linię Pn—Pd (jak w ćw. Nr. 4 b) i że po upływie 5 minut mają iść dalej, zmieniając kierunek o 90° na prawo. W takim razie w miejscu zmiany kierunku — nb. jeżeli kompas ma podziałkę na stopnie na lewo — dodają po 90° i pierwszy nastawia igłę na 135° ($45+90$), drugi na 200° ($110+90$), trzeci na 315° ($225+90$). To są azymuty dla ich nowych kierunków.

Jeżeli zaś podziałka kompasu jest umieszczona na prawo, to odejmują po 90° i pierwszy, mając pierwotnie igłę nastawioną na 315° (azymut: $360-315 = 45^{\circ}$ p. rys. 12), nastawia ją na 225° ($315-90 = 225$), drugi z 250° (azymut: $360-250 = 110^{\circ}$) na 160° ($250-90 = 160$), trzeci z 135° (azymut: $360-135 = 225^{\circ}$) na 45° ; przy tych nowych azymutach wszyscy trzej idą dalej w kierunku linii Pn—Pd, jak w ćw. Nr. 4 b.

Tu już nie tylko kompas będzie pomocny. Harcerze używać będą środków, ułatwiających orientację, t. j. zapamiętywać charakterystyczne szczegóły mijanej drogi, szczególnie w miejscu załamania się drogi, np. złamane drzewo, znaczny głąz, wyrwę, chatę i t. p. Rzeczy te oglądać będą i po ich minięciu, gdyż inaczej przedstawiają się one ze strony prze-

ciwnej. Jednym słowem i obserwacja i orjentowanie się na całej linii.

Pewną odmianę ćwiczenia stanowić będzie jego forma, poprzednio podana.

W miejscu załamania się drogi nale-

ży zrobić znak orientacyjny dla ułatwienia powrotu.

c) Różnica między tem ćwiczeniem a poprzednim polega na tem, że po marszu w dwóch kierunkach harcerz nie wraca tą samą, lecz najbliższą drogą do punktu wymarszu.

Droga załamuje się

przeto dwukrotnie.

Oczywiście, ćwiczenie to trudniejsze

i można je prze-

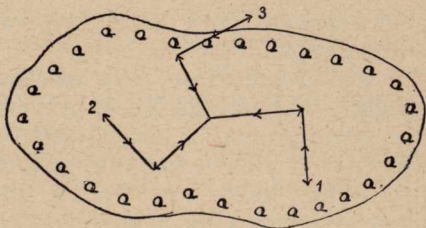
rabiać tylko wtedy, gdy poprzed-

nie dwa idą składnie.

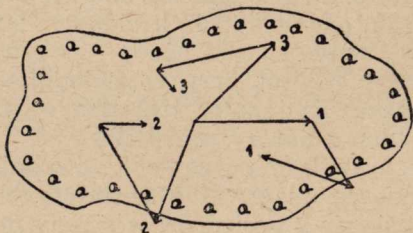
Powyższe ćwiczenia trudniej

wykonać w czasie zmroku, co jednak należy pró-

bować.



Rys. 14.



Rys. 15.

6. W poszukiwaniu gońca

Na podstawie mapy rozstawia się harcerzy w różnych punktach terenu, oddalonych od siebie o kilkaset kroków. Stanowisko każdego jest reszcie nieznanie. Jeden staje np. przy skrzyżowaniu dróg, drugi przy moście, trzeci w wąwozie, na skraju lasu, pod samot-

nem drzewem i t. p. Każdy ma swój numer, który powinien zapamiętać.

Jeden pozostaje przy zastępowym i ten zostaje wysłany do harcerza Nr. 1, przyczem dostaje objaśnienie, gdzie go ma szukać, a nadto pisemne rozkazy dla wszystkich rozstawionych gońców. Wysłany wręcza te rozkazy harcerzowi Nr. 1. Ten czyta rozkaz, dla niego przeznaczony, i na jego podstawie szuka Nr. 2 i wręcza mu resztę rozkazów. Nr. 2 szuka Nr. 3 i t. d., a ostatni szuka zastępowego. Pytanie: o jakim czasie przyjdzie ostatni harcerz? Z mapy można obliczyć drogę i osądzić, czy całe ćwiczenie odbyło się w dobrym, czy złym czasie. (Rozkazy są krótkie, np. kierunek Pn Z, oddalenie 300 kroków, poł. wschodni stok lasu, oddalenie 300 kroków). Harcerzy należy rozstawić w ten sposób, ażeby tworzyli zamknięty wielobok, gdyż powrót przy ustawieniu w linii zabiera wiele czasu. Zastępowy stoi albo w pośrodku, albo tworzy jedno z naroży wieloboku.

O ile mają ze sobą zawodniczyć 2 zastępy, tworzy się placówki z 2 harcerzy (biały i czerwony), a śle się 2 posłańców w strony przeciwne z rozkazami do najbliższych placówek. Rozkazy te są rzeczywiście odmienne. Wygrywa ten zastęp, który spełni zadanie w krótszym czasie.

7. W ukryciu do znikającego celu

Wskaż zastępowi daleki a nie zanadto wybitny, a z drugiej strony nie nazbyt trudny do rozpoznania i odnalezienia przedmiot terenu. Pozwól go obserwować przez chwilę dla ustalenia jego położenia względem innych wybitnych przedmiotów, a potem każ dotrzeć do niego dowolną drogą i to, o ile się da, w ukryciu. A wybierz taki przedmiot w nieznanym a przy-

najmniej mało znanym terenie, który zniknąć będzie z oczu w czasie pochodu. Utrudnisz ćwiczenie, jeżeli każesz naprzód iść przez 5—10 minut w pewnym kierunku, a dopiero po tym czasie zawrócić na poszukiwanie wskazanego przedmiotu.

Po zaobserwowaniu położenia przedmiotu względem innych okolicznych zastęp będzie musiał ustawicznie rozglądać się i orjentować szczególnie wtedy, jeśli zajdzie z innej strony, niż wyruszył, bo wówczas cała konfiguracja terenu inaczej mu będzie się przedstawiać — będzie krążył wokół, aż wkońcu dojdzie do celu. Idąc z zastępem, musisz kontrolować jego drogę, t. j. wymagać, ażeby posuwał się w ukryciu. Właśnie to przystosowanie marszu do ukształtowania terenu utrudnia znalezienie szukanego przedmiotu.

Takie wypadki zachodzą często przy wysyłce patrolu na wywiady, gdy brak zastępowi mapy, gdy musi schodzić z drogi nieprzyjacielskim oddziałom, gdy musi unikać zamieszkałych miejsc i t. p.

8. Tą samą drogą zpowrotem

Ćwiczenie to odbywa się w nieznanym terenie, a przynajmniej nie wolno używać dróg znanych. Zastęp wie, że po przejściu pewnej przestrzeni, np. kilku kilometrów i po kilkakrotnej zmianie kierunku marszu ma powrócić na miejsce wymarszu **d o k ł a d n i e** tą samą drogą, którą przeszedł. Wobec tego każdy harcerz stara się podczas marszu zapamiętać wybitne szczegóły przebywanej drogi, np. charakterystyczny głąz, zaporę leśną, złamane drzewo, komin fabryczny, widziany z pewnego punktu i t. p., oraz ogląda się często, ażeby je i po przejściu zaobserwować, gdyż przedmioty te inaczej się przedstawiają ze strony przeciwnej. Nawet w lesie można zapamiętać drogę,

zwracając uwagę na ukształtowanie terenu, na przebieg wądołów i wzniesień terenu.

W czasie marszu umieszcza zastępowy w różnych punktach, to pod kamieniem, to w dziupli drzewa i t. p., numerowane kartki z nazwiskami harcerzy. Po przyjsciu do celu wysyła się harcerzy zpowrotem każdego z osobna w kilkuminutowych odstępach czasu, i każdy musi przynieść do miejsca wymarszu wszystkie swoje kartki na dowód, że marsz odbył tą samą drogą, którą szedł poprzednio.

Mniej wyrobionym pozwala się znaczyć drogę w sposób nie bijący w oczy i to tylko gdzieś niedaleko, np. na rozstajnych drogach. Może również cały zastęp razem powracać (jeden prowadzi), a w takim razie kartek się nie rozmieszcza.

9. Najkrótszą drogą zpowrotem

a) Kierownik oznacza swe stanowisko chorągwią i rozsyła kilka zastępów w różnych kierunkach z poleceniem wysyłania w określonych odstępach czasu harcerzy z fikcyjnymi raportami, t. j. jedynie z kartką, na której zaznaczono liczbę porządkową raportu, miejsce wysyłki (podług mapy) i godzinę, o której gońca wyprawiono. Każdemu gońcowi wskazuje się kierunek, w którym ma szukać kierownika. Winien on iść najbliższą drogą. Gdy nadejdzie, kierownik zapisuje mu na kartce godzinę przybycia dla późniejszego sprawdzenia, kto powrócił w dobrym czasie.

Zastęp nie powinien iść stale w tym samym kierunku, lecz kilkakrotnie go zmieniać. Ćwiczenie powinno się odbywać po raz pierwszy w dzień słoneczny dla ułatwienia orjentacji, w każdym razie w nieznanym lub mało znanym terenie. Nie należy przytem zapominać o wyznaczeniu miejsca zbiórki dla ew. zbłąkanych.

Ćwiczenie utrudni się, jeżeli kierownik nie pozostanie w miejscu, lecz ruszy po pewnym czasie do innego punktu. O drodze swego marszu i miejscu, do którego zdąży, musi on objaśnić odchodzące zastępy (ew. zastęp).

b) W dzień pochmurny, gdy wykluczona jest orientacja według słońca, a także bez busoli i mapy, prowadzę zastęp w nieznanym terenie przez pole, las, wąwozy, wertepy, w wielu zygzakach, wiodę go po różnych drogach i drożynach, ciągle zmieniając kierunek marszu. Kręcę się niejako wkoło. Po pewnym czasie rozkaz: wrócić najbliższą drogą (a więc najprostszą linią) do punktu wymarszu. Niewyrobieni harcerze rozejdą się wtedy w cztery strony świata! Nie zapominać przytem o wyznaczeniu miejsca zbiórki (wybitny, łatwo wpadający w oko przedmiot terenu).

Ćwiczenie to można też inaczej ułożyć. Oto zpowrotem prowadzi jeden wyznaczony harcerz, a kierownik z mapą w ręku kontroluje jego drogę, zupełnie go nie poprawiając. Gdy pierwszy na dobre się zabłąka i idzie niejako poomacku, bierze się na przewodnika drugiego z kolei i t. d., aż wreszcie jeden doprowadzi do celu. Można też pozwolić na używanie busoli podczas marszu.

10. Etapami do celu

Zastęp rusza za zastępem co 10 minut. Droga zręcznie ułożona prowadzi przez skały, rowy, płoty, krzaki, las i t. p., jednym słowem, przez rozmaity teren, ale na niewielkiej przestrzeni najwyżej kilku kilometrów. Każdy zastęp ma drogę dokładnie wyznaczoną na mapie, a może lepiej na pobieżnym szkicu, na którym zaznaczono także poszczególne etapy drogi, gdzie każdy zastęp ma się przez 2 (3) minuty zatrzy-

mać. Który zastęp przyjdzie w najkrótszym czasie do mety, oznaczonej chorągiewką? Na każdym etapie jest obecny bezstronny, który stwierdza przybycie zastępu i kontroluje długość odpoczynku. Inni, rozmieszczeni w miejscach, skąd ma się przegład okolicy, kontrolują marsz. Biegać bowiem nie wolno pod groźbą zdyskwalifikowania.

Jeżeli droga jest krótsza, można nie robić postojów na etapach, ale wtedy każdy zastęp musi złożyć na każdym etapie wręczone mu poprzednio skrawki kolorowego papieru na miejscu bardzo widocznym, a to na dowód, że tam był. Za ostatnim zastępem idzie kierownik i zbiera kontrolne papierki.

Ponieważ nie idzie tu o zwyczajny wyścig, lecz raczej o szybkie orjentowanie się przy wyszukiwaniu etapów, można ćwiczenie nieco odmienić, a mianowicie nie wręczać zastępowi szkicu, tylko dać mu ustne objaśnienie, gdzie ma szukać pierwszego etapu (np. kapliczka w kierunku Pn Z), i że tam pod kamieniem (np. oznaczonym krzyżem) znajdzie objaśnienie, gdzie leży drugi etap i t. d. Objasnienia te należy zostawiać dla następnego zastępu, co powinno być wyraźnie nakazane. Kto wie, czy ta forma ćwiczenia nie jest lepsza.

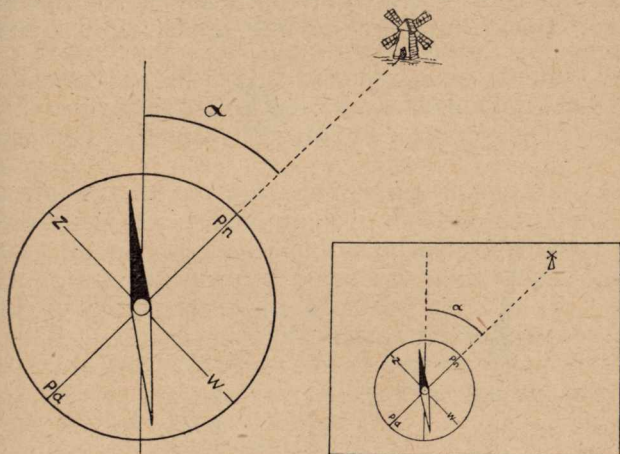
Ćwiczenie powinno się odbywać w mało znanym terenie.

11. Po linii kierunkowej

Oznaczony na mapie kierunek można przy pomocy kompasu (busoli) przenieść w teren:

Znajdź na mapie wybitny przedmiot terenu, np. krzyż, most i t. p. i oblicz kąt, o jaki zbacza jego linja kierunkowa (t. j. linja, łącząca twe stanowisko na mapie z owym przedmiotem) od kierunku igły magnetycznej (kąt kierunkowy, azymut p. str. 49).

a) Zorientuj mianowicie mapę i połącz linią prostą swe stanowisko na mapie ze znakiem wiatraka, do którego masz dojść. Potem ustaw na niej kompas i to tak, by linja Pn—Pd pokryła wyrysowaną linię (Pn w kierunku marszu!) i odczytaj na nim kąt, zawarty między tą linią a północnym biegunem igły magnetycznej. Jeżeli teraz w terenie położę kom-

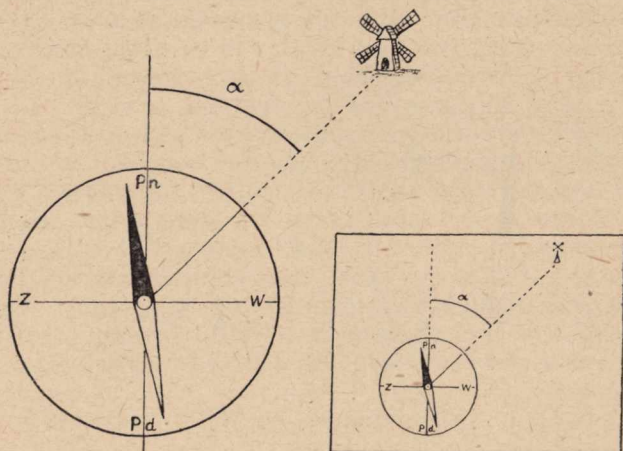


Rys. 16.

pas poziomo na dłoni (znak Pn zwrócony nazewnątrz) i będę się obracał tak długo, dopóki północny biegun igły nie padnie na odczytany poprzednio kąt (α), to linja Pn—Pd wskaże mi kierunek, który w prostej linii doprowadzi mnie do poszukiwanego wiatraka (rys. 16). W czasie marszu postępuję w sposób, opisany przy ćw. Nr. 4 b.

b) Można także postąpić w inny sposób, przy którym nie zachodzi potrzeba orjentowania mapy. Oto

ustawia się na niej busolę tak, by linja Pn—Pd na tarczy busoli była równoległa do bocznej krawędzi mapy. Teraz odczytuję tę kreskę (stopień) podziałki na tarczy, która połączona ze środkiem busoli będzie równoległa do kierunku, oznaczonego na mapie (t. j. kierunku łączącego moje stanowisko ze znakiem przedmiotu, do którego mam zdążać). Kierunek ten przenoszę teraz w teren: oto obracam się z busolą tak długo, dopóki linja Pn—Pd nie zgodzi się z kierun-



Rys. 17.

kiem igły magnetycznej (przyczem uwzględniam deklinację). Wówczas prosta, idąca ze środka busoli przez odczytany poprzednio stopień (kreskę), wskaże mi kierunek na przedmiot, szukany w terenie.

Czas marszu ma wynosić np. pół godziny, t. j. tyle, ile według twego obliczenia potrzeba na dotarcie do owego wiatraka.

Sam idź za zastępem i po $\frac{1}{2}$ -godzinnym marszu, ew. gdy dotrze w okolice wiatraka, zatrzymaj zastęp i wskaż, o ile zboczył od nakazanego kierunku.

Jeżeli zastęp musi z powodu przeszkody terenowej zboczyć chwilowo z obranego kierunku, powinien oczywiście po jej obejściu nawrócić do tego punktu, który sobie poprzednio, natrafiwszy na przeszkodę, jako pośredni w kierunku marszu wytyczył, i stąd dalej pod pierwotnym kątem maszerować.

Prawdziwą satysfakcję sprawi harcerzom dojście w nieznanym terenie do wyznaczonego punktu. Przy dokładnem obliczeniu kąta i przy skrupulatnem przestrzeganiu kierunku popełniony błąd może być bardzo mały.

Jeżeli harcerze mają wprawę w używaniu busoli, można im nie podawać punktu, do którego winni dotrzeć; jeżeli bowiem będzie im znany, a zdaleka widoczny, niejeden będzie ku niemu mimowolnie skręcał, gdy go dojrzy na horyzoncie.

Jeżeli jest do rozporządzenia większa liczba busoli, może każdy harcerz iść na własną rękę, a wtedy zobaczy się, kto szedł w najlepszym kierunku. Ćwiczenie to jest bardzo dobre.

12. Odnajdywanie drogi

Rozłóż mapę, narysuj na niej ołówkiem bardzo dokładnie drogę, którą ma zastęp przebyć, poprowadź ją częścią przez szosę, potem przez las, łąkę, most i t. p. i oznacz punkt, do którego ma zastęp dotrzeć. Tę drogę na mapie obserwuje zastęp przez kilka minut, a potem wyrusza, ale już bez mapy. Przez każdy odcinek drogi prowadzi inny harcerz, a każdy znaczy przebytą drogę kredą, gałązkami, kamieniami i t. p. Po przybyciu na miejsce i po postoju wraca się tą samą

drogą, ale już z mapą w rękę i stwierdza, gdzie były zboczenia od nakazanej drogi. (Każdy utrwała sobie w pamięci przy czytaniu mapy obraz całej drogi, dzieląc ją sobie na odcinki, np. szosą na Z do kapliczki — ścieżką przez pole na Pn do mostu — na komin fabryczny aż do lasu — przesiekiem na Pn W i t. d.).

Ćwiczenie to jest poniekąd odwrotne do ćwiczenia z pod l. 41 b. Tutaj utrwała się w pamięci wygląd drogi na mapie i ważne przedmioty pobocznego terenu, a odnajduje się ją w terenie, tam pamięta się drogę w terenie, a potem szkicuje się ją z pamięci.

13. Na wywiad dowolną drogą

Zastępowy wskazuje na mapie każdemu harcerzowi punkt, który ma w terenie wynaleźć, i wywiad, jaki ma z jego okolicy przynieść. Np. zbadanie szybkości prądu rzeki i jej szerokości, opis pobliskiego lasu, widzialność wybitnych przedmiotów terenu z oznaczonego punktu i t. p. Każdy harcerz otrzymuje inne zadanie. Wszyscy wczytują się w mapę przez kilka minut, śledzą drogę, którą mają ruszyć, i starają się ją zapamiętać, a potem każdy szuka swego punktu bez pomocy mapy (można pozwolić na użycie busoli).

Odległość dla wszystkich powinna być mniej więcej jednakowa, podobnie i samo zadanie powinno im zająć taki sam czas. Kto przyniesie pisemny wywiad w określonym czasie? (Należy powrócić bez względu na ukończenie zadania). Ścisłość wywiadu należy sprawdzić. Całe zadanie powinno się odbyć w mniej znanym terenie.

14. Za szkicem drogi — do kryjówki

Ćwiczenie odbywa się w mało znanym terenie. Z oznaczonego punktu terenu rusza jeden zastęp i po 1/2 godzinnej drodze ukrywa się w terenie. Towarzyszy mu 2 harcerzy drugiego zastępu, którzy w czasie marszu do kryjówki robią szkic drogi *. Drugi zastęp ma na podstawie lepszego z dwóch szkiców, dostarczonych mu przez harcerzy, odnaleźć pierwszy w określonym czasie.

Szkic sporządza się bez mapy, nie mogą w nim widnieć nazwy miejscowości. Podczas poszukiwania nie wolno również korzystać z mapy, wypytywać się przechodniów ani wysyłać pojedynczych harcerzy dla przeszukania terenu. Oczywiście kryjówka nie może być w głębokim lesie. Harcerz, mający szkic, powinien uważać, żeby kierunkiem swego marszu nie zdradzić kierunku, w jakim się kryjówka znajduje.

15. Czy znajdziesz?

Zastęp harcerski, i to każdy harcerz z osobna, ma wyszukać jakiś przedmiot terenu na oznaczonej zgóry przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych. Niech to będzie chata, loch, zagajnik, stos belek i t. p. W celu zmuszenia zwiadowcy do orjentowania się według stron świata dodaj, że ów przedmiot leży w kierunku PnW od przydrożnego krzyża, inny w kierunku PdPdZ od drzewa samotnie stojącego i t. p. Wskazówki te powinny być ściśle na podstawie naoczego stwierdzenia rzeczy lub na podstawie mapy.

* Wszystkie gry, przy których stosuje się szkicowanie, powinno poprzedzić zaznajomienie harcerzy ze sposobami sporządzania szkiców i pewne praktyczne ćwiczenia w terenie w tym kierunku. (Przyp. aut.).

Każdy ma swój przedmiot wyszukać, dobrze go obejrzeć, zapamiętać jego charakterystyczne cechy i naszkicować jego położenie względem stron świata i najbliższych okolicznych przedmiotów. Na miejscu zbiórki porównuje się szkice i wskazuje błędy. Można oznaczyć zgóry czas poszukiwań.

Wyobraźmy sobie teraz, że rozkaz zawiera mały dodatek: „teren zajęty jest przez patrole nieprzyjacielskie“ — i wyślijmy wcześniej zastęp czerwony z rozkazem, ażeby w razie spostrzeżenia zwiadowcy białego, który rekognoskuje okolicę, nie dopuścił do tego, spędzając go ze stanowiska, i ew. wziął go do niewoli — a całe ćwiczenie nietylko inaczej się ukształtuje, ale, stawiając wielkie trudności białym, zmusi do zmiany postępowania.

Każdy biały będzie musiał wyszukiwać swój przedmiot niepostrzeżenie, ostrożnie do niego podchodzić i ciągle badać czujnym okiem okolicę, ażeby nie wpaść w pułapkę i równie ostrożnie wracać po spełnieniu zadania.

Można dodać правило, że czerwoni muszą działać razem i nie wolno im rozsypywać się dla działania każdego na własną rękę — należy też określić zgóry sposób brania do niewoli, czyto przez obwołanie z odalenia 10—15 kroków, czy też przez dotknięcie ręką, ew. zerwanie włóczki z ramienia.

Mamy przykład, jak mały napozór dodatek może z gruntu zmienić charakter ćwiczenia. Można go stosować w całym szeregu innych ćwiczeń, rozszerzając przez to niepomierne ich zasób.

16. Z pobieżnym szkicem w ręku

Harcerze otrzymują szkic pewnej okolicy, na którym wyrysowano tylko kilka ważniejszych punktów

orientacyjnych i oznaczono kierunek północny (można go również opuścić). Każdy ma w swym szkicu jeden punkt zaznaczony krzyżykiem, który ma odnaleźć przy pomocy busoli (lub bez niej), i na nim się zatrzymać. Zastępowy sprawdza przy pomocy mapy, czy każdy we właściwym punkcie się znajduje.

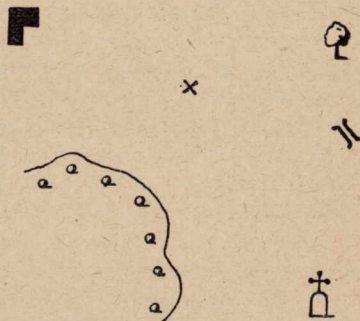
Przy wymarszu otrzymują wszyscy tylko wiadomość, że szukany odcinek terenu znajduje się np. w kierunku Z, a jeśli się chce zadanie ułatwić, to podaje się nadto ogólnie jego odległość (np. 3—5 km) albo czas, w jakim się do niego dotrze.

Urozmaici się ćwiczenie, dodając zadanie, ażeby szkic uzupełnić wrysowaniem weń jeszcze kilku wybitnych przedmiotów terenu, których miejsce należy ustalić przy pomocy busoli tak, ażeby szkic przedstawiał teraz w całości pewną wartość. Harcerze muszą zatem naprzód wyszukać teren, przedstawiony w szkicu, a potem ustawicznie się orjentować co do stron świata, ażeby nowe szczegóły w dobrym miejscu w szkicu umieścić.

Można i tu — jak przy poprzednim ćwiczeniu — dodać zastęp nieprzyjacielski.

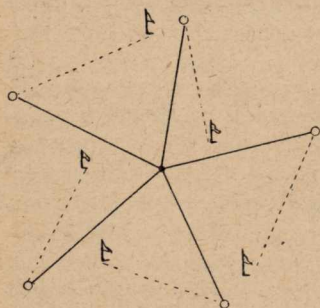
17. Po róży wiatrów

W terenie częściowo pokrytym rozmieszczam 5—10 małych chorągiewek z różnobarwnej bibuły.



Rys. 18.

Sterczą one z ziemi na kilkanaście centymetrów. Na każdą chorągiewkę wyznaczam 1—2 harcerzy a każdemu z nich podaję barwę chorągiewki, którą ma odnaleźć i dokładnie miejsce na mapie, gdzie ona się znajduje. Każdy „wczytuje się“ w mapę, t. j. rozpatruje drogę, którą ma podążać do swej chorągiewki, by drogi nie zmylić, poczem idzie na poszukiwanie.



Rys. 19.

Droga ta może wynosić od 500—1500 kroków. Kto odszuka swą chorągiewkę, znajdzie też i małe pudełeczko, leżące przy niej, a w niem kartkę, podającą kąt kierunkowy (azymut), pod jakim ma iść dalej do właściwego celu, i odległość, w jakiej ten cel się znajduje (100—300 kroków). Celem tym jest druga chorągiewka tej samej

wysokości i barwy, co pierwsza. Kto (ew. która dwójka) wróci z jedną chorągiewką, a kto — co jest właściwym zadaniem — przyniesie obie? (Rys. 19).

Ażeby zabawa się udała, musi kierownik przede wszystkim poumieszczać pierwsze chorągiewki w takich miejscach, które dadzą się oznaczyć z pewną dokładnością na mapie a następnie po zatknięciu każdej iść dalej ściśle podaną na kartce linią kierunkową (t. j. pod podanym kątem kierunkowym) i dokładnie w podanej odległości umieścić drugą chorągiewkę. Te powinny być dla wszystkich jednakowo widoczne.

Jeżeli komu nie uda się znaleźć za pierwszym marszem drugiej chorągiewki, powinien wrócić do pierwszej i jeszcze raz podążać pod podanym kątem,

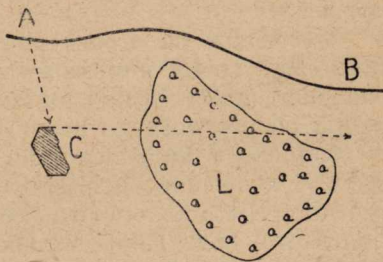
a nie szukać chorągiewki bezmyślnie wokoło. Nie należy zatem zabierać pierwszej chorągiewki, dopóki się drugiej nie znajdzie.

18. Szukanie maszerującego oddziału

a) W ćwiczeniu tem idzie o wyszukanie własnego oddziału, który maszeruje w pewnym oznaczonym, a patrolowi wywiadowczemu wiadomym kierunku.

Ów maszerujący oddział przedstawia jeden zastęp harcerek, a drugi patrol wywiadowczy. Oddział maszeruje np. drogą A—B, a patrol zostaje wysłany do C z poleceniem sprawdzenia, czy tam znajduje się nieprzyjaciel, a potem do L dla przeszukania lasku. Z obu miejsc mają gońcy przynieść wiadomości posuwającemu się drogą oddziałowi.

Każdy goniec, po spełnieniu swego zadania, rusza w kierunku, w którym najprawdopodobniej natknie na maszerujący oddział, i orientuje się, ażeby drogi nie zmylić. Jeżeli trafi na oddział, to dobrze, jeżeli nie, to albo na podstawie wywiadów u przechodniów, albo śladów na drodze, którą się miał oddział posuwać (może zgóry umówionych i robionych umyślnie po drodze), albo śledząc okolicę z wyniosłego punktu itp., dojdzie do wniosku, że oddział już przeszedł lub że dopiero nadejdzie i albo go dogania, albo na niego czeka.



Rys. 20.

Szerokie pole i do pilnej obserwacji i orjentowania się, a trzeba liczyć tylko na własny spryt i własne siły.

Czas, w jakim nadszedł meldunek (wobec zapisania w nim miejsca i godziny wysyłki), pozwoli wyciągnąć wniosek, czy rzecz dobrze została spełniona, czy nie i daje sposobność przy późniejszym oglądnięciu terenu (ew. na podstawie mapy) do pouczającego omówienia zachowania się gońca i dania odpowiednich wskazówek na przyszłość.

Oba zastępy schodzą się następnie w wyznaczonym miejscu postoju.

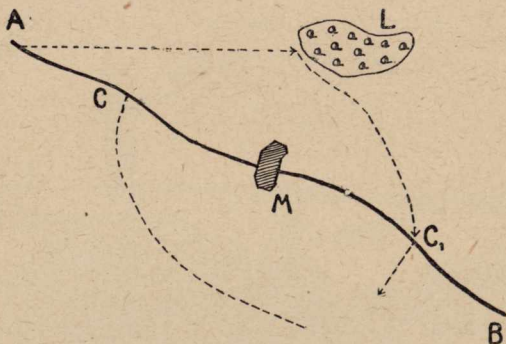
b) Dodajmy do poprzedniego ćwiczenia małą odmianę, a mianowicie, że główny oddział bez wiedzy patrolu wysłanego w bok zmienił kierunek marszu (np. na podstawie wiadomości, że pierwotna droga zajęta przez nieprzyjaciela) — a wyjdzie z tego nowa sytuacja, dająca gońcowi pole do popisu.

Nie znajdzie on bowiem swego oddziału tam, gdzie spodziewał się go zastać, brak mu przytem wszelkich wskazówek, czy oddział jeszcze nie nadszedł, czy już ów punkt minął, i musi polegać jedynie na własnym sprycie i na własnym zmyśle orjentacyjnym, aby rozkaz spełnić i raport doreczyć.

Jeżeli zaś na drodze marszu głównego oddziału faktycznie został umieszczony jakiś nieprzyjacielski oddziałek, który zmusił maszerujący oddział do zbożenia od pierwotnego kierunku marszu — to przez to trudności i dla gońca i dla patrolu, wysłanego na zwiady, a obecnie odciętego, wzrosną się dziesięciokrotnie. Nietylko bowiem będzie szło o doręczenie raportów i znalezienie własnego oddziału, o samodzielne orjentowanie się w terenie, ale i o przedarcie się przez nieprzyjaciela, któremu zależy na przejęciu

raportów. Musi to zrobić i goniec i cały patrol wywiadowczy.

Np. czerwoni otrzymują rozkaz obsadzenia punktu M i L, ujęcia napotkanego gońca, zdążającego ku B, i niedopuszczenia, ew. utrudnienia, przedarcia się patrolu wywiadowczego w tym kierunku.



Rys. 21.

Oddział białych posuwa się drogą A—B i ma rozkaz schodzenia z drogi napotkanym patrolom nieprzyjacielskim. Wyszedłszy z A, wysłał zwiadowców ku laskowi L i do punktu M. Otrzymałszy wiadomość o tem, że w M znajdują się czerwoni, zbacza mniej więcej w punkcie C z pierwotnego kierunku, ażeby obejść zagrożony teren.

Tymczasem z pod lasku L (dokąd został wysłany patrol wywiadowczy) śle patrol gońca z doniesieniem w kierunku mniej więcej C₁ w przypuszczeniu (bo taką miał wiadomość), że oddział główny posuwa się nadal drogą A—B. Goniec musi się przedrzeć przez linię nieprzyjacielską, a jeśli mu się to uda, nie znaj-

duje oddziału i musi sobie dobrze głowy nałamać, nim go odszuka i raport doręczy. Za nim przedziera się patrol czyto w grupie, czy też w rozsypce, ażeby się potem zebrać na wskazanem miejscu zbiórki.

Przed ćwiczeniem trzeba ustalić warunki ew. spotkania z nieprzyjacielem.

WZROK — SPOSTRZEGAWCZOŚĆ



Rys. 22.

Krótkowzroczność jest najwięcej rozpowszechnioną chorobą wieku szkolnego. Przy większych wymaganiach wzrokowych rośnie liczba krótkowidzów, więc też im wyższa klasa, tem ich jest więcej. Nie brak ich w mieście, nie brak na wsi. Krótkowzroczność wywołują przedewszystkiem warunki, w jakich młodzież spędza długie godziny czyto w szkole, czy przy warsztacie lub w domu. Mianowicie praca o zmroku, niedostateczne oświetlenie pola pracy, zbyt małe oddalenie książki, zeszytu i t. p. od oka, a nawet trzymanie ich przez dłuższy czas choćby nie w za małej, lecz w każdym razie bliskiej odległości, tę wadę albo wywołują, albo ją potęgują. Lecz są i inne przy-

czyni tego stanu, a mianowicie niećwiczenie oka, t. j. nierozszerzanie granic jego bystrości. Jak inne narządy można przez umiejętne ćwiczenia udoskonalić, t. j. rozszerzyć granice ich sprawności, tak samo można i oko wyćwiczyć czyli spotęgować jego bystrość. Tymczasem młodzieży miejskiej brak do tego sposobności. W szkole lub w domu wzrok tkwi na przedmiocie pracy albo zatrzyma się na ścianie pokoju, na ulicy patrzy na twarze przechodniów, a im większy ruch, tem więcej trzeba skupiać wzrok na przedmiotach bliskich, prawie niema sposobności zatrzymania wzroku gdzieś na bardzo oddalonym przedmiocie i spłaszczenia tem samym soczewki ocznej do tych możliwych granic, w których się jeszcze przedmioty rozróżnia. Oko się do tego przyzwyczajają, granice akomodacji stają się szczupłe i wkońcu oko o stale uwypuklanej soczewce poczyną dobrze widzieć tylko w bardzo małym kole, jak oko krótkowidza, u którego promienie od dalekich przedmiotów zbierają się przed siatkówką, zamiast na siatkówce. Powstała zatem „złudna krótkowzroczność“ w oku, które nie ma budowy oka krótkowidza, a które w innych warunkach dobrzeby widziało w kole stokroć większem. Ostatecznie ta złudna krótkowzroczność może przejść w prawdziwą, t. j. stać się wadą stałą.

Doświadczenia wykazały niezbicie, że tę tak często u młodzieży napotykaną „złudną krótkowzroczność“, przy której badanie wykazuje normalną budowę oka obok równoczesnego krótkowidztwa, albo się w zupełności traci albo następuje wielka poprawa dzięki odpowiednim ćwiczeniom wzrokowym, które wywołują spłaszczanie się soczewki ocznej.

Ćwiczenia w terenie, jakikolwiek one mają charakter, czy to jest gra ruchowa, czy zwiady w tej lub innej odmianie, czy ćwiczenia w orientacji, czy zwy-

kła wycieczka i t. p., wszystkie dają sposobność do bezwiednego ćwiczenia wzroku, bo wzrok, wydobyty z murów miejskich, leci hen wdal, w obce mu zazwyczaj, dalekie horyzonty.

Lecz są poza tem ćwiczenia, któremi planowo ćwiczy się wzrok z jednej strony przez usuwanie nabytej, jeszcze dotychczas złudnej krótkowzroczności, z drugiej zaś przez rozszerzenie granic bystrości wzroku czyli jego doskonalenie. Te właśnie ćwiczenia są zebrane w tym dziale.

Przy ćwiczeniach wzrokowych, poza zwiększaniem bystrości wzroku, zdobywamy jeszcze rzecz inną, rozwijamy mianowicie w sobie zmysł spostrzegawczy. Uczymy się nie tylko patrzeć, ale i widzieć, t. j. spostrzegać wszystko, co się wokół znajduje, zwracać uwagę na to, co bliskie i co dalekie, i to zapamiętywać, co więcej, uczymy się zastanawiać nad zaobserwowanym faktem i ze spostrzeżenia wyciągać wnioski, które będą oceną tego, co spostrzegliśmy, i wycieczną dla naszego postąpienia.

Takim zmysłem spostrzegawczym, tym prawdziwym zmysłem polowym odznaczają się ludy pierwotne, żyjące na łonie przyrody i ludzie, którzy z przyrodą w ustawicznej są styczności. Nic nie ujdzie ich oka, a nieraz drobny, spostrzeżony szczegół daje im podstawę do budowania daleko idących wnioskowań i kieruje ich krokami. Tylko ten będzie prawdziwie dobrym zwiadowcą, kogo uderzy każdy szmer podejrzanym, każdy niezwykły szczegół w terenie, kto spostrzeże wszystko, bo na wszystko ma oczy otwarte.

Tę czujność w terenie i z niej płynącą pewność siebie należy wyrobić w sobie, a dochodzi się do niej odpowiednimi ćwiczeniami. Ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie są równocześnie ćwiczeniami, rozwi-

jającymi zmysł spostrzegawczy, wyrabia się go też ćwiczeniami wzrokowymi, a korzysta z niego i jeszcze więcej rozwija w czasie zwiadów. Lecz są ćwiczenia, w których na pierwszy plan wybija się obserwacja, gdzie więc ten zmysł przede wszystkim się wyrabia, i te włączono w poniższy rozdział.

19. Widzialność przedmiotów

Podane ćwiczenia oprócz wyrabiania bystrości wzroku i spostrzegawczości mają na celu pouczyć, jak oświetlenie, barwa, tło, wielkość przedmiotu i jego nieruchomość lub ruchomość wpływają na jego widzialność, t. j. na łatwiejsze lub trudniejsze jego rozróżnienie.

Dwa zastępy stają naprzeciw siebie z chorągiewkami sygnalizacyjnymi w oddaleniu kilkuset kroków i wystawiają jako cele obserwacyjne kilku harcerzy jednakowego wzrostu, a zawsze wszystkich w tej samej odległości od przeciwnika. Za każdym razem stawiają cele biali, a czerwoni obserwują. Po skończeniu obserwacji następuje umówiony znak chorągiewką, a zastępy zmieniają role.

a) Staje 2 harcerzy, jeden w słońcu, drugi w cieniu; ten drugi jest gorzej widzialny. Z tego wniosek: w czasie zwiadów unikaj stawania w słońcu.

b) Jeden biało okryty staje na bardzo jasnym tle (np. ściana domu) tak, ażeby nie rzucał cienia, drugi na tem samym tle ale okryty czarno, trzeci czarno okryty na tle zieleni, czwarty i piąty tamże ale jeden w szarozielonym stroju harcerskim, a drugi biało okryty. Każdy uchwyci różnice w wyrazistości celu i wysnuje wniosek, że stawać należy na tle podobnem do stroju, w każdym razie nigdy na tle nieba (np. na szczycie wzgórza).

c) Jeden stoi, drugi klęczy, trzeci leży, wszyscy blisko siebie, jednakowo ubrani i na jednakiem tle. Trzeci jest najmniej widzialny, staraj się więc w potrzebie zrobić z siebie cel jak najmniejszy.

d) Na jednakowem tle i w jednakowem ubraniu jeden harcerz stoi lub leży spokojnie, drugi chodzi, klęka i t. p. Potem obaj znikają i znów się pokazują, lecz pierwszy ukazuje się i znika powoli, a drugi szybko. Wniosek: jeżeli patrzą w twoją stronę, nie ruszaj się, a jeżeli to zrobić musisz, poruszaj się pomału.

20. Marsz w prostym kierunku

Od zatkniętej w ziemię laski zastępowego idą harcerze pokolei w prostym kierunku na oznaczony cel (pień drzewa, krawędź domu i t. p.). Podczas marszu pomagają sobie w dokładnem utrzymaniu kierunku, wybierając pośrednie punkty (kamyki, grudki ziemi, jasne lub ciemne plamy gruntu i t. p.), leżące na linii marszu. Po przejściu 100 (ew. 200—400) kroków każdy zatyka laskę w miejscu, w którym stanął. Zastępowy, patrząc przez swą laskę na cel, mierzy wielkość zboczenia od linii marszu; wygrywa ten, kto najmniej zboczył.

Zboczenie mierzy się zawsze z tego samego stanowiska, trzymając linijkę poziomo, przyczem należy ramię wyprostować. Jeżeli harcerze idą kolejno na ten sam cel, to każdy po zmierzeniu zboczenia wyjmuje swą laskę, gdyż ta mogłaby następnego mylić podczas marszu.

Z początku idzie się na mniejszą, potem na większą odległość (także biegnie), naprzód po równym, a potem po nierównym terenie, lecz zawsze przy stale widzialnym celu.

21. Wytyczanie prostej busolą

Idzie o wytyczenie prostej linii w pewnym określonym kierunku, np. W—Z. Pierwszy harcerz staje z busolą w rękę twarzą ku zachodowi, drugi idzie według busoli 30—50 kroków w tym kierunku, trzeci dalsze kilkadziesiąt kroków, poczem kryje dwóch poprzednich. Następnie rusza dalej pierwszy harcerz, stając na linii z poprzednimi i t. d. Linję przedłuża się dowolnie, znacząc prętem lub kamieniem każde opuszczone stanowisko.

W ten sam sposób można wytyczyć linię w potrzebnym kierunku w nocy zapomocą latarek.

22. Gra Kima w terenie

Wszyscy stoją tyłem do terenu, który będzie przedmiotem obserwacji. Oznacza się jego granice na prawo i na lewo wybitnemi, łatwo w oko wpadającemi przedmiotami. („Będziecie obserwować teren na lewo po tor kolejowy, na prawo po rzekę“). Teraz „wtył zwrot“ i każdy obserwuje w skupieniu przez 1 minutę. Znowu „wtył zwrot“ i każdy pisze odpowiedzi na szereg pytań: „Ile kominów na budynku fabrycznym nad rzeką? — Jakiej barwy domek pod lasem? — Co ma ciekawego na dachu? — Jakie tło kaplicy przy szosie? — Co stoi przy topoli na łące?“ i t. p. Zgadywać nie wolno, każdy daje odpowiedź, o ile daną rzecz zauważył. Licząc punktami dobre odpowiedzi, przekona się zastępowy, kto był najlepszym obserwatorem.

Można podać do obserwacji tylko jeden przedmiot, np. budynek fabryczny, a potem stawia się odpowiednie pytanie: „Ile ma kominów? — Jakie? — Ile okien? — Na jakim tle stoi?“ i t. p. Przy wprawie harcerzy można skracać czas obserwacji.

Zamiast odpowiedzi na pytania można żądać opisu terenu i to z początku bez odwracania się od niego. To rzecz trudniejsza, niż się napozór wydaje. Zaczyna się od ukształtowania terenu, a potem przechodzi się do opisu przedmiotów. W każdym razie po ćwiczeniu powinno się jeszcze raz oglądnąć teren, ażeby każdy mógł sprawdzić braki w odpowiedziach.

23. Co widzisz?

W czasie marszu na ćwiczenia zadaje zastępowy szereg pytań, np. „Ile krów pasie się na pastwisku? — Ile jest drzew w grupie na łące? — Ile okien w budynku przy szosie? — Ile wybitych szyb? — Ile wagonów w jadącym pociągu? Ilu ludzi pracuje w polu? — Ilu z nich bez nakrycia głowy? — Ile kaczek pływa po stawie?“ i t. p. Każdy po krótkiej obserwacji (liczyć do 5 lub 10) zapisuje odpowiedź. Rzecz się sprawdza, a za najlepsze odpowiedzi daje się punkt. Kto po przyjsciu do celu wykaże najwięcej uzyskanych punktów? Tego rodzaju zawodnictwo może się odbyć i między dwoma zastępami. Każda odpowiedź dobra liczy się wtedy na korzyść nie harcerza, lecz jego zastępu.

24. Obserwacja drogi

Tego rodzaju obserwację można skierować nie na specjalnie wskazane przedmioty, lecz na wszystko, co się w czasie marszu mija, tak na konfigurację terenu na prawo i na lewo od drogi, jak i na przedmioty bliższe i dalsze. Spostrzeżenia należy ponadto zapamiętać. Złoży się z tego odmienne ćwiczenie:

Zapowiada się mianowicie pilną obserwację drogi na przestrzeni np. 3 km. Po jej przejściu — postój, a kierownik zadaje szereg pytań: „Jakie były konie

przy pierwszym mijanym wozie? — Kto na nim siedział? — Co ciekawego było na dachu kościółka? — Jaki napis był na kapliczce przydrożnej? — Ile było drutów telegraficznych wzdłuż drogi? — Co było słychać przy wejściu na most? — Co było na lewym brzegu rzeki tuż przy moście?“ i t. p.

Znowu, jak poprzednio, każdy pisze odpowiedzi, nie zdradzając ich przed resztą a potem ocenia się je punktami na korzyść harcerza ew. jego zastępu. Zastępowy musi oczywiście w czasie drogi notować te wszystkie spostrzeżenia, co do których będzie zadawał pytania.

Ćwiczenie się ułatwi przez zapowiedź, że zadawane będą tylko pytania dotyczące przyrody albo tylko przedmiotów sztucznych mijanych podczas marszu i t. p.

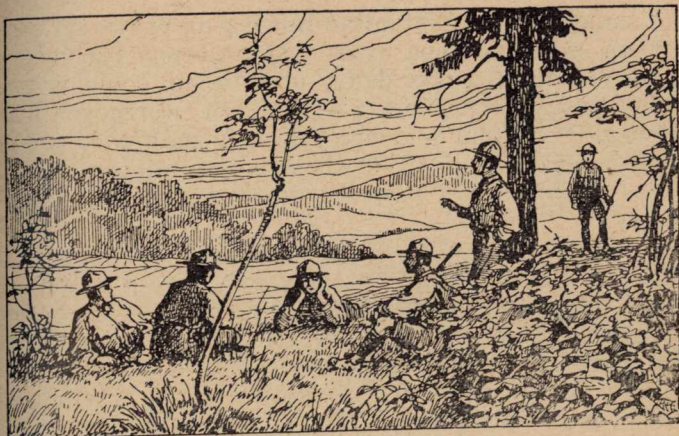
25. Kto wyszuka?

Stoimy na wzgórzu, skąd dość obszerny widok. Pada pytanie: „Gdzie jest kapliczka w otoczeniu drzew?“ Wszyscy pilnie przeszukują teren. Okrzyk — ktoś ją spostrzegł i wskazuje ręką w tym kierunku. Teraz opisuje dokładnie jej położenie, a za odkrycie otrzymuje punkt. Odwracamy się w stronę przeciwną, poczem pytanie: „Kto widzi czarną krowę?“. Wzrok leci w dal, wszyscy pilnie obserwują, ktoś krowę wyszukał. Dziesięć takich pytań, zawsze punkt jeden za odnalezienie. Kto ich zdobędzie najwięcej?

Wprawnym wybiera się drobne, trudne do wyszukania przedmioty, początkującym łatwe.

26. Od placówki do placówki

Na miejscu zboru pozostaje zastęp czerwonych. Zastęp białych rusza w drogę i co kilkaset kroków po-



Rys. 23.

zostawia grupkę harcerzy. W jednym punkcie staje trzech, w innym jeden, potem dwóch i t. d. Droga patrolu prowadzi przez różny teren i w różnych kierunkach i to tak, aby ostatnia grupka znajdowała się mniej więcej w takiej samej odległości od miejsca zboru, co grupka pierwsza.

Gdy rzecz gotowa, wysła się czerwonych pokolei, co trzy minuty jednego. Każdy ma obejść wszystkie placówki, poczynawszy od ostatniej, a skończywszy na pierwszej i wrócić na miejsce zboru. Gdy goniec nadchodzi, dana placówka przyjmuje pewne pozycje lub wykonuje jakąś czynność, zachowując zawsze tę samą postawę lub wykonując te same ruchy dla każdego gońca. (Jeden np. siedzi po turecku i pisze, drugi ociera chustką czoło, trzeci rozpala ognisko i t. p.). Goniec otrzymuje po nadejściu objaśnienie, gdzie ma szukać następnej grupy (np. „Idź wzdłuż potoku aż

do samotnej olchy, stamtąd miedzą na prawo do szosy, za szosą, za kępą brzoź jest następna placówka) i natychmiast rusza dalej, utrwalając sobie w pamięci postawę i czynności wszystkich tworzących placówkę. Po dojściu do drugiej dostaje znów wskazówki co do dalszej drogi i t. d., aż wróci na miejsce zboru. Czas wymarszu i powrotu każdego notuje zastępowy.

Gdy wszyscy powrócą, następuje szereg pytań, np. ilu było w grupie 2 — jak byli ubrani w grupie 3 — jaka była postawa ludzi w grupie 1 — co robili w grupie 4 i t. d. Każdy harcerz zapisuje odpowiedzi na kartce i oddaje ją zastępowemu, a po powrocie placówek na dany sygnał sprawdza się rzetelność odpowiedzi. Wygrywa, kto da najlepsze, lecz musi mieć przytem dobry czas obejścia placówek, inaczej cofa się w lokacji o jedno miejsce, a nawet odpada z obliczeń. (Kierownik zna oddalenie placówek i oznacza minimum czasu, potrzebnego do obejścia).

Podobnie rozstawia się potem czerwonych, a biali obchodzą placówki. Jeżeli idzie o zawody między dwoma zastępami, to rozstawia się połowę białych i połowę czerwonych, a reszta kolejno obchodzi placówki. Najlepszą odpowiedź dał np. biały. Potem harcerze zmieniają role i jeśli znów najlepszym okaże się biały, biali wygrywają; w przeciwnym razie partja jest nieprzeigrana.

Zwrócić należy uwagę harcerzy na to, że informacje, dawane gońcom, muszą być dokładnie te same dla każdego. Gońcy ruszają w kierunku odwrotnym od tego, w jakim placówki rozstawiono, gdyż inaczej nie mogliby otrzymać objaśnień co do dalszej drogi. Przy powtórnem rozstawianiu grup należy zachować między niemi dokładnie te same oddalenia.

27. Szukanie roślin

Zastępowy rozdaje między harcerzy cząstki 10 poprzednio zebranych roślin i nakazuje im je wyszukać i przynieść do obozu. Są to oczywiście rośliny, których albo niema w najbliższym otoczeniu obozu, albo których nie spotyka się na każdym kroku.

Z poszukiwania tego można zrobić pewnego rodzaju zawody między harcerzami, których wysyła się pojedynczo lub parami. Zwycięża, kto najszybciej stanie w obozie z żądanymi roślinami.

Po ćwiczeniu nie należy nigdy zaniechać oznaczenia przyniesionych roślin, przez co rozszerza się u harcerzy wiadomości botaniczne i utrwała przytem w pamięci nazwy roślin. Podobną zbiórkę można robić z owadami i minerałami.

28. Sygnalizacja

Każde ćwiczenie sygnalizacyjne jest ćwiczeniem oka. Można je uprawiać także w formie zabawy.

Dwa zastępy stają w odległości kilkuset kroków i wystawiają sygnalizatorów. Biały podaje wyraz z 3—4 liter, czerwony go odczytuje (nikomu nie wolno pomagać), a na dowód, że odczytał, wyraz powtarza. Po powtórzeniu sam podaje również wyraz z 3—4 liter, który znów biały ma powtórzyć i t. d. Ostatecznie jeden z nich nie potrafi tego zrobić, a wtedy odpada, dając chorągiewkę następnemu (rys. 22).

Ten zastęp przegrywa, który wcześniej odpadnie. Potrzeba więc dobrze znać alfabet Morsego. Oto najlepszy sposób jego zapamiętania:

Na każdą literę zapamiętaj jeden wyraz, zaczynający się od tej właśnie litery, której on odpowiada.

Ile zgłosek w tym wyrazie, tyle jest znaków — w której zgłosce znajdziesz „o“, tam masz kreskę, podczas gdy inne zgłoski oznaczają kropki alfabetu Morsego.

<i>A</i> • —	Azot	<i>M</i> — —	Motor
<i>B</i> — • • •	Botanika	<i>N</i> — •	Noga
<i>C</i> — • — •	Czorna-hora	<i>O</i> — — —	Ostrowo
<i>D</i> — • •	Dolina	<i>P</i> • — — •	Peloponez
<i>E</i> •	Elk	<i>R</i> • — •	Rewolwer
<i>F</i> • • — •	Filantropi	<i>S</i> • • •	Sahara
<i>G</i> — — •	Gospoda	<i>T</i> —	Trop
<i>H</i> • • • •	Halabarda	<i>U</i> • • —	Urbino
<i>Ch</i> — — — —	Chlorowodór	<i>W</i> • — —	Winorośl
<i>I</i> • •	Igła	<i>X</i> — • • —	Xochimilco
<i>J</i> • — — —	Jednokonno	<i>Y</i> — • — —	York-Hull-Oxford
<i>K</i> — • —	Kolano	<i>Z</i> — — • •	Złotolity
<i>L</i> • — • •	Leonidas		

Niemniej ważne jest opanowanie sygnalizowania semaforem.

29. Na migi

Na większe odległości porozumiewają się harcerze zapomocą sygnalizacji chorągiewkami (w nocy lartarką), na mniejsze zapomocą znaków ręką, czapką lub laską. Jest szereg takich znaków, wyrażających najważniejsze czynności w czasie podchodzenia, np. „naprzód — biegiem — wtył — zbiórka — padnij“ i t. p. Lecz te nie wystarczają, bywają bowiem rozkazy, które trudno wyrazić zapomocą tych kilku konwencjonalnych znaków, a nie można ich podać ani sygnalizacją ani głosem. Harcerz powinien się nauczyć niejako czytać myśl swego zastępowego, podawaną znakami, ilustrującemi tę myśl możliwie najlepiej. Pole tu do pomysłowości dla podającego, pole do intuicji dla odbierającego znaki. Tę wprawę tak

w zręcznym podawaniu, jak i w składnym odczytywaniu należy zdobyć odpowiedniemi ćwiczeniami.

Zastępowy leży na ziemi, poza nim harcerze w takiej odległości, że go nie mogą usłyszeć. Zastępowy daje znakami rozkaz np. „Wydrap się na drzewo z lewej strony“. Pierwszy harcerz stara się zrozumieć podawane znaki. Jeśli nie rozumie, daje o tem znać ruchem wahadłowym ręki. Zastępowy powtarza rozkaz, może zmieniając nieco znaki, aż rzecz zostanie zrozumiana. Następnie z kolei rozkaz dla drugiego harcerza, np. „Czołgaj się do rowu na prawo“, albo „Obejdź dom dookoła“, albo „Idź na wzgórze na prawo, zobacz, czy tam jest nieprzyjaciel i daj znak“ i t. p. — Po krótkim czasie harcerze nauczą się czytać myśli swego zastępowego. Jeśli można je często wyczytać z oczu lub z wyrazu twarzy, można je jeszcze łatwiej uchwycić z odpowiednich gestów.

W ostateczności można się też posłużyć i alfabetem Morsego, podawanym ręką z pozycji leżącej. „Hasłem“ nadającego i „odzewem“ odbierającego będzie podniesienie ręki pionowo w górę. „Punkt“ oznacza podniesienie ręki w górę, „kreskę“ wyciągnięcie jej poziomo. Po każdym znaku chowa się rękę pod piersi. (Jeżeli się leży przodem lub tyłem do odbierającego, podnosi się ramię poziomo w bok, jeżeli bokiem, poziomo wprzód — inaczej ruch nie zostanie spostrzeżony).

Po każdej literze robi się oczywiście pauzę. Koniec każdego wyrazu oznacza się kółkiem, zatoczonym pięścią, taki sam znak daje odbierający na wyrażenie „zrozumiano“. Trzykrotne kółko oznacza koniec rozkazu. „Błąd“ sygnalizuje się ruchem wahadłowym otwartej dłoni.

A teraz zastosujmy odczytywanie myśli zastępowego w następującem ćwiczeniu:

Kilku harcerzy stoi na wzgórzu, wcale się nie kryjąc. Widać ich zdaleka. Teren wokół nieprzejrzysty, pagórkowaty, pełen zarośli, ogrodów, płotów, rowów i t. p., ułatwiający podchodzenie. Reszta harcerzy z odległości 1000 kroków podchodzi nieprzyjaciela, kierowana li tylko znakami zastępowego. Idzie o podejście z przodu, z boku lub od tyłu aż na odległość 200 kroków. Zastępowy podkrada się sam, wyszukując najlepszą drogę, pełną zasłon; reszta za nim, posłuszna dawanym znakom (rozkazów głosem nie wolno dawać!), i to raz pojedynczo podchodząc, raz w grupkach po 2—3, część w prawo, część w lewo i t. p. i to nie na własną rękę, tylko zawsze wykonywając dawane znaki. Oczywiście, póki zastęp podkrada się w całości, rozkazy odbiera zastępca zastępowego, gdy się zaś zastęp rozsypie, oddzielne grupki wprost lub za pośrednictwem zastępcy. Między zastępowym a zastępem można także wprowadzić stałego łącznika, który przejmuje rozkazy i dalej wtył podaje.

Nieprzyjaciel śledzi, skąd wróg nadchodzi, a dojrawszy go, stara się go nie spuścić z oczu. Notuje przytem wszystkie niezręczności w podchodzeniu, wszystkie błędy, a potem podaje je zastępowemu. W ten sposób ma się dobrą kontrolę sprawności poszczególnych harcerzy i wyciąga naukę na przyszłość.

30. Za znakami w szkicu

Zastępowy wręcza harcerzom kartkę, w której są wyrysowane tylko konwencjonalne znaki różnych przedmiotów terenu i to w tej kolei, w jakiej maszerujący zastęp może je napotkać. Droga marszu jest harcerzom nieznaną, podaje się bowiem tylko początkowy jej kierunek, np. Pn W. Na kartce znajduje

się np. rysunek krzyża przydrożnego, potem drogi polnej, komina fabrycznego, mostu i t. d. Ostatni znak jest celem marszu.

Na podstawie tej kartki ma zastęp dojść do celu w oznaczonym czasie. Chwilami idzie to łatwo, lecz czasem utknie się w drodze, gdy napotka się kilka podobnych przedmiotów, a nie wie się, który z nich na kartce umieszczono. Trzeba wtedy rozsypać harcerzy w różne strony, aż jeden z nich natrafi na znak następny.

Można także dać taką kartkę każdemu z zastępu a wówczas puszcza się ich kolejno w odstępach 10 minut i znaczy u celu czas przybycia każdego. Kto przyjdzie w przeciągu przepisanego czasu?

31. Za znakami pierwszego































Jeden harcerz idzie wytyczoną na mapie drogą i robi najrozmaitsze umówione znaki (kredą, złożonymi patykami, ułożonymi kamieniami, związaną trawą lub gałązkami i t. p.). Kolejność znaków i ich rodzaj zapisuje na kartce. Za nim zdąża reszta, harcerz za harcerzem co kilka minut. Każdy śledzi za znakami, a zauważone notuje na kartce. Ostatni zamazuje ponadto wszystkie znaki. Kto ich najwięcej zapisał? — Przy tem ćwiczeniu harcerze nie tropią za znakami, lecz je jedynie wyszukują, znając drogę marszu.

32. Jak każą znaki

Ćwiczenie poprzednie można inaczej ułożyć. Oto harcerz, idący na czele, nie robi wprawdzie umówionych, ale nic nie znaczących znaków, lecz jedynie takie, które mają określone znaczenie. Postępujący za nim zastęp śledzi za znakami i odpowiednio się zach-

wuje. Takich znaków jest mnóstwo, każdy zastęp oprócz ogólnie znanych może mieć także swoje tajemne znaki. I tak np. strzałka, czyto z patyków czy kredą zrobiona, oznacza kierunek marszu, potem zastęp trafia na znak zabraniający iść dalej i znak, że opodal jest ukryty list, który rzecz objaśnia, potem znak na zatrzymanie się, na niebezpieczeństwo (szybka rozsypka) i t. d.

Znaki te mogą być najrozmaitsze. I tak np.

	Idź w kierunku strzały.		Czekać 10 minut.
	Idź szybko.		" 15 "
	Biegiem!		" 20 "
	Zawróć zpowrotem.		" 40 " itd.
	Zpowrotem szybko.		Poszedłem do domu.
	" [biegiem.		Zaczekamy w najbliższej wiosce.
	Idź ostrożnie.		Po dojściu tutaj, huknąć.
	Nie idź tędy.		Po dojściu tutaj, huknąć kilkakrot.
	Zatrzymaj się, szukaj innej drogi.		Po dojściu tutaj, gwizdnąć.
	Na pomoc!		O kilka kroków list.
	Spotkamy się tu za godzinę.		Dobra woda.
	Spotkamy się tu za 2 godziny.		Nieprzyjaciel!
	Spotkamy się tu za 3 godziny i t. d.		Wyminęliśmy nieprzyjaciela.
	Stać na miejscu (czas nieogran.).		Niebezpieczeństwo.
	Czekać 5 minut.		Rozdzieliliśmy się.

Znaki mogą być również z ułożonych kamieni, związanej trawy, z gałązek i t. p. Np.



Idź na lewo.



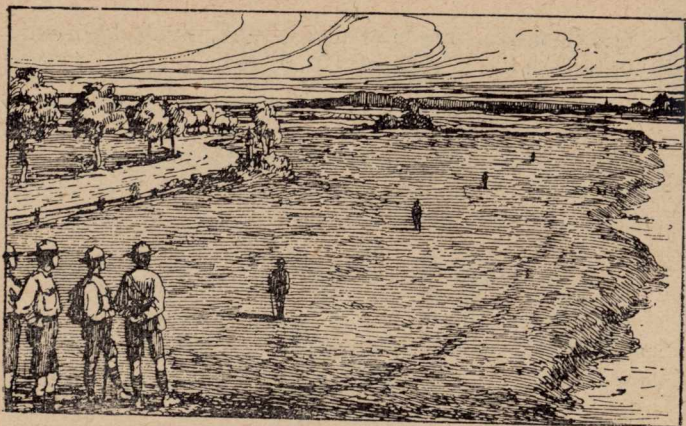
Niebezpieczeństwo!

Rys. 24.

Każdy zastęp może mieć ponadto swoje własne, tajne, sobie tylko znane znaki.

33. Ocenianie odległości

a) Odmierz przestrzeń 100 m (na szosie masz ją między dwoma kamieniami drogowymi) i każ całemu zastępowi przemierzyć ją krokami podwójnymi, t. j. licząc przy każdym stąpieniu lewą nogą. Po zrobieniu 66.5 takich kroków podwójnych powinien zastęp stanąć u mety. Lecz jedni do niej nie dojdą, inni może ją miną — pierwsi robili za małe, drudzy za duże kroki. Teraz zastęp idzie zpowrotem, a jeżeli będzie potrzeba, to potem jeszcze po raz trzeci i czwarty, aż każdy harcerz, robiąc 133 kroki, przejdzie dokładnie 100 m. W ten sposób każdy odczuje napięcie mięśni, potrzebne do zrobienia kroku równego 75 cm, a potem, mierząc krokami jakąkolwiek przestrzeń, będzie się starał zawsze odczuć ten sam stopień napięcia czyli będzie wykonywał normalne kroki po 75 cm.



Rys. 25.

Teraz każ stanąć 4 harcerzom w jednej linii w odległości 100, 200, 300 i 400 m, a więc jednemu za drugim. Z resztą zastępu stań w przedłużeniu tej linii, lecz nieco z boku. Zastęp obserwuje stojących i stara się przedewszystkiem utrwalić sobie w oku odległość 100 m jako podstawową miarę do oceniania większych odległości.

Zwróć potem uwagę harcerzy na to, że przedmiot w miarę oddalenia wydaje się mniejszy i że stopniowo zacierają się szczegóły obrazu, a nadto na to, że odległości między stojącymi pozornie się zmniejszają w miarę oddalenia. Te okoliczności bierze się zawsze w rachubę przy szacowaniu większej odległości.

Zkolei rozstaw harcerzy w tych samych odległościach 100, 200, 300 i 400 m, lecz w różnych kierunkach, a na jednakiem tle. Podczas rozstawiania powinien być zastęp odwrócony od rozstawianych. Na podstawie poprzednio widzianego obrazu ocenia każdy

harcerz kolejno oddalenie wszystkich rozstawionych. Potem podaje się rzeczywiste ich oddalenie, a cały zastęp obserwuje ich dla lepszego niejako utrwalenia w oku tych odległości.

Na tem kończy się pierwsze ćwiczenie. Zawsze należy każde ćwiczenie powtarzać z poprzednio rozstawionymi harcerzami.

b) Dwa zastępy stają naprzeciw siebie w oddaleniu 500 m. Przestrzeń ta jest oznaczona dwiema laskami. Każdy zastęp ma chorągiew sygnalizacyjną. Zastęp białych odwraca się, a czerwoni wysyłają jednego harcerza na odległość 300 m, stoi on zatem w oddaleniu 500—300 m, czyli w oddaleniu 200 m od białych. Chorągiew w górę: Biali odwracają się, a każdy z nich ocenia oddalenie czerwonego, zapisując je na kartce (poprawiać nie wolno). Po upływie 50 sekund wraca czerwony, jego towarzysze odwracają się, a biali wysyłają swego na pewną odległość np. 100 m (500—100 = 400 m od czerwonych). Na znak chorągiewką oceniają teraz czerwoni jego oddalenie i t. d. Po umówionej liczbie ocen zastępowy zbiera zapiski, porównuje je z właściwymi oddaleniami (ma je zastęp przeciwny), a potem obaj zastępowi ustalają, który zastęp mniej błędów w ocenie popełnił. Ten wygrywa.

c) Rozstaw harcerzy na tych samych odległościach w różnych kierunkach. Jeden staje na jasnym, drugi na ciemnym tle, jeden na jednostajnej płaszczyźnie, drugi w terenie falistym, częściowo niewidocznym, — jeden leży, drugi klęczy lub stoi (zawsze obydwaj w tem samym oddaleniu). Pozostałym nakaz oceniać oddalenie każdej pary, a przy robionych błędach zwrócić uwagę na pozorną różnicę w oddaleniach, a tem samym na niedocnienie lub przesadę w ocenie tej samej odległości, zależnie od warunków, w jakich się obserwowany znajduje. Każ potem oce-

niającym położyć się na ziemi i zwróć ich uwagę jeszcze na to, iż ten sam przedmiot przy takiej pozycji oceniającego wydaje się bardziej oddalonym.

d) Przy czwartym zkolei ćwiczeniu odbywa się już samodzielna ocena w ramach 100—400 kroków przy uwzględnieniu różnych warunków oceny, przy czym każdy harcerz z osobna, a samodzielnie, wpisuje w odpowiednią kartę (poniżej) ocenę oddalenia wszystkich obiektów kolejno od lewej ręki ku prawej. Zastępowy podaje następnie odległości faktyczne i te wpisuje każdemu w jego kartę, obliczając też procent błędu (p. niżej). W ten sposób każdy przekonuje się o rodzaju popełnionego błędu w ocenianiu.

Zkolei oceniają ci, co poprzednio byli rozstawieni.

O ile idzie o zawody między białymi a czerwonymi, to oba zastępy zbierają się razem, i każdy tak samo oddzielnie i samodzielnie ocenia. Po obliczeniu procentu błędów w kartkach łatwo się przekonać, który zastęp lepiej oceniał.

e) Zkolei przystępuje się do oceny odległości nie, jak poprzednio, w głąb, tylko wszerz terenu, t. zn. nie oddalenia jakiegoś przedmiotu od siebie, ale przestrzeni między dwoma przedmiotami w terenie. W tym celu ustaw harcerzy w jednej linii, jak w ćwiczeniu pod a), lecz stań z resztą nie w jej przedłużeniu, tylko z boku. Zwróć uwagę na to, że i tu, jak poprzednio, oddalenia między stojącymi wydają się tem mniejsze, im dalej się od nich stoi.

Potem ustaw harcerzy w różnych oddaleniach od siebie (w ramach od 100—400 m) i oceniaj je z różnych punktów.

f) Dopiero gdy harcerze dobrze oceniają odległości do 400 m w różnych warunkach z małym stosunkowo błędem, możesz przystąpić do oceniania do 800 m. Sposób postępowania jak pod a) i d).

Takie większe przestrzenie dzieli się okiem na pół, a nawet na ćwierć, a potem ocenia połowę ewent. ćwiartkę. To ogromnie ułatwia ocenę i strzeże przed zbyt wielkim błędem.

Należy zawsze dążyć do nabycia wprawy w ocenianiu z pozycji leżącej. Pozycja stojąca jest tylko wstępną postawą przy nauce.

Stosunkowo dość prędko nabywa się wprawy w ocenianiu, lecz się ją i prędko traci przy dłuższem zaniedbaniu. Ćwiczenia te należy więc często przerabiać, do czego daje sposobność każdy marsz na wybieżkę; kilku naprzód wysłanych zaznacza miejsce, skąd zacznie się ocena i, rozstawiając się w różnych odległościach, czeka na nadchodzący zastęp. Po ocenie łączy się z nimi maszerujący zastęp, ażeby w innem miejscu innych wysłać naprzód dla podobnego ćwiczenia. Takie postępowanie oszczędza wiele czasu, a sam marsz urozmaica. Zawsze przytem należy ustalić znaki czyto chorągiewką czy gwizdkiem, według których rozstawieni przyjmują odpowiednie postawy i t. p., a po ćwiczeniu podawać harcerzom faktyczne odległości ocenianych przedmiotów.

Wzór karty oceny odległości

Zastęp Nazwisko

L.	Rodzaj przedmiotu	Postawa oceniającego	Ocena	Rzecz. odległość	% błędu	Uwaga
1	Kłęczący harcerz	stojąc	400 m	500 m	20 %	Przedmiot trudny do odróżnienia
2						
3						
4	i t. d.					
5						
6						
7						
8						
9						
10						

Tabela dla obliczania % błędu

Przy rzeczywistej odległości	błąd w ocenie wynoszący w metrach przeciętnie														
	5	10	20	25	50	75	100	150	200	250	300	350	400	450	500
	przedstawia % błędu przeciętnie														
50 m	10	20	40	50	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
100	5	10	20	25	50	75	100	—	—	—	—	—	—	—	—
150	—	7	13	17	33	50	67	100	—	—	—	—	—	—	—
200	—	5	10	13	25	38	50	75	100	—	—	—	—	—	—
250	—	4	8	10	20	30	40	60	80	100	—	—	—	—	—
300	—	—	—	8	17	25	33	50	67	83	100	—	—	—	—
350	—	—	—	7	14	21	29	43	57	71	86	100	—	—	—
400	—	—	—	6	13	19	25	38	50	63	75	88	100	—	—
450	—	—	—	6	11	17	22	33	44	56	67	78	89	100	—
500	—	—	—	5	10	15	20	30	40	50	60	70	80	90	100
550	—	—	—	—	9	14	18	27	36	45	55	64	73	82	90
600	—	—	—	—	8	12	17	25	35	42	50	58	67	75	83
650	—	—	—	—	8	12	15	23	31	38	46	54	62	69	77
700	—	—	—	—	8	11	14	21	29	36	43	50	57	64	71
750	—	—	—	—	7	10	13	20	27	33	40	47	53	60	67
800	—	—	—	—	6	9	13	19	25	31	38	44	50	56	63
850	—	—	—	—	6	9	12	18	24	29	35	41	47	53	59
900	—	—	—	—	6	8	11	17	22	28	33	39	44	50	56
950	—	—	—	—	5	8	11	16	21	26	32	37	42	47	53
1000	—	—	—	—	5	8	10	15	20	25	30	35	40	45	50

Przykład:

Rzeczywista odległość wynosi 750 m.

Harcerz ocenił ją na 1000 m, a więc błąd wynosi + 250 m.

W tabeli w poziomej rubryce obok cyfry 750 a w pionowej pod cyfrą błędu 250 znajdujemy cyfrę 33 — zatem % błędu wynosi + 33%.

34. Ocena w ciemności

Ciemny wieczór. Jeden harcerz rusza w pole, licząc kroki. Po pewnym czasie staje, a na gwizd zastępowego błyska światłem elektrycznej latarki na przeciąg 5 sekund. Następnie robi znak, gdzie stał, a sam

odchodzi na bok lub się ukrywa. Reszta ocenia, jak daleko było światło i w jakim kierunku zabłysło. Potem ruszają wszyscy a każdy staje w miejscu, gdzie według jego przypuszczenia zabłysło światło. Kto stanie najbliżej — a kto poszedł w najlepszym kierunku? Kto najlepiej ocenił, ten zabiera latarkę i odchodzi w pole, reszta będzie oceniać.

35. Błądny ogień

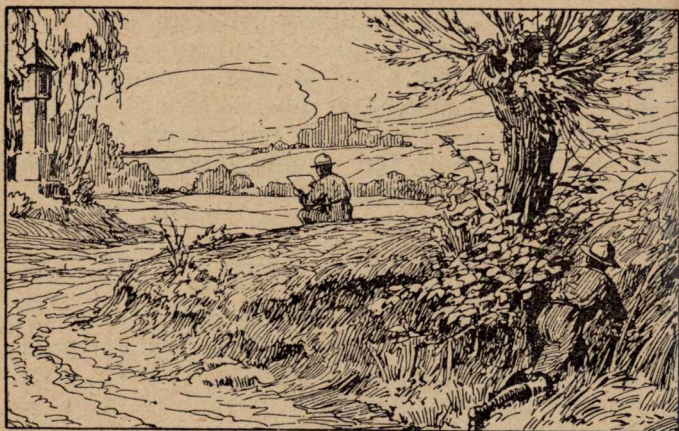
Dwóch harcerzy idzie w pole z elektryczną latarką. W dwie minuty później rusza reszta w pościg za nimi. Ścigani co minutę błyskają światłem, ciągle zmieniając miejsce, ażeby ująć pogoni. Gdy jest źle, rozłączają się, ażeby rozdzielić ścigających; ten, który nie ma latarki, stara się jak najwięcej ściągnąć na siebie prześladowców, ażeby pomóc towarzyszowi. Obaj uciekający powinni się przedtem ułożyć między sobą co do znaków porozumiewawczych. Latarka przechodzi przytem z rąk do rąk, a zawsze do tego, który jest w mniejszem niebezpieczeństwie.

W oznaczonym czasie ma się osaczyć niosącego latarkę i wziąć go do niewoli. Teren, wyznaczony na ćwiczenie, powinien być dość obszerny, ale ograniczony.

36. Miej oczy otwarte

Wydaje się rozkaz harcerzowi białemu: „Pójdiesz 10 minut szosą, potem 300 kroków w kierunku Pn W, tam trafisz na kapliczkę w otoczeniu drzew, gdzie się ukryjesz. Nadejdzie czerwony harcerz, śledź go, bo potem opiszesz, co robił“.

Harcerz czerwony otrzymuje rozkaz pójścia inną drogą do tej samej kapliczki tak, aby tam przybył



Rys. 26.

o kilka minut później od białego. Po przyjsciu ma np. wyrysować kontury kapliczki albo na kartce naszkicować wybitnie widzialne stamtąd przedmioty terenu i t. p.

Po odejściu czerwonego harcerza odchodzi i biały niepostrzeżenie. Zastępowy, odbierając rysunek od czerwonego, zapytuje go, czy widział nadto co ciekawego i w razie odmownej odpowiedzi każe białemu opisać wszystkie jego czynności. Drugim razem będzie miał czerwony oczy otwarte.

W ten sposób można rozstawić szereg harcerzy w różnych punktach, a innym dać zlecenie wykonania jakiegoś zadania w tych samych punktach. Można wysłać także cały zastęp, któremu trudniej się ukryć, tem bardziej, jeśli nadejdzie nie jeden, lecz kilku nieprzyjaciół.

37. Wypatrywanie

Na terenie do 1000 m w głąb, a kilkaset metrów wszcz, którego boczne granice ustalono, rozstawia się zastęp czerwonych. Jeden leży, klęczy lub stoi bliżej, drugi dalej, w jednym miejscu stoi jeden harcerz, w drugim dwóch razem i t. d. Odległości 100—200—300 m i t. d. aż do 1000 m zostały poprzednio przez obu zastępowych odmierzone i zanotowane przedmioty terenu, które w tych odległościach się znajdują.

W punkcie obserwacji stoi zastępowy białych, który na znak rozpoczęcia ćwiczenia podnosi chorągiew do góry. Czerwoni trwają w bezruchu, ażeby nie zdradzić swego miejsca (ukrywać się nie wolno), biali natomiast podchodzą z ukrycia do swego zastępowego i każdy na własną rękę wyszukuje czerwonych w terenie (liczba ich powinna im być znana). Jeżeli którego z czerwonych biali nie mogą odnaleźć, zastępowy ułatwia im to, ścieśniając przestrzeń obserwacji; jeżeli i teraz nikt go nie wyszuka, porusza się chorągwią w prawo i w lewo, a na ten znak zaczynają się czerwoni poruszać, przez co łatwiej wpadną w oko.

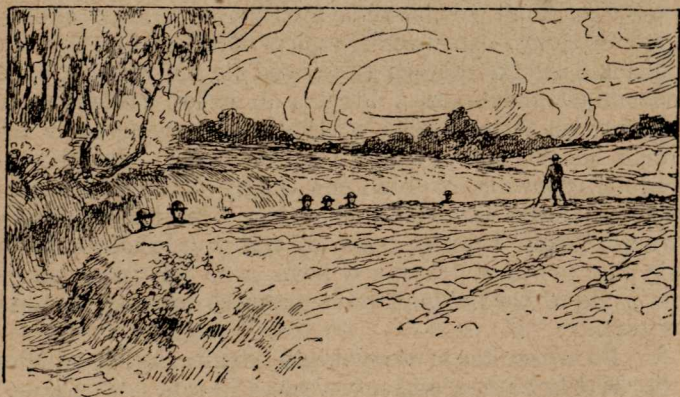
Po wyszukaniu wszystkich ocenia się ich oddalenie. Każdy zapisuje oceny w swej karcie i to w kolej, nakazanej przez zastępowego. Potem podaje się faktyczne odległości dla przekonania się o ew. błędzie.

Biali odchodzą do swego ukrycia, chorągiew opuszcza się, a wtedy czerwoni zmieniają swe stanowiska i gdy są gotowi, dają znać gwizdkiem. Chorągiew idzie wtedy w górę. Biali wychodzą powtórnie i znowu przeszukują teren, a potem oceniają odległość. To powtarza się po trzykroć, poczem oba zastępy zmieniają swoje role.

O ile idzie o zawodniczenie, po ukończeniu ćwiczenia oblicza się procenty błędów obu zastępów dla stwierdzenia zwycięstwa.

Ćwiczenie to można nieco odmienić, określając czas obserwacji (np. do 5 minut), przyczem każdy oddzielnie swe spostrzeżenia zapisuje, notując dokładnie, gdzie i w jakiej pozycji znajduje się szukany. Potem zbiera się kartki dla przekonania się, kto najwięcej harcerzy odkrył.


38. Znikające głowy




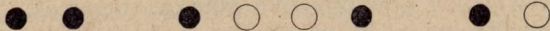
Rys. 27.

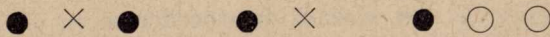
W ukryciu, w wąwozie czy na zboczu wzgórza, staje zastęp harcerski (w danym wypadku 8 harcerzy), a na krawędzi wąwozu zastępowy z gwizdkiem i chorągiewką w ręce. Skrzydła kryjówek, na kilkanaście do kilkudziesięciu kroków długiej, oznaczają się widocznymi zdala znakami (chorągiewkami). W odległości 300—500 kroków staje podobnie w ukry-

ciu drugi zastęp, a nieukryty jego zastępowy z chorągiewką. Pierwszy zastęp będzie pokazywał się co pewien czas w różnym ustawieniu, drugi będzie obserwował. Zastępowy ma kartkę, na której zaznaczono 8—10 kolejnych zmian ustawienia. Np.

1. 

Ośm głów w ustawieniu 3—2—1—2
2. 

Sześć głów w ustawieniu 1—1—2—2
3. 

Pięć głów, do których dołączyły się trzy po 1 minucie
4. 

Sześć głów, potem dwie zniknęły, a na skrzydle pokazały się dwie nowe i t. d.

Na rozkaz zastępowego ustawiają się harcerze wzdłuż wąwozu według pierwszego uszykowania i wychylają głowy tak, aby dobrze widzieć przeciwnego zastępowego w całej jego wysokości. Następnie gwizd i znak chorągiewką ku przeciwnikowi dla zwrócenia jego uwagi. W tej chwili wysuwa się ze swego wąwozu drugi zastęp i obserwuje pierwszy przez 2 minuty, przyczem każdy harcerz notuje spostrzeżone głowy, jak podano w przykładzie. Po dwóch minutach powtórny gwizd i wszystko znika. Zkolei ustawia zastępowy harcerzy do drugiej zmiany (według rysunku na kartce), znowu gwizd i znak chorągiewką, obserwacja przez 2 minuty, potem trzecia zmiana (przy której obserwuje się przez 1 minutę wychylone głowy a przez drugą minutę jeszcze i te, które się dołączyły — podobnie i przy 4 zmianie) i t. d., aż wszystkie zostaną wykonane. Teraz następuje zmiana ról:

ukazuje się drugi zastęp według swej odmiennej kartki, a pierwszy obserwuje. Po skończeniu ćwiczenia zbierają się obydwie zastępy i sprawdza się rzetelność obserwacyj na podstawie oddanych kartek. Zwycięża zastęp, który mniej błędów popełnił.

Ćwiczenie można ułatwić, jeżeli da się mniejsze oddalenie, jeżeli harcerze będą się wychylać nieco wyżej, jeżeli przez 2 minuty obserwacji nie robi się żadnych zmian w ustawieniu przez usuwanie jednych, a wsuwanie drugich i t. p. Odwrotnie, można też rzecz w różny sposób utrudniać. W każdym razie krańdź wąwozu powinna być gładka, nieporośnięta np. wysoką trawą, w której trudno byłoby dojrzeć głowę.

39. Kozackim procederem

Zastęp czerwonych leży w ukryciu, biali w liczbie dwa razy większej znajdują się w odległości 200—300 kroków. Wszyscy mają na przodzie kapełusza przypięte kartki z trzycyfrowymi liczbami. Każda liczba ma 6—8 cm wysokości, a 3—4 cm szerokości; rysuje się je kreską na $\frac{1}{2}$ — 1 cm grubą.

Teren między obu partjami powinien być starannie wybrany. Niech rosną na nim pojedyncze drzewa, niech ma tu i ówdzie rozrzucone krzaki, kamienie, zagłębienia i kretowiska i t. p., niech jednym słowem daje jak najwięcej drobnych osłon dla ukrycia głowy. Podobnie ma wyglądać miejsce, gdzie mniej więcej w linii leżą ukryci czerwoni; nie mogą to więc być gęste krzaki, przez które można widzieć, lecz których przeciwnik nie przeniknie wzrokiem.

Na dany znak biali posuwają się naprzód, skradając się chyłkiem, a szybko od osłony do osłony to skokiem, to znów pełzaniem. Z jednej strony starają się ujrzeć liczby czerwonych, z drugiej tak kryć

głowy, aby własnej liczby nie dać czerwonemu odczytać.

Kto z harcerzy, biały czy czerwony, liczbę przeciwnika odczyta, ten ją głośno wywołuje. Bezstronni (jeden przy białych, drugi przy czerwonych) wywołane liczby notują, wykluczając wywołanego czyli zabitego od dalszego udziału w ćwiczeniu.

W ten sposób biali zbliżają się coraz więcej do czerwonych, lecz w coraz szczuplejszej garstce. Ubywa także i czerwonych, ale bezporównania mniej. Gdy ostatecznie jeden z białych (ew. 2—3) potrafi dotrzeć do czerwonych na odległość 30 kroków, następuje gwizd i pozostali żywi obu stron stają do apelu. Jeżeli czerwoni utrzymali się w pierwotnym stosunku do białych (1:2), to wygrywają, jeżeli zaś ten stosunek zmienił się na korzyść białych, to wygrywają biali.

Podczas ćwiczenia nie wolno pod grozą zabicia zdejmować kapelusza, nie wolno obracać go liczbą na bok, ani przesłaniać ręką. Bezstronny czuwa nad tem. Jeżeli komu liczba się oderwie, przesłoni i t. p., należy to poprawić.

Ćwiczenie to ćwiczy wzrok i uczy podchodzenia ku przeciwnikowi przy wyzyskiwaniu wszelkich osłon, leżących na drodze.

40. Szkic drogi

Przy wielu ćwiczeniach zachodzi potrzeba zrobienia szkicu pewnego odcinka terenu, szkicu kartograficznego lub perspektywicznego. Zwykle bywa to szkic pobieżny czyli rysunek bardzo uproszczony, zawierający jedynie najważniejsze dla danego celu linje i przedmioty terenu. Lecz nawet do wykonania takiego szkicu potrzeba pewnej wprawy i tę można cwi-

czeniu łatwo i prędko zdobyć, lecz trzeba poznać z odpowiednich podręczników zasady i sposoby sporządzania szkiców.

Zacząć należy od robienia szkicu kartograficznego z jednego punktu metodą biegunową, a dopiero potem robić szkic drogi, który właściwie jest szkicem wielobocznym, wykonanym zapomocą obchodzenia. Mianowicie, zorjentowawszy szkic i zaznaczywszy na nim punktem swoje stanowisko, celując linijką ku najbliższemu załamaniu się drogi i w tym kierunku rysując kreskę. Następnie ruszam do tego załamania, licząc kroki (lub mierząc okiem odległość, co prostsze, lecz mniej dokładne), a każde mijane odgałęzienie drogi na prawo lub na lewo zaznaczam w szkicu w odpowiednim miejscu, według podziałki. Doszedłszy do załamania drogi, zaznaczam ten punkt w szkicu, orjentując szkic ponownie, celując w kierunku nowego odcinka drogi i t. d. jak poprzednio, przyczem mogę, jeśli na tem zależy, zaznaczać ponadto wybitne przedmioty terenu, leżące pobok przebywanej drogi.

Równie ważną rzeczą jest nauczenie się robienia szkicu perspektywicznego, który powinien być jak najprostszy, wykonany w ogólnych zarysach, bo wtedy występuje rysunek wyraziście, na czem przedewszystkiem zależy.

41. Szkic z pamięci

a) Oznacza się odcinek terenu, który ma posłużyć do ćwiczenia, wybitnymi granicami, np. lasem po lewej stronie, a rzeką po prawej. Zastęp obserwuje ten teren w skupieniu przez 15 minut (ew. 10 nawet 5), starając się utrwalić w pamięci widziany obraz. Można przytem w szkicowniku zaznaczyć tylko 4 przedmioty lub linje. Po upływie przepisane go czasu

wszyscy się odwracają i robią z pamięci szkic perspektywiczny, wrysowując teren między umieszczone cztery znaki. Kto odda najwierniej widziany obraz i kto najwięcej szczegółów w nim umieści?

b) Zastęp obserwuje drogę, którą kroczy, jej skręty, rozwidlenia, punkty obserwacyjne i t. p. — niejako wbija sobie w pamięć wygląd drogi, śledząc jej przebieg, oceniając oddalenia od jednego wybitnego punktu do drugiego i t. p. tak, że utrwaliwszy sobie w pamięci ową krętą linię, jaką przedstawia droga, szkicuje ją dopiero po dojściu do wyznaczonego miejsca.

Potem porównuje się szkic drogi z mapą dla przekonania się, jakie popełniono błędy.

42. Opuszczony obóz

Zastęp obozuje na polanie: rozbija namioty, zakłada ogniska, gotuje i t. d., wykonując różne czynności obozowe. Po pewnym czasie opuszcza obóz i nie tylko nie zacierá śladów obozowiska, ale przeciwnie pozostawia różne drobne przedmioty i znaki swego pobytu. (Wszystko to można zanotować).

Nadchodzi zastęp przeciwny i stara się zebrać jak najwięcej wiadomości o obozujących li tylko na podstawie pozostawionych śladów. Każdy notuje, co zauważył i co znalazł, a jakie z tego wyciąga wnioski.

Potem zbierają się oba zastępy, poszczególni harcerze zdają sprawozdanie na podstawie swych notatek, a kierownik najlepiej patrzącemu i wnioskującemu przyznaje pierwszeństwo, oceniając punktami wartość spostrzeżeń i wniosków (za dobrą ocenę daje oczywiście więcej punktów niż za stwierdzenie faktu). Drugi zastęp, po wysłuchaniu relacji, stwierdza, co w spostrzeżeniach opuszczono.

Na co należy zwracać uwagę? Ile było ognisk, — jak długo ogień się palił, — jak dawno go zagaszono, — którądy zastęp przyszedł, a którądy odszedł, — ile rozbito namiotów i gdzie i ilu było w obozie, — co gotowano, — jakie pozostawiono przedmioty i jakie wnioski można z nich wyciągnąć i t. d. Kto ma oczy otwarte, a umie nie tylko patrzeć, ale i widzieć, ten wiele spostrzeże, choć się napozór wydaje, że niewiele jest do zobaczenia.

Przy powtórzeniu ćwiczenia zmienia się rodzaj śladów.

43. Podarte pismo

Na podstawie podartych strzępków papieru ma się dojść, jaka jest treść pisma.

Zastępowy pisze rozkaz na ćwiartce papieru, drze go na drobne strzępy i te na wiatr rozrzuca. Potem wraca do zastępu i poleca iść np. w kierunku Pn 100 kroków, bo tam, na stoku wzgórza, widać strzępy papieru, które należy pozbierać i z nich pismo odczytać. Trudno odnaleźć wszystkie podarte kawałki, więc idzie o to, ażeby na podstawie fragmentów dojść do treści. Jeżeli zastęp podany rozkaz wykona, składa dowód, że wywiązał się z zadania. Można je utrudnić przez oznaczenie czasu, w jakim rozkaz ma być wykonany.

W ćwiczeniu tem może zawodniczyć kilka zastępów. Wtedy bierze się tyle ćwiartek papieru, ile jest zastępów, na każdej wypisuje się ten sam rozkaz i to tak, ażeby liczba wierszy była jednakowa, każdy wiersz kończył się na tę samą zgłoskę, a treść zajmowała tę samą powierzchnię papieru — poczem drze się je na tę samą liczbę kawałków. Każdą ćwiartkę rozrzuca się w innem miejscu, w równem oddaleniu

od obozów, i każdemu zastępowi wskazuje się miejsce, gdzie ma szukać.

Na dany znak rozbiegają się zastępy. Jedni zbierają skrętnie strzępy, drudzy składają je i starają się treść odczytać. Potem następuje wykonanie napisanego rozkazu. Ten zastęp wygrywa, który najwcześniej go wykona. Rozkaz może brzmieć np.: „Zastęp ma stanąć w szeregu wzdłuż prawego brzegu potoku, złożyć rynsztunek za sobą, zatrzymując laski, a jego zastępowy ma przyjść do mnie i oznajmić, że zastęp gotowy“.

44. Rozpoznawanie tropów

Na wilgotnym piasku lub świeżo narzuconej ziemi zastęp odbija stopy. Każdy oznacza swój ślad, poczem wszyscy obserwują wszystkie ślady przez kilka minut. Ostatecznie jeden harcerz odchodzi na bok, a jeden z pozostałych idzie kilkanaście kroków, zostawiając ślady. Po tym śladzie ma pierwszy harcerz poznać, kto przeszedł i umotywować swoje orzeczenie. Zkolei odchodzi drugi i t. d. Najprostszym sposobem nauki rozróżniania tropów.

45. Czytanie tropów

Sztuka wyciągania wniosków z odczytania śladów jest równie ważna, jak i sama umiejętność tropienia. Tropy to dopiero materiał, z którego się buduje, t. j. wysnuwa odpowiednie wnioski.

Jeden harcerz idzie przez teren, na którym pozostają widoczne tropy. Co pewien czas zmienia chód lub wykonuje pewne czynności ściśle wedle wskazówek zastępowego. A więc np. w jednym miejscu wykonuje duży skok, w drugim silnie kuleje na prawą



Rys. 28.

nogę, potem siada na ziemi, zdejmując jeden trzewik i stąpa dalej jedną nogą bosą, gdzie indziej czołga się na kolanach i t. p. Po kwadransie zastęp rusza po tropach i z różnych zmian tropu ma odgadnąć, co w danym miejscu robił tropiony.

46. Na tropie

W warunkach, w jakich żyjemy, tropienie na większą odległość po naturalnych śladach jest najczęściej niemożliwe. Musimy stworzyć tropy sztuczne.

Najprostsze to barwne skrawki papieru, rozrzucone wzdłuż drogi marszu. Z początku używa się skrawków więcej w oko wpadających, a więc czerwonych lub żółtych, potem zielonych, niebieskich i t. p.

a) Zastępowy rozkłada tropy, jeden od drugiego mniej więcej w oddaleniu 10—20 kroków. Jeden paperek kładzie w miejscu widocznym na ziemi, drugi zawiesza na krzaku, trzeci na pniu drzewa ze strony odwrotnej i t. d. — raz idzie drogą lub ścieżką, to znów zbacza z niej, przechodząc przez gąszcz, wyrwy i t. p., ażeby po pewnym czasie wrócić na dawną drogę. Tak zostały rozmieszczone tropy na przestrzeni 1—3 km. Zastępowy doprowadza teraz zastęp w pobliże początku tropów, objaśnia, że pierwszy z nich znajduje się w odległości 10 kroków i daje znak do rozpoczęcia tropienia. Nikomu nie wolno tropić na własną rękę; każdy, kto na trop wpadnie, musi dać o tem znać pozostałym, aby im oszczędzić daremnego szukania, zresztą ustalenie kierunku tropów ułatwia dalsze ich szukanie. Ostatecznie dochodzi zastęp do zapowiedzianego znaku, który oznacza koniec tropów. Skrawki należy zbierać. W ten sposób zastępowy przekona się, ile z rozrzuconych tropów pominięto i kto największą ich zebrał ilość.

Skrawki bibuły mają długość 6—10 cm, szerokość 1 cm. Zamiast skrawków można używać strzępków barwnej włóczki lub bawełny (trudniejsze tropy), także pomagać sobie umówionymi znakami kredą.

b) Podobne tropienie można urządzić jako zawody między kilku zastępami. Dla każdego zastępu ustala się barwę skrawków i znak kredą, np. dla 1. zastępu skrawki niebieskie i krzyżyk, dla 2. zielone i kółko, dla 3. brązowe i wężyk. Wszystkie barwy winny być o jednakowym nasileniu barwnem czyli jednakowo łatwo lub trudno wpadać w oko.

Trzech harcerzy rusza w drogę i rozrzuca tropy. Z początku idą razem, potem oddzielnie, lecz w niewielkiem od siebie oddaleniu, w pewnym punkcie rozchodzą się, ustalając drogę dla każdego (równej długości) i widoczny zdala punkt zborny. Tam doszedłszy, znowu idą razem, ażeby za chwilę powtórnie się rozejść. Po przejściu kilku kilometrów chowają się i 3 skrawkami razem złożonemi zaznaczają swą kryjówkę. Każdy harcerz powinien mieć tę samą liczbę skrawków, rozkładać je mniej więcej w takiej samej odległości jeden od drugiego i przechodzić przez tereny, przedstawiające równą trudność dla tropienia. Tropy z papierków powinien przegradzać znakami kredą. Idący z harcerzami kierownik uważa na poprawne i sprawiedliwe rozkładanie tropów.

W pół godziny po wymarszu ruszają 3 zastępy z miejsca, oddalonego o kilkanaście kroków od pierwszego tropu. Który z nich znajdzie ukrytych harcerzy nie w najkrótszym czasie, lecz zebrawszy najwyższy procent rozrzuconych tropów, ten wygrywa. Jeżeli się urządzi tropienie na czas, to zwykle tropi tylko jeden, najszybszy, a reszta bezmyślnie za nim się wlecze. Kryjówkę dobrze jest umieścić na wzgórzu, skąd widać tropiące zastępy.

W czasie tropienia nie wolno ruszać tropów innego zastępu, nie powinno się też we własnym interesie naprowadzać go na trop właściwy. Ćwiczenie nadzwyczaj zajmujące.

c) W ten sam sposób mogą też tropić 3 zastępy, niekoniecznie mając dla siebie trzy odmienne tropy. Trop jest jeden, lecz każdy zastęp rusza oddzielnie co 15—20 minut. (Tropów nie wolno oczywiście zbierać). W tym wypadku należy jednak wybrać teren, gdzie poprzedni zastęp nie będzie widziany przez następny. Tropy zbiera zastęp ostatni.

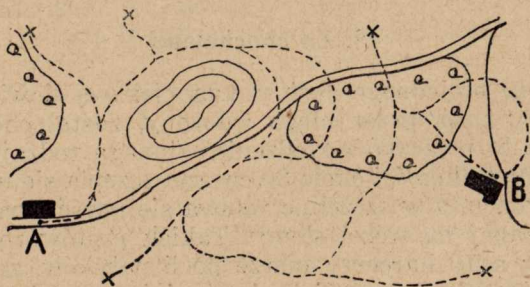
Urządzenie takiego tropienia jest łatwiejsze, poprzedni jednak sposób jest więcej interesujący.

d) Za wspólnym tropem mogą iść także dwa zastępy równocześnie — idzie o zebranie jak najwięcej rozrzuconych tropów, bo ten zastęp wygra, który więcej ich zbierze.

Kto znalazł strzęp bawełny czy włóczki, ten musi to głośno oznajmić; wszyscy wtedy wiedzą, gdzie dalej szukać. Harcerze obu zastępów są przeto pomieszani, a każdy zbiera tropy dla swego zastępu.

47. Falszywe tropy

Można utrudnić tropienie przez kładzenie fałszywych tropów. Mianowicie od właściwego tropu robi się odgałęzienia, znaczone skrawkami papieru tej samej barwy, lecz kończące się w pewnej odległości umówionym znakiem, oznaczającym, że dany trop jest fałszywy (np. dobrze widoczny krzyż zrobiony kredą). Poza tem można robić odgałęzienia, łączące się potem z właściwym tropem, a więc prawdziwe, lecz wiodące dalszą drogą do celu, niż trop właściwy.



Rys. 29.

W następstwie takiego założenia tropów musi się zastęp harcerek przy każdym rozwidleniu tropów rozdzielić, gdyż jeśli w całości wejdzie na trop fałszywy, lub pójdzie bocznym a nie właściwym tropem, niepotrzebnie nadłoży drogi i czas straci.

Przy tem ćwiczeniu można wysyłać zastęp za zastępem co 15 minut, przyczem wygrywa ten, który ma czas najlepszy — a można je też wypuścić wszystkie razem. Mając rywali na karku, harcerze tego samego zastępu porozumiewają się wtedy ze sobą umówionymi okrzykami lub znakami, aby dać znać swoim o wpadnięciu na dobry lub zły trop, a z drugiej strony, ażeby zmylić współzawodnika, śledzącego poszukiwania zastępu i jego na fałszywy trop wprowadzić. Od sprytu i pomysłowości tropiących dużo nieraz zawisło. Zbierać lub niszczyć tropów oczywiście nie wolno.

Gdzie odpowiedni teren, można przerabiać opisane ćwiczenie w tropieniu także w ten sposób, że ślady znaczy się żelazami, przyczepionymi do trzewików. Żelazo takie odbija ślad, wybitnie się różniący od zwyczajnych śladów obuwia (kółko, kilka krzyżyków, rysunek ptaka i t. p.).

48. Za chochołami

Dla niejednego jest rzeczą ciekawą dowiedzieć się, czy trop, przez niego założony, został odkryty. Można to połączyć z kładzeniem innego rodzaju tropów. Pręt długości około 30 cm rozszczepia się na jednym końcu, a w szczelinę wsuwa się garść skróconej związanej na węzeł słomy. Takich prętów robi się np. 50, a 10 harcerzy bierze po 5 patyków, znacząc swe nazwisko lub swój znak w miejscu, gdzie nożem ścięto nieco kory. Teraz rozkłada się tropy, jeden od

drugiego o 20—30 kroków, i to albo wbijając pręty w ziemię, albo wieszając je na drzewach w osiągalnej ramieniem wysokości. Każdy stara się swój pręt umieścić w miejscu trudnym do odszukania. Zastępowy czuwa nad poprawnem założeniem tropów.

Zaczyna się tropienie. Każdy szuka na własną rękę, znaleziony trop jest jego zdobyczą, lecz wszystkim musi głośno oznajmić, gdzie dany trop znalazł. Ostatni pręt (odpowiednio zaznaczony) zdradza kryjówkę, gdzie się tropieni schowali. Kto zdobędzie najwięcej prętów i przez kogo kładzionych? Kto dotrze pierwszy do kryjówki?

Można przytem dodać prawidło, że nie wolno ominąć żadnego tropu, czyli że nie wolno brać pręta, dopóki poprzedni nie został znaleziony. Pręty znaczy się zatem liczbami porządkowemi.

Jeśli zawodniczą ze sobą dwa zastępy, to pierwszy kładzie tropy, a drugi szuka. Zapisuje się czas szukania, a potem zastępy zmieniają role.

49. Po śniegu

W zimie, po ponowie, dwóch harcerzy rusza w pole, reszta w roli myśliwych idzie ich śladem w 5 minut później. „Lisy“, klucząc po niebardzo przejrzytym terenie (którego granice określono), starają się zmylić tropiących, ażeby zyskać na czasie. Jeżeli bowiem w oznaczonym czasie nie zostaną ujęci, wygrywają. A więc wyzyskują każdy kawałek gruntu, płotu czy mostu, gdzie się śladów nie zostawia; potem jeden stąpa po śladach drugiego lub niesie go chwilę na plecach, idą tyłem, zacierają ślady, przyczepiają pewne przedmioty zmieniające rysunek śladu, a potem je zdejmują i t. p., byle opóźnić pościg.

Jedno im rzecz utrudnia, mianowicie nie wolno im krzyżować w ucieczce ludzkich śladów (nb. z wyjątkiem własnych). Wskutek tego ścieśnia się coraz więcej wolna przestrzeń, aż ściganych dopadną myśliwi, którzy wygrają, jeśli się im to uda w oznaczonym czasie.

Ponieważ dozwolone są wszelkie fortele, aby tylko opóźnić pościg lub tropiących na fałszywy trop wprowadzić, przeto im więcej sprytu okażą tropieni, tem większe mają szanse wygranej.

50. Szukanie skarbu

a) Skarb — to scyzoryk, pudełko zapalek i t. p. przedmiot, dobrze schowany, który ma zastęp znaleźć według pewnych ukrytych, a kolejno wyszukiwanych wskazówek. Na trop wprowadza się zastęp przez podanie mu pierwszej i jedynej wskazówki. Np.: „Idź w kierunku północnym. W oddaleniu kilkuset kroków trafisz na wzgórze, na którym rosną 3 samotne sosny. Stań pod niemi, a ujrzysz biały domek. Na jednej ze ścian jest strzałka. Idź w kierunku tej strzały 50 kroków, a trafisz na kamień, pod którym znajdziesz dalsze wskazówki“.

Zastęp rusza na poszukiwanie. A domków białych może być kilka, jak i więcej kamieni. Ostatecznie kartkę znaleziono. A na niej słowa: „Stań pod południową ścianą domku, ujrzysz stóg siana z zatkniętym drągiem w pośrodku. Ustaw się tak, ażeby drąg dokładnie pokrył zachodnią krawędź domu. W tym kierunku idź do drogi, na niej leży stos kamieni. W oddaleniu 15 kroków od niego, w rozwidleniu konarów drzewa, naznaczonego krzyżem, jest dalsza kartka z wskazówkami“.

I w ten sposób idzie zastęp tropem od jednego schowku do drugiego, w jednym znajduje np. nakaz znalezienia 3 drzew, naznaczonych krzyżami, a kartka leży w trójkącie, z nich utworzonym — do następnego schowka prowadzi trop ze strzępów włóczki i t. p., a często natrafi na umyślnie zastawioną pułapkę tak, że dobrze się nagłowi, nim odszuka następną kryjówkę i t. d., aż wreszcie dojdzie do ukrytego skarbu.

Tem większe będzie zainteresowanie harcerzy przy tem bardzo dobrem ćwiczeniu, im sprytniej wyszukano schowki i im dowcipniej je opisano. Zastępowy, rozmieszczając kartki, powinien zacząć od skarbu, a potem posuwać się wstecz i pokolei chować kartki, a nie odwrotnie, bo to robotę utrudnia.

Z tego ćwiczenia można zrobić zawody między kilku zastępami. W tym wypadku rusza zastęp za zastępem co 15 minut, a okaże się, który w najkrótszym czasie dojdzie do skarbu. Można to samo zrobić z jednym zastępem, dzieląc go na grupy po dwóch harcerzy. Lecz można także wysłać wszystkie grupy równocześnie, jeżeli harcerze mają już wyrobione pewne opanowanie siebie. Bo wtedy, kto znajdzie kartkę, musi ją wyjąć sprytnie tak, ażeby tego nikt nie spostrzegł, przeczytać i znowu dyskretnie schować, a potem z towarzyszem zniknąć, ażeby nikogo na trop nie naprowadzić.

b) Skarb, zawierający kartki z nazwiskami wszystkich harcerzy zastępu, wyszukuje się nie, jak poprzednio, na podstawie odnajdowanych kolejno wskazówek, lecz na podstawie więcej lub mniej dokładnego opisu drogi, prowadzącej do niego. Drogi tę musi poprzednio przejść zastępowy i opisać ją na podstawie naocznego widzenia. Np. 500 kroków szosą, naprzelaj przez lasek w kierunku Pn Z, miedzą mię-

dzy owsem a koniczyną aż do potoku 400 kroków, lewym brzegiem potoku, przeskok na prawy brzeg i 300 kroków w kierunku Pn W., okrążyć chatę od lewej ręki ku prawej i marsz na komin fabryczny, a po dojściu do samotnego dębu, 25 kroków w kierunku Pn i t. d., aż dojdzie się do skarbu. Kto dojdzie, zabiera swoją kartkę i przynosi na miejsce zbiórki. Miejsce to jest zgóry wyznaczone, łatwe do spostrzeżenia, a leży niedaleko skarbu. Kto kartkę przyniesie w przepisany czas?

SŁUCH

W dzień czuwa oko — ono jest tym organem, który prowadzi zwiadowcę i pozwala mu się orjentować, przez nie ujęte wrażenia stanowią podstawę do oceny sytuacji. Słuch je jedynie wspiera, uzupełniając odbierane wrażenia. Lecz gdy się ściemni lub gdy powstanie mgła, coraz trudniej oku pracować, aż wreszcie w czasie ciemnej nocy zupełnie zawodzi. Wtedy w zastępstwie wzroku staje na straży słuch, chwyta wszystkie szmery i odgłosy, plusk wody, szczekanie psów, stąpanie człowieka i t. p., pozwala je ocenić i ostrzega przed niebezpieczeństwem. Zawsze jednak wzrok przychodzi mu z pomocą.

Trzeba więc i słuch ćwiczyć podobnie jak wzrok, bo tylko wyrobione ucho potrafi szybko nawet naj-słabszy dźwięk uchwycić, rzetelnie ocenić jego przyczynę i osądzić, czy w nim nie tkwi niebezpieczeństwo. A jest to tem bardziej konieczne, że ucho łatwiej ulega złudzeniom, niż oko i jego wyćwiczenie przedstawia większe trudności.

Podane ćwiczenia są ćwiczeniami słuchu, lecz są niemi poniekąd także i wszystkie ćwiczenia z innych działów, jeżeli odbywają się wieczorem lub w nocy. Tu bowiem słuch ma przodującą rolę w odbieraniu wrażeń.

51. Po nocnej rosie

W cichy, pogodny wieczór zbiera się zastęp harcerski na małym wzgórzu. Każdy w najzupełniejszej ciszy wyteższa słuch, ażeby uchwycić wszystkie zewsząd dochodzące szmery i odgłosy oraz ustalić ich pochodzenie. A jest ich mnóstwo i różnorodnych. To głos ptaka lub szczekanie psa, to chód człowieka, turkot wozu, szum drzew, szelest liści spadających, plusk potoku, odgłos rozmowy i t. p. Wszyscy łowią je pilnie. Nagle pada cicho nazwisko jednego z harcerzy. Zapytany odpowiada dwoma słowami i wskazuje ręką, skąd odgłos przychodzi. Inni milczą, o ile się z jego zdaniem zgadzają, w przeciwnym razie jak najkrócej prostują omyłkę. Za chwilę pada inne nazwisko i t. d.

Zastęp włożył się już w pilne słuchanie, więc teraz odchodzi dwóch harcerzy, staje w oddaleniu kilkudziesięciu (potem kilkuset) kroków i daje znak gwizdkiem, że są gotowi. Za chwilę dochodzi odgłos, przez nich wywołany (np. upadek kamienia na ziemię, tarcie gałęzi o pień, łamanie pręta na kolanie, kaszel, syk, skrzywienie, wylewanie wody na ziemię, chód, pełzanie i t. d.). Każdy łowi dźwięk i na kartce notuje jego przypuszczalną przyczynę. Następują one w przerwach 1—2 min. po sobie, w ustalonej przez zastępowego kolei. Spis ich posiada zastępowy i harcerze w polu. Ponieważ między te odgłosy mogą się wmieszać i inne z otoczenia a nieprzewidziane, zastępowy po każdym wywołanym odgłosie zwraca uwagę harcerzy słowem „baczność“.

Po skończeniu ćwiczenia sprawdza się, kto najmniej zrobił omyłkę. Ćwiczenie będzie tem bardziej zajmujące, im więcej przygotuje się przyborów do wydawania odgłosów i im większą nada się im roz-

maitość. Można także zrobić próbę słuchania przez przyłożenie ucha do ziemi (w pogodne, suche dni).

52. Kocim chodem

Jednemu harcerzowi zawiązuje się szczelnie oczy, a opodal niego, w oddaleniu około 10 kroków, wbija się chorągiewkę. Ów harcerz nie powinien wiedzieć, gdzie tkwi chorągiewka. Pozostali stoją wokół rozprószeni, w oddaleniu kilkudziesięciu kroków. Bezwzględna cisza. Wskazany przez zastępowego podchodzi, unikając każdego szmeru, cicho ku chorągiewce,



Rys. 30.

ażebym ją wyjął i odnieść na odległość 10 kroków. Komu się to uda, ten zdobywa kreskę. Harcerz z zawiązanymi oczami nadstawia uszu i śledzi każdy szmer, a jeśli co usłyszy, wyciąga rękę w odpowiednim kierunku i woła „stój!“. Zastępowy rozstrzyga,

czy spostrzeżenie jest słuszne i albo je prostuje, a zabawa toczy się dalej, albo każe się usunąć temu, który się zdradził, a podkrada się następny. Po każdej wygranej zmienia się podsluchującego, a chorągiewkę wbija się w innym, nieznanym mu punkcie.

Jeżeli jest więcej grających, można polecić podkradanie się kilku równocześnie, lecz z odległości 10—15 kroków od chorągiewki podkrada się już tylko jeden, bo inaczej trudno nieraz rozstrzygnąć, kto właściwie się szelestem zdradził.

Do ćwiczenia nadaje się tak dobrze grunt gładki, jak i pokryty gałązkami, liśćmi, kamykami i t. p.; — można iść, czołgać się na kolanach lub pełzać; można też określać czas, w jakim należy podejść do chorągiewki.

53. Jak wąż w trawie

Część harcerzy siedzi na ziemi z zawiązanymi oczami, tworząc koło, jeden od drugiego w odstępach 6—10 kroków. W środku koła kładzie się sprzęt harcerski: kapelusze, laski, łopatkę, manierki i t. p. Reszta ma za zadanie, stąpając, czołgając się lub pełzając, wkraść się do środka koła i w ten sam sposób wynieść stamtąd jeden z leżących przedmiotów. Powinno się przekradać pojedynczo a nie gromadnie, gdyż jeden niezręczny w środku koła może zdradzić wszystkich. Wartownikom wolno wskazywać na podejrzany szmer u swego boku lub w środku koła, a zastępowy sprawdza słuszność spostrzeżenia i odkrytego usuwa. Punkt otrzymuje, kto spełni zadanie. Potem następuje zmiana ról.

Ażeby zabawa szła składnie, podkradanie odbywa się na znak zastępowego, który raz podniesieniem ręki wstrzymuje wysłanego na kilka chwil, to znów wskazuje na innego i t. p. tak, by w środku

koła znajdował się zawsze tylko jeden harcerz. W razie odkrycia zastępowy woła: „przerwa“, podczas której wszyscy pozostają na swych miejscach a odkryty zostaje usunięty.

54. Za zegarkiem

Między dwoma drzewami rozpina się sznurek, a na nim zawiesza zegarek. Jednemu harcerzowi łączy się oczy, a potem podprowadza się go w pobliże zegarka. Reszta go otacza i nie wypuszcza z koła w czasie zabawy. Kierując się słuchem, ma środkowy znaleźć zegarek.

55. Kto bliżej?

Do wartownika, stojącego na wzgórzu dobrze widzialnym mimo wieczora, podkradają się ze wszyst-



Rys. 31.

kich stron harcerze. Każdy stara się podejść jak najbliżej, a gdy osądzi, że już jest dość blisko, robi znak na dowód, że do tego miejsca istotnie dotarł. Potem wycofuje się ostrożnie (ew. ujawnia się, jeśli tak na-

kazano). Lecz wartownik nadstawia uszu i gdy usłyszy podejrzany szmer, gwizdże. Wszyscy zatrzymują się, a zastępowy sprawdza, czy w miejscu, wskazanym przez wartownika, rzeczywiście czai się nieprzyjaciel i potem albo go wyklucza, odmierzając odległość, w jakiej się od wartownika znajdował, albo daje znak do dalszego podkradania.

Po upływie oznaczonego czasu lub po daniu sygnału, że już wszyscy spełnili swe zadanie, sprawdza się, czyj znak znajduje się najbliżej wartownika, a nadto — czyje leżą nie dalej, jak 10 m od niego, gdyż to ocenia się jako dobre wykonanie.

Należy podkradać się kolejno i to ze wszystkich stron, nie gromadnie, bo wtedy nieraz trudno rozstrzygnąć, kto jest winowajcą.

Jeżeli zawodniczą dwa zastępy, wystawia wartownika zastęp przeciwny, a potem wyniki się porównuje.

56. Za gwizdem

Gdy się dobrze ściemni, jeden harcerz oddala się od zastępu i klucząc chowa się w miejscu, nikomu niewiadomem. Stamtąd raz gwizdże. Reszta, stojąc w grupce, orientuje się, skąd gwizd doszedł i z jakiej odległości, i każdy rusza oddzielnie w ustalonym przez siebie kierunku, poczem staje w miejscu, które według niego jest najbliższe schowanego (można również zatknąć gałązkę w tym punkcie na dowód swej bytności i powrócić). Teraz trzykrotny gwizd zastępowego wzywa ukrytego do ukazania się, a następnie ustala się, kto najbliżej do niego podszedł.

Pewną odmianę tej zabawy przedstawia schowanie się jednego harcerza, który od czasu do czasu gwizdże, przyczem reszta go szuka. Kto go znajdzie, ten wygrywa. Można także pozwolić na zmianę kry-

jówki w odpowiedniej chwili, co utrudnia szukanie. Oczywiście, ukryty gwizdże lub zmienia kryjówkę tylko wtedy, gdy się przez to nie naraża na odkrycie.

57. Pościg w ciemności

Na ograniczonej przestrzeni, oczywiście, nie otwartej, ma się ująć harcerza, który co minutę raz gwizdże, raz zapala zapalną na przeciąg 5 sekund. Pościg kieruje się więc i wzrokiem i słuchem. Jeżeli w oznaczonym czasie zbiega się nie ujmie, inny obejmuje jego rolę.

Ustalić trzeba znak na zbiórki i miejsce zbiórki.

58. Podśluchy

Zastęp harcerski leży w jednej linii na ziemi, harcerz od harcerza w oddaleniu 15 kroków. W środku zastępowy. Naprzeciw, w oddaleniu 20—25 kroków, leży w ten sam sposób drugi zastęp. Zastępowy podaje sąsiadowi z prawej i lewej strony zwykłym głosem jedno zdanie, np. „Krzyż na kaplicy, pod laskiem“. Ci podają je dalej, aż dojdzie do skrzydeł. Przeciwny zaś zastęp podsluchuje, a każdy harcerz tego zastępu notuje, co usłyszał.

O ile więc zdanie podano bez omyłki aż do skrzydła, każdy harcerz, który je bez błędu zapisał, otrzymuje punkt. Jeżeli zaś zdanie doszło do skrzydła w zmienionej formie, ustala się, kto błąd przy podawaniu popełnił, i oczywiście w drugim zastępie liczy się punkt każdemu harcerzowi, który zdanie z tym błędem zanotował.

Następnie zmieniają zastępy role, a wygrywa zastęp, który zdobył większą liczbę punktów. Odległość między harcerzami i między zastępami można zmniejszać lub zwiększać, zależnie od wprawy grających.

ZWIADY

Żadne ćwiczenia polowe nie przedstawiają tyle uroku dla harcerzy, co ćwiczenia w wywiadach, bo też żadne nie mają tyle rozmaitości, nie kryją tylu niespodzianek i nie dają tak szerokiego pola do zastosowania przeróżnych pomysłów oraz wyładowania energii, drzemającej w młodym organizmie. Ostrożne podchodzenie, przekradanie się przez linje nieprzyjaciół, raz mylenie pościgu, to znów nagły wypad z zasadzki i t. p. — oto istotne cechy tego rodzaju ćwiczeń, które najczęściej porywają młodzież. Żadne wreszcie ćwiczenia nie dają w tym stopniu zadowolenia, które sprawia zwycięstwo jako nagroda za trud, za cierpliwość nieraz ogromną, za przytomność i męską decyzję w działaniu. Owoce rzetelnej, a nieraz pełnej zaparcia się pracy są widoczne i one sprawiają zwiadowcy prawdziwą satysfakcję. Ten dział właśnie najczęściej może ze wszystkich ćwiczeń wyrabia takie rysy charakteru, jak zręczność, obrotność w ruchach, bystrość zmysłów, umiejętność obserwacji, przytomność i panowanie nad sobą, cierpliwość i przezorność w działaniu i t. p., które rzetelnego harcerza cechować powinny.

Lecz dodać potrzeba, że wiele z nich nie należy do łatwych. Tu bowiem znajdują praktyczne zastosowanie wszystkie nabyte wiadomości. Tu zdaje harcerz egzamin, czy umie wyzyskiwać teren przy śle-

dzeniu nieprzyjaciela, czy zna sposoby podchodzenia i zasady obserwowania bez zdradzenia swej obecności i t. d., czy, jednym słowem, umie sprawnie poruszać się w terenie i momentalnie przystosować się do zmiennej sytuacji.

Sprawność w tym kierunku można zdobyć tylko przez łatwiejsze ćwiczenia, których zasób poniżej podamy.

Lecz przypomnijmy sobie przedtem przynajmniej najważniejsze sposoby podchodzenia i obserwacji, które każdy harcerz powinien opanować:

Czy stoisz na straży, czy się podkradasz pod stanowisko przeciwnika, powinienesz korzystać z każdej nierówności gruntu, z każdego krzaka i t. p., aby się za nim ukryć lub dojść niepostrzeżenie. Wszystko widzieć a samemu nie być widzianym — to zasada, jaką winienesz się kierować. I tak np.:

a) Gdy masz obserwować z pagórka, to podpełnij ku górze, lecz nigdy aż na sam szczyt i powoli podnoś głowę, aż ci się widok otworzy; gdybyś się położył na samym szczycie, to jużbyś za wiele wystawał poza krawędź pagórka i łatwoby cię spostrzeżono.

b) Nie ukazuj się nigdy na linii horyzontu, bo wtedy twe kontury wyjdą najwyraźniej, a staraj się nadto nie odbijać od tła, na którym się znajdujesz. Więc też np. gdy masz ciemne ubranie, nie ukazuj się na jasnym tle (piasek), gdy świeci słońce, śledź z miejsca zacienionego, gdy leżysz w trawie a musisz głowę podnieść, to obwiąż ją trawą i t. p.

c) Ile możności jak najmniej poruszaj głową w czasie obserwacji a szczególnie wtedy, gdy sądzisz, iż przeciwnik patrzy w twoją stronę.

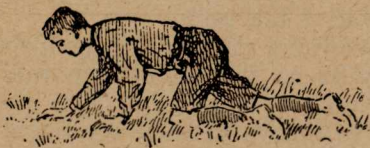
d) Jeżeli śledzisz z poza pniaka, głazu i t. p., to nie wyglądaj z za szczytu, lecz z boku, tuż przy ziemi; również z poza drzewa obserwuj w pozycji leżącej.

Jeżeliś skryty za krzakiem, to nie patrz ponad nim lub z boku, lecz pomału rozchyl gałązki i patrz przez otwór między liśćmi.

e) W lesie nie posuwaj się aż na jego brzeg, zostań w głębi i szukaj widoku między pniami, czołgając się tylko o tyle naprzód, o ile to koniecznie potrzebne. W domu nie stawaj w oknie, lecz śledź z głębi pokoju.

f) Ponieważ przy podchodzeniu masz się podkraść niepostrzeżenie, raczej nadłóż drogi, niżbyś się miał zdradzić. Wyzyskuj przytem wszystkie nierówności gruntu. Jeżeli zaś musisz koniecznie przejść przez pewne wzniesienie, czyto odkryty wzgórek, czy płot i t. p., to przechodź je jak najprędzej.

g) Postawa, w jakiej się podkradasz, zależy od terenu, po którym się posuwasz. Jeżeli on daje ci dobre ukrycie, to się



Rys. 32.

zbliżasz w postawie wyprostowanej, aby na później sił oszczędzić. Zniża się osłona, to i ty musisz się pochylić, aż ostatecznie przejdiesz do czołgania, a nawet pełzania.

Ponieważ to rzecz męcząca, można ją oczywiście stosować tylko do podkradania się na małą odległość lub do przebywania małych odkrytych przestrzeni.

h) Jeżeli przy podkradaniu się w dzień całego zastępu nie wolno rozmawiać i bezwarunkowa cisza jest potrzebna, a porozumiewanie się odbywa się za pomocą znaków, przyczem ciągle należy baczyć na zastępowego i ew. jego ruchy lub czynności naśladować, — to tem bardziej w nocy należy ściśle przestrzegać tych ostrożności. I tak: należy dobrze umocować wszystkie szcękające przedmioty, nie zapalać

światła, unikać biegania, bo je słycać zdaleka, unikać gruntu twardego lub trzeszczącego pod nogami. Nie patrz na ziemię, nie nadeptuj na pięty idącemu przed tobą; jeżeli się potkniesz i upadniesz, to przynajmniej nie wydaj krzyku. Jeżeli księżyc świeci, wyszukuj miejsca zacienione, omijaj zaś zabudowania, gdzie cię zdradzą szczekające psy i t. p.



Rys. 33.

To są najważniejsze przepisy dotyczące podchodzenia i obserwacji. Harcerz powinien poza tem poznać: sposoby poruszania się w różnym terenie podczas zwiadów czyto samopas, czy w związku z zastępem (w terenie otwartym, pokrytym, na wzgórzu, w wąwozie, we wsi i t. p.), — jak ma się zachować zastęp przy zetknięciu się z przeciwnikiem, — w jaki sposób przesyłać meldunki i t. p. Wiele z tych wiadomości znajduje zastosowanie w poniżej podanych ćwiczeniach.

59. Nauka krycia się

Na przestrzeni 1—2 km chowają się harcerze po obu stronach drogi w oddaleniu najwyżej 50 kroków od niej. Każdy dla lepszego ukrycia się wyzyskuje załamania gruntu, kamienie, krzaki i t. p. Po 10 mi-

nutach idzie drogą zastępowy, a jeśli kogo odkryje, daje mu znak do powstania i przyłączenia się do niego.

Każdy kryje się w tajemnicy przed resztą, lecz jeśli kto spostrzegł kryjówkę drugiego, nie wolno mu jej zdradzać.

Jeżeli zastępowy po przejściu drogi nie znalazł wszystkich, to przy powrotnej drodze każe jednemu z harcerzy wyszukać pozostałych. Może to być tylko ten, który zaręczy, że nie zna kryjówek reszty ukrytych. Wygrywa ten, który najpóźniej zostanie odkryty.

Podczas śledzenia nie wolno schodzić z drogi.

60. W chowanego

Tę samą, co poprzednio, cechę ma ćwiczenie, w którym jeden się chowa a reszta go szuka, albo chowają się wszyscy z zastępu białych a szukają czerwoni. Jedna partja ma wybitne odznaki. W tym celu należy dokładnie oznaczyć granice przestrzeni, gdzie wolno się ukryć (na mapie lub przez pokazanie granic z punktu wzniesionego nad okolicą), a nadto czas trwania ćwiczenia. Przestrzeń ta może wynosić nawet kilka km², a czas ćwiczenia — kilka godzin. Również należy ustalić, ilu odnalezionych w danym czasie stanowi o wygranej. Niewolnika bierze się przez dotknięcie go ręką (ew. przez obwołanie z odległości 15—20 kroków).

Może przytem obowiązywać prawidło, że raz wybranej kryjówki nie wolno zmieniać albo też, że w czasie niebezpieczeństwa można jedną opuścić dla ukrycia się w drugiej. Po skończeniu ćwiczenia nieodkryci zdają sprawę, kogo widzieli w pobliżu swej kryjówki.

61. Nauka podchodzenia

a) Teren obfituje w różne drobne osłony: nierówności gruntu, krzaki, kamienie i t. p. Zastępowy stoi w pośrodku, wszyscy rozchodzą się w różne strony na odległość 500 kroków i przypadają do ziemi, kryjąc się poza osłonami. Na dany znak podchodzą harcerze coraz bliżej do zastępowego, ile możliwości niepostrzeżenie i tworząc jak najmniejsze cele (a więc nisko przy ziemi i wyzyskując nierówności gruntu) i przez cały czas nie spuszczaają go z oczu.

Tymczasem zastępowy wykonuje różne ruchy (których kolejność zapisał sobie poprzednio na kartce): to ociera chustką czoło, to siada, obraca się, zdejmuje kapelusz, rozkłada ręce, klęka, przysłania oczy i t. p. Wszyscy mimo podkradania się śledzą jego ruchy i starają się je zapamiętać. Oczywiście, tych ruchów nie może być dużo i nie powinny następować szybko po sobie.

Po upływie naznaczonego czasu wszyscy wstają na znak zastępowego i wtedy pokaże się, kto podszedł najbliżej. Podejście w sposób niewidoczny staje się wogóle niemożliwe, gdy zastępowy ciągle się ogląda i śledzi poruszenia harcerzy; jeden lub drugi może mu zniknąć z oczu tylko na krótki czas. Możliwe to osiągnąć tylko w terenie zupełnie zakrytym, lecz wtedy i zastępowy byłby niewidzialny. W ćwiczeniu tem idzie jednak o co innego, mianowicie o sprawdzenie, czy harcerz wyzyskuje osłony terenu, dając ze siebie jak najmniejszy cel, czy nie robi nieostrożnych ruchów i nie odsłania się niepotrzebnie i czy podchodząc obserwuje równocześnie bez przerwy podchodzącego. Dlatego zastępowy, choć ujrzy którego z harcerzy, nie ocenia tego jako błędu. Dopiero gdy spo-

strzeże prawdziwie błędne podchodzenie, daje sygnał gwizdkiem. Wszyscy pozostają bez ruchu, a wskazany ręką (chorągiewką) wstaje. Na powtórny gwizd ćwiczenie odbywa się dalej.

Trzykrotny gwizd oznacza koniec podchodzenia. Teraz następuje egzamin. Każdy podaje, co zauważył w czasie podchodzenia, a zastępowy notuje spostrzeżenia każdego przy jego nazwisku. Kto teraz najlepiej śledził, bo najwięcej spostrzegł? Ponieważ może się zdarzyć, że jeden podszedł najbliżej a drugi znów widział najwięcej, przeto zastępowy wyrównuje lokacje, cofając w nich jednego a zbliżając drugiego, gdyż w założeniu szło zarówno o pierwszą, jak i o drugą czynność.

b) Ćwiczenie nieco odmienne od poprzedniego. Teren taki sam, harcerze w oddaleniu 150—200 kroków od zastępowego. Ten zachowuje się jak wartownik: stoi spokojnie, potem zwolna przechodzi kilka kroków i staje zwrócony w inną stronę i t. d. Wszystkie ruchy wykonuje pomału.

Korzysta z tego każdy podkradający się i gdy tylko wartownik nie patrzy w jego stronę, szybko przesuwa się od zasłony do zasłony tak, ażeby już być ukrytym, gdy ku niemu zwróci się wzrok wartownika. Kogo wartownik ujrzy w czasie ruchu lub kto, nie zdążywszy na czas się ukryć, wpadnie mu w oczy na odkrytym terenie, temu każe powstać. Kto podejdzie najbliżej?

62. Krytym szlakiem

Z przeciwnych stron, z oddalenia 2—4 km, podchodzą ku sobie dwa zastępy harcerskie. Obydwa wyruszają o tym samym czasie. Droga jest tak wybrana, że muszą się one spotkać; wyznacza się mia-

nowicie miejsce, do którego każdy zastęp ma dotrzeć, i 2 punkty, które ma minąć.

Ponieważ każdy zastęp wie, że na swej drodze napotka przeciwnika, a droga prowadzi przez teren mieszany, częściowo zakryty, dający wiele osłon ułatwiających podchodzenie — przeto idzie w formacji rozrzuconej, „z okiem“ na czele.

Zastęp, idąc ostrożnie, wyzyskuje wszystkie nierówności terenu, wszystkie osłony, ażeby posuwać się niepostrzeżenie, a wyteęza wzrok, ażeby natomiast dostrzec zbliżającego się przeciwnika. Wygrywa bowiem ta partja, której zastępowy pierwszy ujrzy zwiadowcę strony przeciwnej i na dowód tego wyda gwizd i podniesie w górę chorągiew. Spostrzeżenie przeciwnika przez jednego z harcerzy jeszcze rzeczy nie rozstrzyga; o spostrzeżeniu musi być zawiadomiony zastępowy, on musi rzecz sprawdzić i on jedynie ma prawo gwizd wydać. Wszyscy zwiadowcy muszą więc utrzymywać ustawicznie „czucie“ ze swym zastępowym tak, ażeby go móc każdej chwili o spostrzeżeniu uwiadomić i wskazać punkt, gdzie jest nieprzyjaciel.

Na drodze znajduje się sędzia z białą opaską na kapeluszu i ten w razie sygnału sprawdza prawdziwość spostrzeżenia. Od chwili gwizdu aż do rozstrzygnięcia muszą wszyscy pozostać na swych miejscach i to w ukryciu, spostrzeżenie bowiem mogło być złudne i ćwiczenie na 3-krotny gwizd sędziego odbywa się dalej.

W czasie tego podchodzenia wolno używać wszelkich podstępów: wdrapywania się na drzewa, podkradania się za wozem lub na wozie i t. p. z wyjątkiem przebierania się.

Po skończeniu ćwiczenia powtarza się je, puszczając zastępy w przeciwnych kierunkach. Jeżeli

określa się czas, w którym zastępy mają dojść do celu, to powinien on być długi, ażeby umożliwić wyzyskanie wszystkich warunków, sprzyjających podchodzeniu.

63. Rozsyпка

a) Po naznaczeniu miejsca zbiórki w razie rozsyпки idzie zastęp na zwiady, wyzyskując teren dla marszu w ukryciu. Nagle — na gwizd zastępowego następuje rozsyпка. Każdy co tchu znika z oczu. Zastępowy podąża szybko na miejsce zbiórki i stamtąd śledzi, jak i kiedy dojdą tam harcerze, wyzyskując zasłony i nierówności terenu dla dojścia w ukryciu. Kto rzecz tę najsprawniej wykona? Potem ocena sprawności.

b) Zastęp białych idzie dokładnie wyznaczoną drogą, mając w pewnym miejscu wykonać pewne zadanie. Z przeciwnej strony, tą samą drogą posuwa się zastęp czerwonych. Gdy się ujrzą, każdy na znak zastępowego idzie w rozsypkę. Zastępowi odłączają się umyślnie od zastępów, podążają szybko naprzód i w ukryciu na linii wytkniętej drogi czekają na swych ludzi. Każdemu nadchodzącemu zdradzają swą obecność. Czy i jak prędko zbiorą się harcerze przy swym zastępowym? Zastęp bowiem, który się rozsypał, ma się zawsze (jeżeli nie został wyznaczony punkt zbiórki) zbierać na linii marszu, ażeby przedewszystkiem swoje zadanie spełnić, a nie uganiać się za przeciwnikiem. Drogę tę muszą przeto harcerze zawsze znać.

Po zebraniu się — omówienie przygody i wskazanie na popełnione błędy.

64. Po wieloboku

Drogą, tworzącą zamknięty wielobok, idzie zastęp harcerski, ażeby, przeszedłszy ją w całości, dojść

niepostrzeżenie do punktu wyjścia. Droga ma 3—4 km, powinno się ją przejść w czasie 1½—2 godzin. Zastęp wie, że w czasie marszu napotka nieprzyjaciela, że go ma bez zwrócenia na siebie uwagi wyminąć, a sam dokładnie obserwować. Wolno zbaczać z wytkniętej drogi, lecz nie więcej, jak na 30 kroków w bok. Każdy, kto niepostrzeżenie minął przeciwnika, ma zanotować, kto nim był oraz gdzie i w jakich warunkach go napotkał. Jeżeli obaj przeciwnicy spostrzegą się wzajemnie, wówczas mają się cofnąć tak daleko, aż sobie znikną z oczu. Każdy harcerz przekrada się oddzielnie, o ile zastępowy nie wydał innego polecenia.

Drugi zastęp zostaje wysłany tą samą drogą w stronę przeciwną, lecz zastęp pierwszy nie zna godziny jego marszu, nie wie, czy już wyruszył, czy dopiero wyruszy. Jest rzeczą kierownika tak ułożyć godziny odmarszu, ażeby zwiadowcy spotkali się na odcinku drogi, najwięcej nadającym się do przekradania.

Harcerze obu zastępów, którzy dojdą do celu w określonym czasie, przedstawiają kierownikowi swe notatki, z których się okaże, czy komu udało się przekraść niepostrzeżenie i obserwować nieprzyjaciela.

65. Trop w trop za wrogiem

Zastęp zdąża do celu, oddalonego o godzinę marszu, idąc ściśle wyznaczoną drogą i mając kilka zadań do spełnienia podczas marszu i to w oznaczonych miejscach, np. dwa postoje, mierzenie szerokości rzeki, sygnalizowanie semaforem z 2 pagórków i t. p. U celu ma rozbić obóz. Nie wie jednak, że drugi zastęp ma za zadanie go śledzić, a nie zdradzić przysięgą swą bytności. Czy drugi zastęp potrafi dojść do

celu niezauważony i zobaczyć rozbijanie obozu i czy zdoła podać przytem dokładnie, jakie czynności wykonał w czasie marszu pierwszy zastęp — a pierwszy czy spostrzeże, że jest śledzony, a jeśli tak, czy potrafi ujść oczu tropiciela, zmylić pościg i niepostrzeżenie rozbić obóz?

66. Mylenie pogoni

U celu, oddalonego o godzinę drogi od punktu wyjścia, zostaje przez umyślnego zatknięta chorągiew w dość widocznym miejscu. Tam zdąża zastęp białych, a zastęp czerwonych idzie jego tropem. Gdzie zatknięto chorągiew, wiedzą tylko biali. Idzie o to, ażeby ujść oka prześladowców albo zmylić pogoń tak, aby i celu nie zdradzić i niepostrzeżenie dotrzeć do chorągwi. Jak to zrobić, kiedy oba zastępy wyruszają z tego samego miejsca? Jako obowiązujące prawidło przyjmuje się, że czerwonemu, którego biały obwoła, nie wolno dalej podążać, aż dopiero wtedy, gdy go biały straci z oczu. I teraz pole do całego szeregu forteli. Biali mogą się ukryć i dać minąć czerwonym, a potem cichaczem zdążać inną drogą do celu; mogą się podzielić na dwie lub trzy części, przyczem jedna lub dwie części starają się przeciwnika sprowadzić z właściwego tropu, a pozostali, korzystając z tego, śpieszą do chorągwi; mogą się rozsypać naznaczając sobie miejsce zbiórki, z tem, że komu zbyt gorąco, ten tam się nie uda, a raczej wroga na manowce sprowadzi i t. d. Ostatecznie wygrywają biali, o ile przynajmniej połowa wraz ze swym komendantem dotrze niepostrzeżenie do chorągwi, wyrwie ją i ukryje, a potem, idąc na spotkanie czerwonych, im ją ukáže — czerwoni natomiast, o ile nie dadzą się w błąd wprowadzić i potrafią podać, gdzie tkwiła chorągiew

i jak wyglądała. (Trzeba przeto chorągiew odpowiednio zmienić, dodając np. wstęgę, wiechę z liści i t. p.).

67. Badanie (rozpoznawanie) terenu

Badanie terenu, to naoczne przekonanie się, czy pewien jego odcinek nadaje się do danego celu. Przeprowadza się je dlatego, ponieważ mapy nie zawierają wszystkich szczegółów (które nadto ulegają ciągłej zmianie), a również i sam teren zmienia swój wygląd zależnie od pory roku, stanu pogody i t. p.

Przy ćwiczeniach w rozpoznawaniu terenu należy unikać zadań skomplikowanych, dawać zadania proste, ujęte w sposób konkretny. Idzie o to, by harcerz potrafił skupić uwagę na szczegółach, o których poznanie idzie w danym wypadku.

Sprawozdanie z badania polega w pierwszym rzędzie na zrobieniu szkicu kartograficznego z zaznaczeniem tego, co zbadać nakazano — a dodany opis jest uzupełnieniem szkicu, daje bliższe objaśnienia. Sprawozdanie takie powinno być jasne i zwięzłe. Przy badaniu posługujemy się mapą, jeżeli zaś jej wziąć ze sobą nie możemy, to przynajmniej „wczytujemy się“ w mapę przed wymarszem, co nam ułatwia nietylko drogę, ale i wyszukiwanie potrzebnych punktów oraz szczegółów terenu.

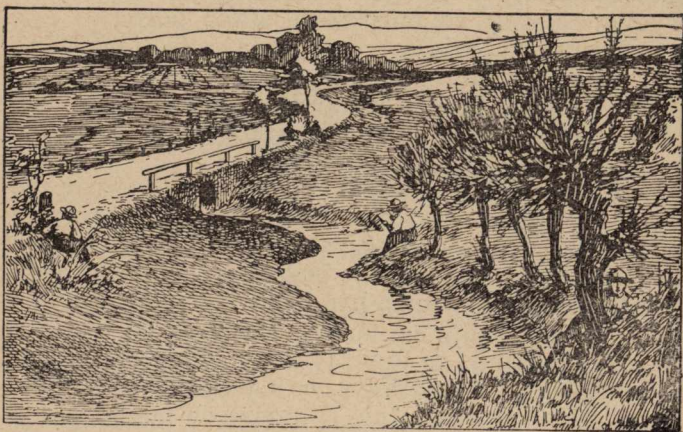
W wielu podanych ćwiczeniach to „rekognoskowanie“ terenu stanowi ich część składową.

Jednakże samo badanie terenu może stanowić także odrębne ćwiczenie albo być jego najważniejszą częścią. I jak w każdym innym dziale ćwiczeń trzeba harcerzom i tu stopniować trudność badania.

a) Szkic, zrobiony z pewnego odcinka terenu na podstawie mapy, uzupełniają harcerze w terenie, wrysowując weń wszystkie szczegóły, o które w da-

nym wypadku idzie, znacząc niektóre z nich znakami konwencjonalnymi, dodając ew. „legendę“, tj. objaśnienie i słowne uzupełnienie szkicu. Wszystko to odbywa się pod okiem i przy pomocy kierownika, który za każdym razem daje ściśle określone zadanie, co i w jakim kierunku należy zbadać.

b) Zkolei robią harcerze ćwiczenia w szkicowaniu i to różnymi metodami, a po nabyciu w tem pewnej biegłości otrzymują różne zadania rozpoznawa-



Rys. 34.

nia terenu (np. zbadanie przejść na rzece, osiedla jako miejsca na kwatery, wyszukanie miejsca na zasadzkę i t. p.), które wykonują już samodzielnie. Wszyscy mogą otrzymać jedno i to samo zadanie, każdy je robi oddzielnie, a potem porównuje się je i omawia.

c) Wkońcu przychodzą ćwiczenia w rekognoskowaniu terenu, w czasie których zastęp stanowi

ochronę rysownika. To zadanie zastępu wybija się na pierwszy plan szczególnie wtedy, gdy badający nie pozostaje w jednym miejscu, lecz porusza się po całym badanym terenie. Wtedy obowiązkiem zastępu jest strzec go przez cały czas przed niebezpieczeństwem. Żeby zaś stworzyć odpowiednie po temu warunki, rzuca się nieprzyjacielski zastęp w okolice badanego terenu. Rozkaz dla niego brzmi np.: „W okolicy X kręci się zastęp, który prawdopodobnie rekonoskuje teren. Zbadać, co robi i uniemożliwić mu zadanie“. Teraz z prostego badania terenu wyniknie więcej skomplikowane ćwiczenie. Zastęp białych, który czuwa nad badającym, chowa się przed czerwonymi, prowadzi dalej badanie, gdy niebezpieczeństwo minie, a nie wdaje się w utarczkę, bo przedewszystkiem idzie o zbadanie terenu. Stara się, jednym słowem, nie zdradzić swej obecności, porozumiewając się w cichości znakami; a jeśli wróg znajdzie się na jego tropie, usiłuje go zmylić i odprowadzić. Czerwony stara się też wypełnić swój rozkaz — jeden śledzi, drugi się kryje, ten zaś wygrywa, kto w oznaczonym czasie spełni poleczone zadanie.

68. Szkic placówek

Półkolem stoją placówki białych, jedna od drugiej w odstępach 100—200 kroków. Każda składa się z 2—3 ludzi. Między placówkami, w miejscach, dających przegląd najbliższej okolicy, umieszcza się kilku bezstronnych z białymi opaskami. Czerwoni podkradają się, ażeby wysledzić rozmieszczenie placówek. Każdy z nich ma na kartce zrobić szkic z zaznaczeniem ich rozmieszczenia. Jeżeli który zostanie dostrzeżony, na odnośnej placówce odzywa się gwizd. Wtedy najbliższy bezstronny idzie do wskazanego

przez placówkę harcerza taką drogą, ażeby nie zdradzić miejsca placówki i zdejmuje odkrytemu odznakę z ramienia oraz odbiera mu zrobiony szkie. Ćwiczenie trwa tymczasem dalej. Kto i ile odkrył placówek i czy znalazł się taki, który je wszystkie naszkicował, niepostrzeżony przez białych?

Oznacza się długość czasu, przeznaczonych na ćwiczenie.

69. Napad na biwak

Zastęp białych otrzymuje rozkaz nagłego napadu na biwakujący zastęp czerwonych. Jeżeli ćwiczenie to nie pozostaje w pewnej łączności z innym ćwiczeniem (np. marszu „trop w trop za wrogiem“ l. 65), czyli biali nie wiedzą, gdzie są czerwoni, kierownik wskazuje im dość obszerny odcinek terenu, w którego ramach znajduje się zastęp czerwonych.



Rys. 35.

Biali muszą więc wysledzić miejsce biwaku. W tym celu wysyłają pojedynczych zwiadowców, a ci przynoszą albo przysyłają o tem wiadomość ustną lub pisemną — ew. z dołączeniem szkicu sytuacyjnego.

Teraz zastęp podchodzi w ukryciu z tej strony, która pozwala na bliskie podejście niepostrzeżenie. Jeżeli czerwoni nie wystawili straży, napad może się udać i biali zatkną chorągiew w środku biwaku na dowód zwycięstwa. Jeżeli zaś są straże i strażnik na czas ostrzeże biwakujących gwizdkiem o niebezpieczeństwie, czerwoni albo się szybko wycofają z zagrożonego punktu albo składnie zajmą stanowisko obronne — a w takim razie napad się nie udał.

Strażnik może wprawdzie dać znak, lecz za późno a wtedy zostanie mu zerwana odznaka z ramienia (p. ogólne prawidła spotkania), podobnie i kilku oddzielnie nadbiegającym, i biali zdążą mimo ostrzeżenia zatknąć chorągiew w nieopuszczonym obozie czerwonych.

Stąd nauka, że zastęp powinien biwakować w miejscu ukrytem, skąd jednak łatwy przegląd okolicy, a nadto winien zawsze otoczyć się strażami.

Ćwiczenie można także przerobić w czasie pogodnego wieczora, przy świetle księżyca; obrona wtedy trudniejsza, a napad łatwiejszy, natomiast wyszukanie zastępu o wiele trudniejsze.

Zastęp czerwonych nie może wiedzieć o grożącym napadzie; razem z tym zastępem biwakuje kierownik i rozstrzyga rzecz na korzyść jednej strony.

70. Wycofanie się z zagrożonego punktu

Zastęp białych rozbił obóz w pogodny wieczór. Otoczył się strażami, bo wie, że nieprzyjaciel w okolicy, i jest przygotowany opuścić obóz w razie zanie-

pokojenia. Rzeczywiście zbliżył się nieprzyjaciel i niepokoi strażę. (Zastęp czerwonych robi to z umysłu, zdradzając przez to swe miejsce pobytu). Zastępowy alarmuje wtedy obóz w największej ciszy i bez szelstu wycofuje się z zagrożonego miejsca. Idzie o to, by niejako zapaść się w ziemię tak, aby czerwoni nie zorientowali się, dokąd biali się udali i gdzie rozbili nowy obóz. Można przytem używać najrozmaitszych sposobów zmylenia przeciwnika i wprowadzenia go na trop fałszywy. (Np. wysłanie w innym kierunku jednego harcerza, który zachowując się nieostroźnie czyto przez głośne stąpanie, czy przez udawanie rozmowy z towarzyszem, ściąga na siebie pościg, ażeby potem nagle zniknąć i połączyć się z zastępem i t. p.).

Takie jest zadanie białych. Czerwoni zaś mają nie stracić czucia z białymi, nie dać się zmylić i iść trop w trop za nimi, ew. jeśli im się to nie uda, w przeciągu oznaczonego czasu (nie za krótkiego!) wysledzić miejsce nowego obozu.

Przy tem ćwiczeniu można zadanie jednej strony ułatwić lub utrudnić. Łatwiej np. uda się białym wycofać, jeżeli zastęp czerwonych zbliżyć się będzie w całości, bo znane będzie miejsce wroga, — trudniej, jeżeli czerwonym pozwoli się na rozsypanie się i używanie różnych forteli. Np. z trzech stron otoczy się obóz wartownikami, a z czwartej ostentacyjnie się go niepokoi. Którędykolwiek pójdą biali, natkną się na czerwonego, który nie będzie zdradzał swej obecności, a potem może swoim wskazać drogę. Czy ich na czas odnajdzie i czy biali w razie spostrzeżenia przesładowcy nie użyją sposobu odpędzenia go, a sami tymczasem znikną? Albo czy podejrzewając, że są tropieni, nie rozbiją obozu tylko na chwilę, aby po raz wtóry zniknąć, a rozbić obóz w trzeciem miejscu? Pomysłowość może przynieść pomyslny rezultat.

Teren ćwiczenia musi być ograniczony. Musi być też wskazane miejsce późniejszej zbiórki.

Ćwiczenie to można połączyć z poprzedniem. Jeżeli nie robi się go wieczorem, tylko za dnia, należy je białym ułatwić, a przede wszystkim przeprowadzić w terenie mało przejrzystym o różnem ukształtowaniu i różnem poszyciu.

71. Po odcięciu powrotu

Zastęp białych wraca po wywiadach do swego oddziału w X. Droga wije się lasem, przez który trudno się przedzierać. Ponieważ zastęp ma przynieść ważne wiadomości, otrzymał rozkaz, ażeby unikał spotkania z silniejszym przeciwnikiem. Chorągiew, niesiona przez oddział, oznacza siły dwa razy większe od rzeczywistych.

Z przeciwnej strony, tą samą drogą, idzie zastęp czerwonych z chorągwią. Ten otrzymał rozkaz patrolowania wzdłuż drogi i spędzania z niej nieprzyjaciela, a jeśli się da, brania go do niewoli.

Czas należy tak obliczyć, aby przeciwnicy spotkali się na drodze w lesie. Czerwony przystępuje bezzwłocznie do ataku — a biały? Tu pokaże się, czy się on szybko orjentuje i czy nie zaniedbał wydania wcześniej koniecznych rozkazów. Bo powinien się rozsypać na gwizd zastępowego. Ale co dalej? Czy zbierze się i jak prędko w miejscu zbiórki, skąd zastęp w całości do X powróci, czy nie zaniedbano tego miejsca wyznaczyć i czy może każdy z osobna będzie się ściągał do X?

Biorąc w rachubę drogę marszu, rozsypkę, zbiórkę i ostateczny powrót, łatwo obliczyć, czy zastęp białych rzecz wykonał dobrze i w dobrym czasie, czy też wogóle błędnie i w złym czasie.

Jak zawsze, tak i tu trzeba dokładnie oznaczyć czas odmarszu obu zastępów, który nie musi być ten sam.

72. Zasadzka



Rys. 36.

Zastęp nie powinien, ile możliwości, wracać tą drogą, którą szedł na wywiady. To jedna z zasad prowadzenia wywiadów. Dlaczego? Odpowiedź da następujące ćwiczenie.

Zastęp białych otrzymuje rozkaz dojścia do punktu N, zbadania, czy w tym miejscu jest mostek na rzeczce, i wysłania o tem raportu. Potem ma zba-

dać szerokość rzeczki, jej koryto, brzegi i t. p. na przestrzeni 300 kroków i powrócić do M, skąd wyruszył. (Nb. może być inny rozkaz). Droga prowadzi przez teren mieszany, a więc miejscami nieprzejrzysty. Po odejściu białych a bez ich wiedzy, czerwoni otrzymują rozkaz urządzić na drodze M—N zasadzkę zarówno na powracającego gońca, jak i na cały zastęp białych. Rzadko się zdarzy, żeby goniec nie wracał tą samą, już znaną, a więc najwygodniejszą drogą i z pewnością wpadnie on w zasadzkę. To samo spotka i zastęp białych, jeżeli nie obierze innej drogi powrotnej. Część zostanie ujęta (czerwonych jest więcej), reszta rozbita. W jaki sposób i gdzie się zbiorą? Czy było wyznaczone miejsce zbiórki? Czy zastępowy opanował sytuację, dał sygnał do rozsyпки i wycofał się zręcznie z zasadzki? Czy biali, idąc nieopatrznie bez straży, wpadli w zasadzkę, czy też na czas ją odkryli? To wszystko będzie tematem pogadanki, a równocześnie i gońca i resztę białych zrobi na przyszłość ostrożniejszymi.

73. Przekradanie się gońców

Zastęp wyrusza na zwiady bez mapy i ma jedynie na podstawie ogólnego objaśnienia i opisu znaleźć wskazany punkt w terenie. Np. „W odległości 2—3 km w kierunku PnW znajduje się bagniste wgłębienie terenu. Przez nie płynie struga, która tylko w jednym miejscu ma kładkę. Jak kładka wygląda i jaki jej stan? Wiadomość przynieść do punktu X“.

Dość czasu upłynie, nim znajdzie się kładkę. Po jej dokładnem oglądnięciu zastępowy otwiera wręczoną sobie poprzednio kopertę (wcześniej nie wolno otwierać!) i z niej dowiaduje się, że drogę do punktu

X ma odciętą przez nieprzyjaciela. Objaśnia tedy wszystkich o wyglądzie i stanie kładki, zarządza rozsypkę zastępu i każe przekraść się każdemu z osobna przez linię wroga.

Kierownik tymczasem, biorąc w rachubę oddalenie kładki i czas, potrzebny na jej wyszukanie, wysłała dwa zastępy ku kładce z poleceniem wyłapania gońców, niosących wiadomość, a przynajmniej odpedzenia ich i opóźnienia lub uniemożliwienia im powrotu. Wprawdzie należy stale unikać uganiania się po polach, lecz przy tem ćwiczeniu, w którem idzie o odpędzenie gońców, można na to zezwolić.

Teren nie powinien być rozległy, ma mieć określone granice boczne; zastępy mają łowić gońców, nie wolno im natomiast obsadzać punktu X. Ustala się przytem warunki brania do niewoli i zmuszenia do cofnięcia się według ogólnych prawideł spotkania.

74. Między placówki

Przed wsią stoją wieczorem 3 placówki po 3—4 ludzi, w odstępnie 300—500 kroków (wielkość odstepu zależy od jakości terenu między placówkami i od stopnia ciemności). Placówki są oznaczone latarkami, miejsc zmieniać im nie wolno — przy każdej stoi sędzia.

Pięć zastępów, każdy złożony z 5—10 ludzi, ma się przekraść do wsi między placówkami, przyczem zastępowi nie wolno się rozdzielać. Gwizd, wydany przez placówkę, oznacza, że przekradający się zastęp został spostrzeżony. Sędzia rzecz sprawdza i jeżeli zastęp faktycznie został odkryty na przestrzeni 10 kroków przed lub za linią łączącą placówki, bierze go do niewoli. (Robi to sędzia, bo placówce nie wolno ruszać się z miejsca). Jeżeli tam niema zastępu, to za wy-

danie fałszywego gwizdu przekradający się zastęp, o ile znajduje się w oddaleniu najwyżej 30 kroków od linii, przechodzi do wsi bez przeszkody. (Sędzia sprawdza rzecz dyskretnie, ażeby nie zdradzić zastępu ukrytego w pobliżu). Trzy gwizdy oznaczają, że dany zastęp dotarł do wsi (chorągiew lub latarka). Utrudni się sprawę przez nakaz dojścia do latarki i zpowrotem do punktu wymarszu.

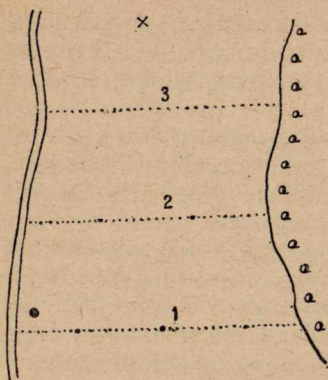
To samo ćwiczenie można przerabiać także w ten sposób, że nie oznacza się latarkami miejsc placówek, lecz wtedy każdy zastęp ma prawo wysłać jednego lub dwóch zwiadowców, którzy wyśledzą rozmieszczenie dwóch sąsiednich placówek, a potem są przewodnikami całego zastępu.

Inną znowu odmianą będzie ustawienie jednego zastępu w szeregu lub w półkolu w odstępach kilkadziesiąt kroków, a wtedy drugi zastęp przekrada się przerwami między wartownikami i to każdy harcerz oddzielnie, na własną rękę. Miejsca poszczególnych strażników mogą być przytem zupełnie nieznane — jedynie ich linja — można je również zwiadowcom podać, można wreszcie oznaczyć je chorągiewkami (laska z białą chustką) a nawet latarkami. W ten sposób stopniuje się trudność zadania. Sposób postępowania jak poprzednio.

Czas ćwiczenia określa się zgóry. Ćwiczenie można robić i z mniejszą liczbą harcerzy.

75. Przez trzy linje

Ćwiczenie podobne do poprzedniego. Boki przestrzeni, przez którą wolno się przekradać, dokładnie się określa, np. drogą po lewej stronie, a krawędzią lasu po prawej. Na tej przestrzeni stoją trzy linje straży. Strzeżenie odbywa się przez szczupłą liczbę



Rys. 37.

stałych placówek (po 2 ludzi), lecz głównie przez patrolowanie. Patrolowi nie wolno chodzić po całym terenie, może się on poruszać tylko po jednej linii od drogi do lasu wzdłuż rozstawionych placówek. Ile patroli przeznaczają się na każdą linię (1—3), zależy to od szerokości przestrzeni, przez którą przekradanie się odbywa. Zamknięcie nie może być oczywiście zanadto gęste. Jedna linia straży stoi

w oddaleniu 200—300 kroków od drugiej.

10—20 harcerzy przekrada się przez linie nieprzyjaciół, aby dotrzeć do latarki X, umieszczonej w odległości 200—300 kroków poza trzecią linią (granicą).

Straże biorą przekradających się do niewoli (przez uderzenie ręką), lecz nie wolno im przytem ścigać dalej, jak 10 kroków przed lub poza swą linią.

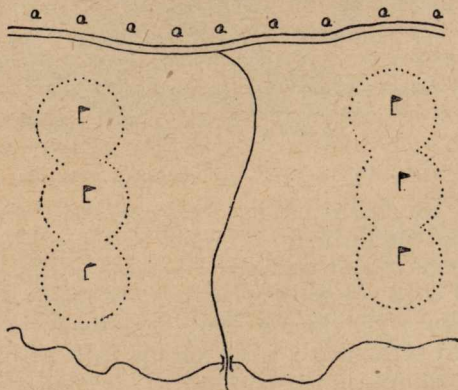
Zwycięzają przekradający się, jeżeli po upływie oznaczonego czasu (1—2 godzin) na każdym 10 najmniej 2 znajdzie się poza granicą, t. j. przy latarni.

76. Po chorągiewki

Teren ćwiczenia nierówny, pełen drzew, krzaków i t. p., rozdzielony jest wyraźną naturalną granicą, np. drogą, ścieżką, szeregiem drzew i t. p.; należy również oznaczyć jego naturalne granice boczne (których w czasie ćwiczenia nie wolno przekraczać).

Rzadko się to jednak udaje. Zwykle przeto zajdzie potrzeba wytyczenia chorągwiami linii, dzielącej teren, przyczem skrajne chorągwie oznaczają będą jego boczne granice.

Biali i czerwoni stają naprzeciw siebie po obu stronach środkowej granicy i zatykają w swych obozach w oddaleniu 80—120 kroków od granicy po 3 chorągiewki, jedną od drugiej w odstępie 40-tu kroków. Chorągiewki tkwią w linii równoległej do granicy. Biali usiłują przekraść się niepostrzeżenie przez granicę, porwać chorągiewki i przynieść do swego obozu. Poszczególnemu zwiadowcy wolno za każdą wyprawą przynieść tylko jedną chorągiewkę. Rabującego wolno wziąć do niewoli. Ponieważ i czerwoni mają to samo zadanie, przeto obie partje wysyłają część swoich poza granicę, część ich zostawiają w obozie dla obrony własnych chorągiewek. Ci obrońcy mogą stać najbliżej na 20 kroków od chorągiewki, w przeciwnym razie wyklucza się ich z gry. Wygrywa strona, która w swoim obozie zgromadzi



Rys. 38.

5 chorągiewek. Zdobytej chorągiewki nie zatyka się w ziemi, chyba, że się ją umieszcza w miejsce tej, której brakuje.

Wzięcie do niewoli odbywa się przez dotknięcie ręką. Brać niewolnika wolno tylko w obrębie własnego obozu, nigdy poza granicą w obozie przeciwników. Niewolnika prowadzi się do miejsca, wyznaczonego na więzienie.

Jaki będzie przebieg ćwiczenia wobec tych prawideł? Biali np. rozstawiają strażę koło swych cho-



Rys. 39.

ragiewek. Po chwili ukazuje się czerwony, który pełzając zbliża się do jednej z nich. Spozstrzegł go strażnik i zabiega mu drogę, ażeby zmusić go do odwrotu. Czerwony cofa się, odprowadzając białego, a tymczasem z boku wychyla się drugi czerwony, a za nim trzeci. Nim strażnicy z nimi się uporali, już pierwszy dobiegł do chorągiewki (do której się białemu zbliżyć nie wolno). Tu jednak zewsząd osaczony porwać jej

nie może — jest narazie unieszkodliwiony. Ale ponieważ trudno i pilnować i wciąż się oglądać, czy za krzakiem lub kamieniem nowy wróg się nie czai, przeto strażnicy ani się opatrzyli, gdy nagle, jak z pod ziemi, wyrosli dwaj czerwoni i rzucili się na najbliższą chorągiewkę. Napad okazał się wprawdzie złudnym, skorzystał jednak z niego osaczony i uszedł z chorągiewką.

Lecz w połowie drogi natknął się on na dwóch białych, którzy w ukryciu stanowili drugą linię straży; ci pojмали go i odebrali mu chorągiewkę. Ponieważ jednak obowiązuje правило, że po odebraniu chorągiewki na terenie własnego obozu musi się ją zatknąć w miejscu, gdzie ją odebrano, a nie na dawnej linii — wobec tego czerwoni stracili wprawdzie jednego człowieka, lecz zato chorągiewkę nieprzyjacielską zbliżyli do swego obozu, rozciągając przez to u białych linię chorągiewek i utrudniając ich obronę. Zwiększa to szanse ich zdobycia.

W ten sposób przechodzą chorągiewki z jednej partji do drugiej, jedna znika, drugą zatyka się w jej miejsce, przyczem na każdym kroku można się natknąć na czającego się wroga. Więc też każdy to raz pełza ostrożnie lub wyzyskując każdą osłonę, wszystko rozpatruje, nim zrobi krok dalszy, to znów pędzi co tchu, by dobiec do chorągiewki lub swym złudnym atakiem ułatwić dojście do niej swym towarzyszom. A i powstają wciąż nowe plany ataków prawdziwych i pozornych, gdzie śmiałość i przebiegłość święcą triumfy. Ostatecznie jedna partja ma swoje 3 chorągiewki zatknięte a dwie zabrane — i wygrywa.

Po każdej stronie jest sędzia, który rozstrzyga wątpliwości. Jest požądane w oddaleniu 20 kroków od chorągiewek zatknąć gałązki w ziemię na znak, dokąd wolno przybliżyć się strażnikom.

Chorągiewki nie powinny być zakryte przed nieprzyjacielem. Robi się to jednak (wbijając je za krzakiem, nie w gąszczu), gdy harcerze zdobyli już dostateczną wprawę w grze.

77. W poszukiwaniu listu

W lesie lub w terenie, który ma lasek, dużo rozrzuconych drzew, grunt zarosły krzakami, wyrwy i t. p., gdzie więc łatwo się ukryć i podchodzić niepostrzeżenie, chowa kierownik list, znacząc miejsce schowania w widoczny sposób.

Potem zbiera oba zastępy, białych i czerwonych, i podawszy im granice terenu, w którego ramach odbywać się będzie ćwiczenie, zawiadamia ich w ogólnych słowach o miejscu ukrycia listu. Np.: „Jest drzewo, obwiązane białą nicią na wysokości pasa; w oddaleniu 5 kroków od niego pod kamieniem znajduje się list“. Ten właśnie list mają zdobyć harcerze.

Oba zastępy zbierają się następnie na przeciwnych krańcach terenu przy chorągwi, oznaczającej miejsce obozu, a na dany znak ruszają na poszukiwanie listu.

Szukanie to musi się odbywać w sposób jak najmniej widoczny, ażeby móc śledzić poruszenia przeciwnika, a sobie go na kark nie sprowadzić, i bardzo ostrożny, by samemu nie wpaść w zasadzkę. Teren powinien być obszerny, żeby nieczęsto przychodziło do spotkania. Ponieważ jednak przy przeszukiwaniu terenu w różnych kierunkach nie da się tego uniknąć, a może przyjść i do spotkania wręcz, należy ściśle określić warunki spotkania (na podstawie podanych we wskazówkach ogólnych prawideł) i przed ćwiczeniem wszystkich z niemi zaznajomić.

A więc np. komu opaska zostanie zerwana z ramienia (kolorowa włóczka), ten wzięty jest do niewoli i musi, nie kryjąc się, iść wprost do obozu przeciwnego. (Kto zatem nie czuje się na siłach do walki, lub widzi przewagę wroga, ten schodzi mu z drogi — albo też, jeżeli jest ukryty i zależy mu na pozostaniu w danym miejscu, siedzi cicho, nie zdradzając swej kryjówki). Jeśli spotkanie nastąpi w oddaleniu 15—20 kroków, to ci, którzy są w mniejszej liczbie, muszą się cofnąć przed przeciwnikiem, o ile ten tego zażąda (przeciwnik bowiem nie musi korzystać z tego prawa i może próbować osaczyć mniejszą garstkę dla wzięcia jej do niewoli) i t. p.

Zwycięża ta partja, która list zdobędzie. Przeciwna może jej zwycięstwo zniweczyć przez wzięcie do niewoli przynajmniej połowy zastępu. Przed obliczaniem niewolnika odbywa się jednak wymiana, gdyż i strona przeciwna może mieć jeńców.

Z powyższego opisu można sobie przedstawić przebieg ćwiczenia. Zastępowy białych (czerwonych) rozdziela cały teren między harcerzy, podając im sposoby porozumiewania się, np. znak: „na pomoc“ — „znalazłem“ — „nieprzyjaciel na tropie listu“ — „list porwał nieprzyjaciel“ i t. p. Każdy przeszukuje swój odcinek, przyczem zwiadowcy myszkują raz pojedynczo, raz parami, to się rozdzielają, to znów łączą. Ponieważ jest o wiele ważniejsze zdobycie listu, niż wzięcie niewolnika, przeto w zasadzie unika się spotkań i tylko wtedy zmusza się przeciwnika do cofnięcia się lub robi nań zasadzkę (ew. przy wezwanej pomocy), gdy ten zbyt bróździ i uniemożliwia szukanie. To samo robią i czerwoni.

Ostatecznie ktoś odnalazł schowek listu. I wtedy albo go zabiera, unikając wszelkich spotkań a szukając oparcia o swoich, albo jeżeli obecność nieprzyja-

ciela uniemożliwia zabranie listu, zawiadamia o tem przyjaciół i z ich pomocą go unosi. Ostentacyjne zabranie listu może pociągnąć za sobą jego utratę, gdyż przeciwnik może zerwać opaskę, a wtedy list musi być oddany. Może koło schowka przyjść nawet do spotkania wręcz, a w czasie utarczki uda się komuś list porwać i z nim czmychnąć.

Nawet po zabraniu listu nie wolno niszczyć znaków, zrobionych przez kierownika.

78. Przez granicę

Nie każdy teren nadaje się do tego ćwiczenia. Musi to być teren falisty, gdzie niegdzie zarośnięty, pełen wyrw, krzaków, grup drzew i t. p., ma ułatwiać krycie się i podkradanie. Jego środkiem biegnie granica (droga, potok, długi wąwoz lub szereg drzew i t. p. albo szereg zatkniętych chorągwi), rozdzielająca teren białych od terenu czerwonych. Obie strony zbierają się na granicy, a potem rozchodzą, każda w głąb swego odcinka, aż się nawzajem stracą z oczu.

Przeciwnicy zajmują teraz punkty obserwacyjne, z których widać przynajmniej część granicy i można mieć wgląd w teren przeciwnika. Liczbę tych punktów i ich dopuszczalne oddalenie od granicy ustala się zgóry. Punkty te zajmuje się ostrożnie, w sposób dla wroga niewidoczny i obsadza się je 1—2 harcierzami.

W pół godziny po rozejściu się zaczyna się właściwe ćwiczenie. Musi być bowiem czas na rozstawienie placówek, na ułożenie planu działania i rozdział czynności. Zadaniem bowiem każdej strony jest przedrzeć się niepostrzeżenie przez granicę w głąb terenu przeciwnika i przynieść dokładną wiadomość, gdzie się znajdują jego punkty obserwacyjne. W myśl tego dowódca wyznacza jednych do pilnowania gra-

nicy, nakazując ustawiczne jej obchodzenie, innym zaś poleca przekraść się przez granicę dla zdobycia potrzebnych wiadomości.

Zachowanie się przy spotkaniu z przeciwnikiem może być różne. I tak: harcerz, widząc podkradającego się przeciwnika, może go do siebie dopuścić a w ostatniej chwili nagłym skokiem znaleźć się przy nim i zerwać mu włóczkę z ramienia, przez co bierze go do niewoli.. Albo — może go dopuścić do siebie na odległość 10—15 kroków, a potem sam ukryty zawołać „Stój!“; przeciwnik jest wtedy pojmany i musi usunąć się z gry, zawiązując sobie chustkę na czapce. Albo — jeżeli przeciwnik przeszkadza mu w robocie, może obwołać go na większą odległość, a w takim razie wróg musi się cofnąć i zniknąć mu z oczu i t. p. Należy więc sposób postępowania przed ćwiczeniem ustalić według poprzednio podanych prawideł spotkania (p. część ogólna) i zawiadomić o tem wszystkich harcerzy.

Kto brał kiedykolwiek udział w ćwiczeniach harcerskich, ten łatwo sobie uprzytomni, ile różnaitości, niespodzianek i uroku zawiera opisywane ćwiczenie. Pomysłowość, szybkie wyzyskanie danej sytuacji, cierpliwość w wyczekiwaniu na odpowiednią chwilę do działania, osobista zręczność i t. d. — wszystko to święci wielkie triumfy.

A zadanie nie jest łatwe. Bo najpierw nieprzyjaciel wybrał takie punkty obserwacyjne, które trudno odnaleźć, następnie co krok można napotkać wroga, a wreszcie trzeba nietylko zdobyć wiadomości, ale je i zpowrotem przenieść przez granicę. Tylko więc wielka czujność i większe jeszcze od niej panowanie nad sobą, ostrożność jak najdalej idąca, a przede wszystkim cierpliwość mogą sprowadzić dodatnie wyniki.

Po 1½—2 godzin następuje odtrąbienie i wspólna zbiórka. Wtedy obaj dowódcy wykazują, co ich wywiadowcy przynieśli i ilu wzięto niewolnika, a kierownik przyznaje jednej stronie zwycięstwo.

Granica terenu powinna być tak długa, by nie dopuszczała obstawienia jej w całości stałymi strażami. Gdyby to bowiem przy krótkiej granicy obie strony zrobiły, uniemożliwionoby wogóle całe ćwiczenie. Jeśli zaś granica długa, to stałe straże wyjdą raczej na niekorzyść tej partji, która je zastosowała; lepszy skutek osiągnie się z obchodzenia granicy.

Protszą odmianą poprzedniego ćwiczenia będzie, gdy tylko jedna strona podkrada się dla wywiadu — oczywiście w terenie, który to umożliwia. Biali zajmują wówczas wzdłuż i wszerz przestrzeń kilkudziesięciu kroków, w którą można wglądać dopiero z niewielkiej odległości. Tutaj rozstawiają się w różny sposób: w jednym miejscu znajduje się jeden harcerz, o 10 kroków od niego grupa 4 harcerzy, potem po większej przerwie 2 harcerzy, w środku wbity chorągiew, gdzie indziej trójnóg z lasek i t. p. Nikomu nie wolno opuścić zajętego miejsca.

Czerwoni podkradają się z odległości 500—1000 kroków. Mają za zadanie jak najwięcej się zbliżyć i przekonać, które punkty są przez nieprzyjaciela obsadzone, jakie jest jego ustawienie, co się poza nim znajduje i t. p. Jeżeli kto zostanie odkryty i biały go obwoła, musi się cofnąć, aż zniknie z oczu. Zebrane wiadomości komunikuje się kierownikowi, stojącemu między obu partjami.

Po upływie oznaczonego czasu (1—2 godz.) ocenia się wartość wywiadu czerwonych, a czujność białych i biorąc nadto w rachubę jakość terenu, czy był łatwy, czy trudny do podchodzenia, jak również to, że

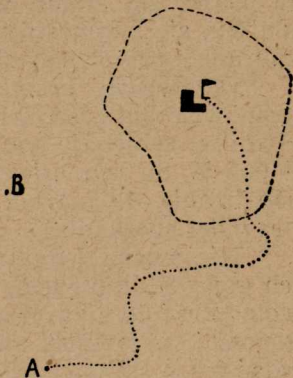
czerwoni mieli wogóle trudniejsze zadanie — przyznaje się jednej stronie zwycięstwo.

Białych można ustawić także w jednej linii i zezwolić na podchodzenie od czoła oraz z boków, a nie od tyłu. Udanie się tego ćwiczenia zawisło głównie od wybrania odpowiedniego terenu.

79. Z matni

Kierownik wskazuje jednemu harcerzowi miejsce, w którym ma ukryć chorągiew. Nikt nie zna tego miejsca. Harcerz rusza w drogę z punktu A, kluczy, przechodząc przez różny teren, ażeby utrudnić tropienie, lecz znaczy dokładnie swą drogę umówionymi znakami. Z nim idzie 3 bezstronnych, którzy po ukryciu chorągwi ustalają granicę dookoła schowka w promieniu 100 do 300 kroków. Robią to, sporządzając pobieżne szkice, w których zaznaczają wokoło w oko wpadające przedmioty terenu, a gdzie potrzeba, znaczą tę granicę np. kredą na drzwiach stojącej tam chaty. Cały teren powinien się nadawać do krycia i przekradania się.

W trzy kwadranse później rusza po dwóch harcerzy z każdego zastępu, którzy idą znaczone tropem, ażeby znaleźć chorągiew. Każda dwójka tropi dla siebie, a sprytnie, ażeby nie ułatwić pracy rywalom z innych zastępów. Kto dojdzie do chorągwi, temu nie wolno jej zabierać; bierze on tylko kartkę z nazwą swego zastępu (dla



Rys. 40.

każdego z szukających jest kartka przy chorągwi) i stara się ją zanieść kierownikowi, który czeka na to w miejscu wszystkim znanem B, oddalonym o kilkaset kroków od schowka.

Tymczasem zastępy idą w pewnym oddaleniu za tropiącymi, mając ich zdaleka na oku. Nie wolno przytem minąć członków własnego zastępu, lecz wolno minąć innych. Idzie się niekoniecznie tropem, gdyż to może innym wskazać drogę — zawsze jednak tak, by swoich nie stracić z oczu.

Gdy dojdą do granicy, której już im przekroczyć nie wolno, otrzymują szkice od bezstronnego, który tam na nich czeka. Kto granicę w czasie ćwiczenia przekroczy, temu zrywa się odznakę z ramienia i wyklucza go z ćwiczenia.

Teraz rozpoczyna się właściwe ćwiczenie. Każdy zastęp stara się wyłapać wysłanników innych zastępów, gdy ci znajdują się w drodze powrotnej do kierownika (oczywiście po przejściu ich przez granicę, gdyż tej zastępom przekroczyć nie wolno). Przez to usuwa się rywali własnych gońców czyli swoim ułatwia się zwycięstwo. Złapany musi oddać kartkę, zabraną przy chorągwi.

Oczywiście, poszczególne zastępy krążą wzdłuż granicy, robią zasadzki na przekradającego się przeciwnika, zabiegają mu drogę i t. p., byle tylko nie dopuścić do zanieśienia kartki kierownikowi (sposób brania do niewoli należy ustalić na podstawie prawideł spotkania).

Nie można jednak przeszkadzać w braniu swoich gońców do niewoli, ani ich odbijać, tak samo nie wolno brać do niewoli nikogo poza nieprzyjacielskimi gońcami, natomiast można ostrzegać swoich, objaśniać ich o stanowiskach nieprzyjacielskich, wskazywać wolną drogę i t. p.

Który zastęp w oznaczonym czasie najwięcej kartek przyniesie, ten zwycięża.

Szukający chorągwi muszą mieć specjalnie odznaki, dla każdego zastępu inne.

Granica wokół schowka może być bliższa lub dal-
sza od schowka, zależnie od sprawności harcerzy.

80. Przerwanie linii kolejowej

Droga — to linja kolejowa, którą zastęp harcerski ma przerwać. Ćwiczenie odbywa się wieczorem.

Biali strzegą tej drogi. Tam i zpowrotem chodzą po niej patrole, złożone z kilku ludzi. (Patrol może się na chwilę zatrzymać w pewnym miejscu, lecz nie wolno mu na stałe linji obsadzać.

Ponieważ zniszczenie takiej drogi wymaga pozostawiania na niej przez pewien czas, przeto czerwoni otrzymują zadanie, które ich na linji zatrzyma. Co to za zadanie — o tem biali nie wiedzą. Np. można nakazać wykopanie tuż obok drogi dołu 1 m², na głębokość żelaza łopatką albo wbicie kilkunastu kołków w jednym rzędzie na tę samą głębokość (nie na drodze! — potem się je wyjmują) lub przeciągnięcie 3 sznurów napoprzek drogi i to powyżej wysokości człowieka i t. p. Czerwoni w grupkach po dwóch podkradają się pod linję i zaczynają pracę. W razie zbliżania się patrolu kryją się tak, ażeby nie zdradzić początku roboty w danym miejscu. Gdy patrol przejdzie, co tchu ją kończą. Jeżeli biali spostrzegą czerwonych, spędzają ich z drogi (jeżeli uda im się zbliżyć do czerwonych na 10 (15—20) kroków, to biorą ich do niewoli) i w razie zorientowania się, co robili, niszczą ich pracę. Po skończeniu roboty zatykają czerwoni na niej umówiony znak; takiej roboty ze znakiem nie wolno białym niszczyć.



Rys. 41.

Jeżeli czerwonym w danym miejscu zbyt gorąco, bo zwrócili na się uwagę przeciwnika tak, że wszystkie jego patrole teraz szczególnie na ten odcinek linii uważają, mogą porzucić robotę i rozpocząć ją w innym miejscu. Pościg za nimi jest wykluczony.

Czerwoni wygrywają, jeśli w oznaczonym czasie choć jedna ich grupka swą robotę skończyła, biali, jeżeli do tego nie dopuszczają.

Linja kolejowa powinna być w stosunku do liczby harcerzy odpowiednio długa tak, ażeby obie strony miały jednakowo trudne zadanie.

81. Lotnik

W lesie spadł lotnik i leży bez pomocy. Niewiadomo, gdzie spadł i do której należy partji. Wiadomość o tem otrzymują równocześnie biali i czerwoni, obozujący po obu stronach lasu w oddaleniu 1—3 km

od siebie. Obie partje ruszają o tym samym czasie na poszukiwanie, ażeby znaleźć lotnika i po stwierdzeniu, do której partji należy, albo wziąć go do niewoli, albo obronić przed nieprzyjacielem i wprowadzić do swego obozu.

Lotnik, mający odmienną odznakę na ramieniu, jako ranny zachowuje się przez cały czas ćwiczenia biernie i jeżeli nie ma przy sobie towarzysza (białego lub czerwonego), nie może ruszać się z miejsca. Zależnie od tego, czy teren łatwy, czy trudny do poszukiwań, kierownik chowa go w więcej lub mniej trudnej do odszukania kryjówce. Lotnikowi nie wolno w każdym razie przyjacielom zdradzać swego ukrycia, gdyż wtedy jedna partja miałaby większe szanse powodzenia od drugiej.

I teraz powstaje cały szereg niespodzianek i najróżnorodniejszych sytuacji. Biali np., czyto pojedynczo czy grupkami, myszkują po całym lesie w poszukiwaniu lotnika. Napotkawszy czerwonego, to kryją się przed nim (gdyż ważniejsze odnalezienie lotnika, niż wzięcie wroga do niewoli), to znów zmuszają go do cofnięcia się, podejrzewając, że właśnie w tej okolicy lotnik ukryty. Ktoś go znajduje i cichaczem uprowadza (ranny lotnik może iść tylko wolnym krokiem), widząc się jednak zagrożonym, każe lotnikowi położyć się na ziemi, a sam śpieszy po pomoc. Lecz wówczas nadchodzi 3 czerwonych i ci uprowadzają lotnika ze sobą. Widzi to biały, lecz sam jeden go nie odbije, idzie przeto trop w trop i umówionym zgóry znakiem głosowym daje znać swoim, że jest na śladzie uprowadzonego lotnika. Zbiegają się biali, dowiadują się, co zaszło; krótka narada i wszyscy znikają. Las już się kończy, więc czerwoni będą za chwilę w obozie, okazuje się jednak, że tam czekają na nich biali w zasadzce. Nagły wypad — lotnik odbity, dwóch

zabitych. Ćwiczenie toczy się dalej. Wreszcie jedna strona doprowadza lotnika do swego obozu i wygrywa.

Jak widać z przykładowego opisu, ćwiczenie daje pole do najrozmaitszych pomysłów; wymaga z jednej strony zastanowienia się i rozwagi w czynach, a z drugiej nieraz wielkiego sprytu i zręczności. Zorientować się w sytuacji, uchwycić odpowiedni moment i sposób działania, w razie zaś zmiany położenia zachować przytomność umysłu i powziąć szybko nową decyzję i t. d. — to wszystko wystawia harcerza na ciężką próbę. Jeżeli ćwiczenie się nie uda, to zwykle stanie się to z powodu braku cierpliwości i dziwnej chęci skwapliwego rozwiązania każdej sytuacji, choć jest czas do namysłu. Zdarza się np., że harcerz, który znalazł lotnika, uprowadza go na własną rękę tak, że zaraz wpada w ręce wroga. Czyż nie lepiej, jeśli niema doraźnego niebezpieczeństwa, wyszukać drugą kryjówkę i tam w stosownej chwili przeprowadzić lotnika, i tak zbliżać się coraz bardziej do własnego obozu, zawiadamiając po drodze swoich o sytuacji i żądając sprytniej a ostrożnej pomocy i opieki?

Gra ta wtedy tylko się uda, jeżeli grający nie będą się skupiać koło znalezionej lotnika dla jego obrony, lecz przeciwnie, jeżeli będą trzymać się zdala od niego, powierzając tylko jednemu jego prowadzenie, a na siebie ściągając uwagę wroga. Gdy tak nie zrobią, rozpocznie się wkrótce walka i gra utknie.

Ponieważ przy tem ćwiczeniu przychodzi często do spotkania tak pojedynczych harcerzy, jak i grup — należy przed ćwiczeniem dokładnie ustalić, jakie warunki obowiązują przy spotkaniach, a to na podstawie podanych we wstępie prawideł (najlepiej bez zrywania opasek).

W ćwiczeniu może brać udział dowolna liczba harcerzy, po lesie powinni krążyć bezstronni z białą opaską na czapkach, którzy rozstrzygają powstające wątpliwości.

82. Szpiegi w obozie

Z każdego zastępu, biorącego udział w ćwiczeniu, wybiera się po 2 harcerzy. Ci, jako czerwoni, grają przeciw pozostałym białym. Biali rozbijają obóz o bardzo widocznych granicach i otaczają go czatami. Jedna połowa czerwonych obóz opuszcza, druga w nim zostaje. Każdy zastęp wie, że ma pośród siebie jednego wroga, lecz nikt nie wie, kto nim jest, tem więcej, że czerwoni z tem się nie zdradzają. Wie o tem tylko kierownik ćwiczenia, który ich w tajemnicy przed resztą powyznaczał.

Czerwoni starają się z poza obozu (jako wywiadowcy oddziału oblegającego) przekraść do niego, ażeby doręczyć list kierownikowi. Każdy ma przy sobie jeden egzemplarz listu. Jeżeli którego z nich złapie się w obozie, przeszukuje się go i list odbiera, jeżeli nie zdążył go zniszczyć lub ukryć.

Oczywiście zwiadowca, któremu się udało wtargnąć do obozu, nie może doręczyć listu wprost kierownikowi (który przez cały czas ćwiczenia zachowuje się bezstronnie) bez narażenia się na prawie pewne przyłapanie, gdyż po obozie kręcą się biali, czujni, bo wiedzą, jakie grozi niebezpieczeństwo. Stara się więc porozumieć z jednym ze swoich ukrytych sojuszników i tego użyć jako pośrednika w doręczeniu listu. Przed ćwiczeniem bowiem ułożyli się czerwoni między sobą co do sposobów porozumiewania się i co do wspólnej akcji. Porozumienie to i wyznaczenie czerwonych przez kierownika musi nastą-

pić, zanim się zapowie dane ćwiczenie, gdyż biali, wiedząc, o co idzie, albo udaremnią porozumienie się, albo szybko się zorientują, którzy są tymi ukrytymi wrogami.

Jeżeli kierownik otrzyma 2 listy w oznaczonym czasie (3 — jeśli obozuje więcej, niż 5 zastępów), wygrywają czerwoni, jeżeli się to czerwonym nie uda, wygrywają biali.

Obóz powinien być rozbity w miejscu sprzyjającym podkradaniu się, powinien być dalej bardzo obszerny i o widocznych, znanych wszystkim granicach, a czaty nie powinny być gęsto rozstawione. Inaczej ćwiczenie nie da się przeprowadzić. Białym nie wolno przeszukiwać obozu dla odnalezienia ew. ukrytego czerwonego.

Z opisu widać, jak trudne zadanie mają do spełnienia czerwoni. Przedostanie się do obozu już jest rzeczą trudną, a to dopiero połowa zadania. Gdzie się ukryć, a jak przytem zwrócić na siebie uwagę towarzysza, kiedy biali są czujni na każdy ruch czy głos podejrzany? A towarzysz — jak ma się do niego zbliżyć, ażeby się nie zdemaskować, bo biali wzajemnie się śledzą i każda czynność może być dla nich podejrzana? Tylko ogromne opanowanie siebie, wielka cierpliwość, w odpowiednim zaś momencie natychmiastowa decyzja, a przytem spryt i pomysłowość mogą odnieść skutek. Dużo tu zależy także od dobrego porozumienia się przed ćwiczeniem.

A pomysłów, zmieniających się w zależności od sytuacji, może być bezliku. Może np. jeden czerwony niby tak niezręcznie zachować się w obozie, że zwróci na siebie podejrzenie, potem może próbować wręczyć fałszywą depezę, a wywoławszy zamieszanie, ułatwić w ten sposób drugiemu czerwonemu doręczenie listu pośrednikowi. (Może to oczywiście zrobić,

mając pewność, że już jest ktoś ukryty w obozie i że tylko nie ma sposobu odebrania listu. Widać z tego, że i zakapturzeni czerwoni powinni mieć sposoby porozumiewania się ze sobą). Przyłapany czerwony mógł także mieć fałszywą depeszę, znalazłszy się zaś w niewoli, doręczy później pośrednikowi prawdziwą, którą dobrze ukrył. Podobnie może i przekradający się ściągnąć umyślnie na siebie uwagę straży, ażeby towarzyszowi ułatwić wtargnięcie do obozu i t. d. Setki pomysłów, dostosowanych od sytuacji, nade wszystko zaś zimna krew, — to pierwszy warunek powodzenia.

W obozie powinny się odbywać różne czynności obozowe, nakazane przez kierownika. Ma tam więc panować normalny ruch, bo gdy wszyscy będą siedzieć i patrzeć podejrzliwie na siebie, nic się nie uda. I kierownik powinien zmieniać swe miejsce w obozie, jednym słowem, wszystko powinno się odbywać normalnie.

Dodać należy, że zwiadowcy, który się przekradł przez strażę, nie wolno ścigać w obozie, straż może jedynie dać znać gwizdkiem o niebezpieczeństwie.

83. Zbóje i żandarmi

Banda z 4—5 zbójów z hersztem na czele ukryła się w lesie. Żandarmi robią na nich obławę. W tym celu kilka ich zastępów rusza jednocześnie z kilku punktów obwodu terenu, przeznaczonego na ćwiczenie, ku środkowi, ażeby się spotkać w umówionem miejscu. Każdy zastęp ma przeszukać pewien odcinek terenu i wyłowić zbójów. Jeżeli żandarm natknie się na zbója, a potrafi zbliżyć się do niego na 15 kroków, woła „Stój!” i tem samem bierze go do niewoli. Żandarmi mają swe hasło i odzew, po których po-

znają się nawzajem z odległości, gdyż zbóje są tak samo ubrani, jak żandarmi.

Ćwiczenie bardzo proste, wymaga jednak od zbójów wielkiego sprytu, ogromnej czujności, szybkiej orientacji i decyzji. Wszystkie fortele dozwolone, ażeby się tylko przemknąć przez oko zastawionej sieci. Jeżeli zbójom uda się zdobyć hasło, zwiększają tem samem warunki swego powodzenia. Mogą je bowiem podsłuchać np. w wypadku, gdy żandarm, nie mogąc spotkanego rozróżnić, żąda od niego hasła, a napotkany, który jest też żandarmem, z oddalenia mu je podaje; albo zbój, udając żandarma, pyta zdala o hasło, a otrzymawszy je i z kolei zapytany o odzew — umyka. Gdy się pozna hasło, można poznać i odzew, zbój bowiem pytany podaje hasło, a wzamian żąda odzewu dla nabrania pewności, że ma z żandarmem, a nie zbójem do czynienia i t. p. Im sprytniejsi zbóje, tem łatwiej im żandarmów wprowadzić w pole.

Wygrywają żandarmi, jeżeli w oznaczonym czasie wyłapią zbójów, a najwyżej jeden (ew. 2) i to nie herszt się wymknie. W przeciwnym razie wygrywają zbóje.

Teren ćwiczenia winien mieć kilka km² powierzchni i granice ustalone. Powinien dalej przedstawiać wielką różnorodność w ukształtowaniu, posiadać zagajniki, dużo wyrw i t. p. Kierownik rozstawia zastępy, wskazuje każdemu miejsce wymarszu i miejsce zboru. Zastępowi porozumiewają się z sobą co do rozdziału między siebie odcinków do przeszukiwania. Oczywiście każdemu zastępowi wolno zawracać w razie potrzeby, lecz to mogą zbóje wyzyskać na swą korzyść.

Ponieważ zbójów wydziela się z zastępów po ich rozejściu się, przeto żaden zastęp nie zna wszystkich

zbójów. Na tę ważną okoliczność powinien kierownik zwrócić uwagę.

84. Kupiec z towarami

Z północy na południe, przez gęsty las, wąwozy, wertepy i t. p. wędruje kupiec w otoczeniu 6 ludzi. Na niego czyha od zachodu szajka białych, od wschodu szajka czerwonych. Jedni i drudzy chcą dostać kupca w swe ręce, lecz są wrogo względem siebie usposobieni i nie tylko sobie nie pomagają, ale przeciwnie, przy spotkaniu napadają na siebie, chcąc się wzajemnie, jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej odpedzić i uniemożliwić sobie pojmanie kupca. Z tej zawiści korzysta kupiec i przemyka się chyłkiem do wyznaczonego miejsca.

Tak biali, jak i czerwoni wiedzą, o której godzinie i skąd wyrusza kupiec oraz dokąd zdąży. Meta, do której on zmierza, jest w promieniu 200 kroków neutralna, nie wolno jej zatem przekroczyć ani białym, ani czerwonym. Przestrzeń, którą ma przejść kupiec, wynosi kilka kilometrów, miejsca wymarszu białych i czerwonych leżą na prawo i lewo w oddaleniu 1 km od środka tej przestrzeni. Nikomu nie wolno ruszyć z miejsca przed wyznaczoną godziną.

Jeżeli kupiec dojdzie do mety w otoczeniu przynajmniej 3 ludzi, wygrywa. Jeżeli zostanie ujęty, wygrywa zastęp, który go ujął i doprowadził do miejsca swego wymarszu. Mimo dojścia kupca do mety może jeszcze odnieść częściowe zwycięstwo partja, która pojmała więcej przeciwników.

Biali i czerwoni mają jednakowo trudne zadanie. Muszą myśleć przedewszystkiem o pojmaniu kupca, a odpędzać przeciwnika tylko w razie utrudnień

z jego strony; nigdy jednak nie powinni tracić z oczu właściwego swego zadania. Jedni i drudzy mogą się dzielić na małe grupki dla mylenia strony przeciwnej, stawiania jej przeszkód, wstrzymywania poszukiwań i t. d., lecz muszą przytem wyśledzić, gdzie się kupiec znajduje. Wtedy część napada go i uprowadza, a druga wstrzymuje ew. pościg. Zerwanie włóczki oznacza zabicie przeciwnika, inne przepisy spotkania ustala się na podstawie podanych we wstępie ogólnych prawideł.

Kupcowi (który ma opaskę na ramieniu) i jego towarzyszom (nie noszącym odznak) nie wolno walczyć. Lecz poza tem mogą używać wszelkich sposobów, ażeby się przemknąć między białymi i czerwonymi. Kupiec musi jednak stałe być w otoczeniu przynajmniej 3 ludzi. Inni trzej służą do wywiadów i do mylenia wroga.

Przestrzeń, na której odbywa się ćwiczenie, a której granic przekraczać nie wolno — musi być oznaczona.

85. Poczta rozstawna

Przy wielu ćwiczeniach urządza się pocztę rozstawną dla szybszego przesłania wiadomości, niżby to potrafił zrobić jeden goniec. Harcerzy rozstawia się w jednym długim rzędzie co 100—150 kroków, a kartka, wręczona ostatniemu, przechodzi kolejno z rąk do rąk, aż dojdzie do miejsca odbioru. Na kartce znaczy się szybkość przesyłki jednym, dwoma lub trzema krzyżykami. Jeden (X) oznacza marsz żywym krokiem, dwa (XX) zwyczajny bieg, trzy (XXX) bieg szybki.

Pocztę rozstawia się szybko, a działać powinna sprawnie. Wyuczyć tego można, gdy się po-

łączy takie rozstawianie z jakimś ćwiczeniem. Na przykład: Są trzy zastępy po 8 harcerzy i 3 zastępowych. Harcerze pełnić będą rolę gońców, zastępowi zwiadowców. Mam się przekonać, czy most na rzece w kierunku Pn jest zajęty przez nieprzyjaciela. Z mapy obliczam, że odległość wynosi 840 m. Zastęp pierwszy rusza i co 120 kroków (60 podwójnych) zostawia jednego harcerza. Każdy staje w ukryciu. Poczta rozstawiona na przestrzeni 840 m. Zastępowy pisze: „Most wolny, drugi zastęp ma rozstawić pocztę do wsi A w kierunku Z i dać znać, że poczta gotowa (X)“. Kartka przechodzi z rąk do rąk, każdy idzie żwawym krokiem, ostatni oddaje kartkę zastępowemu drugiego zastępu. Ten oblicza, w jakim odstępie muszą stać gońcy, rozstawia nową linię, po której idzie wiadomość zpowrotem do czoła pierwszej linii: „Poczta druga ku wsi A gotowa (XX)“; tym razem gońcy przenoszą kartkę biegiem. Trzecia wiadomość brzmi: „Ściągam linię pierwszą, zastęp trzeci ma przedłużyć linię drugą aż do lasu za wsią A; czekać dalszych rozkazów (XX)“. Po zwinięciu pierwszej linii wysyłam czwartą kartkę: „Ściągnąć całą linię drugą, zbiórka w miejscu pierwotnym (XX)“. Linja druga zostaje zwinięta, 3 zastępy zbierają się razem i następuje omówienie ćwiczenia.

Znaku trzech krzyżyków używa się wyjątkowo, gdy idzie o jak najszybsze przesłanie bardzo ważnej wiadomości. W czasie tego samego ćwiczenia można go użyć najwyżej dwa razy, o ile przestrzeń między dwoma harcerzami nie przenosi 100 m i jest czas na odpoczynek.

Zwiadowcy, którzy pełnią służbę przed linią poczty, muszą zawsze wiedzieć, gdzie znajduje się jej początek.

86. Napad na rozstawną pocztę

W miejscu zbiórki pozostaje jeden harcerz biały, cały zaś zastęp rusza w oznaczonym kierunku do wytkniętego celu, oddalonego o godzinę drogi. Marsz odbywa się po części drogą, po części zaś przez poboczny teren. Co 10—15 minut zostawia się w dobrej kryjówce pojedynczych harcerzy (ew. dwóch), przez co powstaje łańcuch pośrednich stacji pocztowych, przez który pójdą depesze do stacji odbiorczej. Tak dojdzie do celu zastępowy z kilku pozostałymi harcerzami. Stamtąd od czasu do czasu (co 10—20 minut) wysyła się gońca z depeszą. Ten ma odnaleźć najbliższą stację i zluzować ukrytego tam gońca, który depeszę poniesie znowu dalej do stacji następnej. Depesze muszą być numerowane i opatrzone podpisem zastępowego — niesie się je w kieszeni bluzki.

Dotąd rzecz prosta i łatwa. Lecz z miejsca zbiórki, w 20 minut po zastępie białych, rusza zastęp czerwonych. Ci wiedzą tylko tyle, że w okolicy krążą gońcy z depeszami i że istnieje rozstawna poczta. Lecz którądy ona wiedzie i gdzie są poszczególne stacje? Tę właśnie wiadomość starają się zdobyć czerwoni, bo idzie o przejęcie depeszy, a jeszcze więcej o przerwanie łańcucha i uniemożliwienie ich przesyłania.

Teraz widać, jak trudne zadanie mają biali, bo niech tylko jedna kryjówka zostanie wyśledzona a harcerz tam ukryty ujęty, to każdy nadchodzący goniec wpadnie w sidła. Przecież czerwoni, zamiast myszkować po okolicy, mogą niepostrzeżenie iść trop w trop za białym i tak przekonać się o miejscu stacji. A co zrobić, jeśli łańcuch przerwano — jak ostrzec pozostałych? Mogą powstać trudne sytuacje

i to bezliku; na każdą niespodziankę trzeba być przygotowanym i odrazu znaleźć środki zaradcze.

Okaze się wówczas, czy biali mają głowy na



Rys. 42.

karku. Przedewszystkiem każda kryjówka powinna być dobrze wybrana, t. zn. znana wszystkim gońcom i łatwa do odnalezienia, a nadto ma ona dawać z jednej strony odpowiednie ukrycie, z drugiej zaś dobry

przeгляд okolicy. W ten sposób będzie wiedział gońiec, co się dzieje nietylko wokół niego, ale i w okolicy stacji poprzedniej i następnej (kryjówka może być i na drzewie).

Dalej — wszyscy gońcy powinni mieć ustalone znaki porozumiewawcze i wysyłać je zawsze z ukrycia, ażeby nie zdradzić swej obecności. Nie musi to być sygnalizacja chorągiewką, t. j. podawanie całych wyrazów (choć i to możliwe), wystarczą znaki, oznaczające przerwanie poczty z podaniem numeru zniszczonej stacji, przejęcie depeszy, grożące niebezpieczeństwo, przesunięcie jednej stacji w inne miejsce z powodu odkrycia kryjówki i t. p. Znaków takich nie może być wiele ale powinny one być wyraźne.

Nie wszystkie stacje mogą się nawzajem widzieć, na to teren nie zawsze pozwala. Więc też każdy gońiec winien się ostrożnie przekradać do następnej stacji, wyzyskując wszelkie możliwe osłony, a zbliżać do niej ostrożnie, czekać na znak, że wolna droga, bo może wpaść w zasadzkę. Każdy zaś, kto musiał linję opuścić, powinien o tem zawiadomić poprzednią stację, a przynajmniej ostrzec nadchodzącego gońca, jednym słowem, o każdym ważnym wypadku trzeba innych zawiadomić.

Te wszystkie trudności łatwiej mogą biali usunąć, jeżeli na stacjach zostawiać będą nie po jednym, tylko po dwóch harcerzy: jeden pośredniczy w przenoszeniu, drugi wiąże zerwane nici. Tak też należy z początku ćwiczenie zorganizować.

Gońca bierze się do niewoli przez zatrzymanie go słowem „Stój!“ z oddalenia 10 (15) kroków (można też zezwolić na bezpośrednie ujęcie przez zerwanie odznaki z ramienia, obie bowiem strony mają odznaki). Biali wygrywają, jeśli w oznaczonym czasie przeniosą do pierwotnego miejsca zbiórki

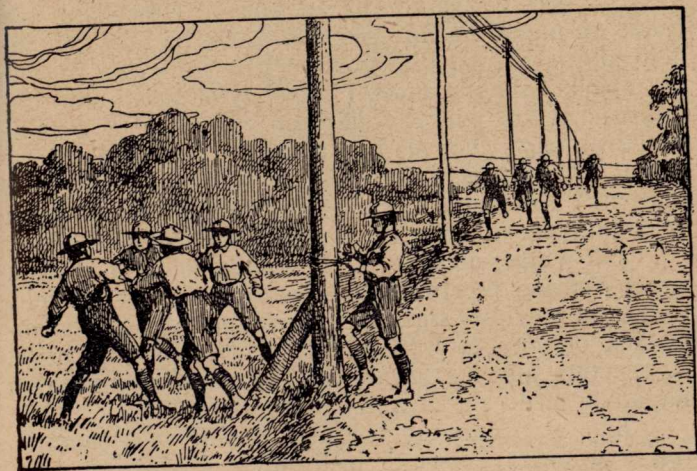
$\frac{2}{3}$ wysłanych depesz. Liczbę ich zgóry się ustala. Depeszy nie wolno gońcowi niszczyć, ani odmawiać jej wydania.

87. Przerwanie linii telegraficznej

Droga ze słupami telegraficznymi prowadzi przez teren, nadający się doskonale z obu stron do podchodzenia i nagłego napadu.

Biali w sile 2 zastępów obsadzają drogę, stawiając przy każdym słupie jednego harcerza, reszta pozostaje w odwodzie. Ich komendant zadecyduje, czy obsadzi się wszystkie słupy, czy też rozstawi się harcerzy przy nich gdzieś niżej grupkami.

Czerwoni w sile 1 zastępu mają przerwać linię telegraficzną. Uda się im to, jeżeli zdołają jeden słup obwiązać wokół trzema sznurami lub chustkami.



Rys. 43.

Biały jednak broni słupa i może zabić czerwonego przez zerwanie mu z ramienia opaski z włóczki.

Jak wobec tych ogólnych prawideł wypadnie ćwiczenie? Oto biali, spodziewając się napadu, a nie wiedząc, skąd grozi, wysyłają w obie strony wywiadowców, z których każdy pilnie donosi komendzie swoje spostrzeżenia: gdzie się czerwoni zbierają lub dokąd zmierzają. Na tej podstawie wysyła komendant cichaczem część rezerwy w zagrożone punkty i tam czeka na wroga albo też zmusza go swą przewagą do cofnięcia się i w ten sposób nie dopuszcza do zamachu.

Lecz czerwoni też nie zasypiają gruszek w popiele. Starają się wprowadzić białych na mylny trop, udają złudne napady i t. p., by w odpowiedniej chwili w najmniej spodziewanym miejscu wypaść i obwiązać słup niestrzeżony. Gwizd — bieg na ratunek, — lecz wszystko już za późno. Odważają się także na napad na miejsce strzeżone, bo oto, gdy jeden zaprzęta sobą białego, zręcznie unikając zerwania opaski, drugi a może i trzeci tymczasem słup obwiązuje. A kto wie, czy cały ten wypad, choć z hałasem zrobiony i choć się nań aż trzech poświęca, ażeby tylko jak najwięcej ściągnąć wroga — nie jest też pozorny? Bo nagle ukazuje się dwóch czerwonych w oddalonem miejscu i obwiązuje niebronione słupy.

Jak widać, niczego tu nie można robić na własną rękę. Wszyscy powinni być w ustawicznym kontakcie, wszystko powinno się odbywać według planu; błyskawiczna orientacja w położeniu i błyskawiczny czyn. A przytem nieopuszczanie rąk, bo po udaremnionym napadzie może się zaraz następny udać.

Kto w oznaczonym czasie spełni swe zadanie, ten wygrywa: czerwoni, jeśli słupy obwiążą w przepisany sposób, biali, jeśli do tego nie dopuszczą.

Ćwiczenie to można w różnoraki sposób urozmaicić; można je także jednej lub drugiej stronie utrudnić. I tak:

Obrona będzie utrudniona, jeżeli na ćwiczenie wyznaczy się tak długi odcinek drogi, że nie da się każdego słupa obrońcą obsadzić. Albo:

Można przyznać wygraną czerwonym nawet wtedy, gdy za jednym wypadem obwiązali słup tylko raz lub dwa razy, a przy następnym dopiero po raz trzeci. Albo:

Można nakazać obwiązanie nie jednego, lecz trzech słupów (każdego jednym sznurem) i to nie równocześnie, tylko w dowolnych odstępach czasu.

Z a b i j a t y l k o o b r o Ń c a, lecz można dodać przepis, że czerwoni muszą przerwać pracę i cofnąć się, jeżeli biali znajdą się w danym punkcie w prze-wadze.

Na terenie poza drogą cofają się czerwoni przed białymi lub odwrotnie: czerwoni, jeżeli biali są w równej liczbie, biali zaś, jeżeli czerwoni mają przewagę, lecz można też pozwolić na obustronne zrywanie opasek na tym terenie (nie na drodze) i t. d.

Oczywiście harcerz bez opaski nie bierze udziału w dalszem ćwiczeniu. Ćwiczenie przy sprycie i pewnem wyrobieniu grających może iść bardzo składnie i rozwijać się w sposób zajmujący.

88. Kurjer

Teren, na którym odbywa się ćwiczenie, posiada dokładnie określone granice. Przez niego ma przejść kurjer i złożyć depeszę w oznaczonym punkcie (może być takich punktów kilka).

Kurjerem jest zastępowy biały, który prócz odznaki partji ma na ramieniu jeszcze drugą. Eskor-

tuje go 1—2 harcerzy, reszta zastępu ułatwia mu drogę, przeszukując teren, ostrzegając wcześniej o niebezpieczeństwie, odpędzając czerwonych i t. p. Przed ćwiczeniem musi zatem zastępowy wszystkich objaśnić, którędy pójdzie i w jaki sposób mają mu w drodze pomagać. Jeżeli zmuszony jest drogę pierwotną zmienić, stara się o tem swoich zawiadomić, musi więc utrzymywać z nimi ustawiczny kontakt. Wolno mu także w razie wielkiego niebezpieczeństwa oddać depeszę jednemu z eskorty, lecz w takim razie musi także oddać i swoją odznakę kurjera. Depesza ma być schowana w kieszeni bluzki, nie wolno jej niszczyć, ani gdzie indziej ukrywać.

Czerwoni, którzy mają dwa razy więcej zastępów, niż biali, usiłują przejąć depeszę a przynajmniej nie dopuścić do jej przeniesienia w oznaczonym czasie. Wtedy bowiem walka będzie nierozegrana. Nie wolno im obsadzać punktów, do których depesza ma być dostawiona.

Ocena wyników może być różna. Można przyznać 6 punktów za przeniesienie depeszy — 3 punkty za jej przejęcie — 1 punkt za wzięcie przeciwnika do niewoli. Można także tak przeniesienie, jak i przejęcie liczyć po 3 punkty, jeżeli przewaga w sprawności jest po stronie białych.

Można także utrudnić ćwiczenie białym przez to, że kurjerowi, niosącemu depeszę, zabroni się oddawać ją towarzyszowi.

Przy ćwiczeniu obowiązują prawidła spotkań z nieprzyjacielem, ułożone na podstawie ogólnych przepisów.

89. Dwa hasła

Ku leśniej polanie, leżącej w pośrodku terenu, na którym odbywa się ćwiczenie, skradają się harczerze rozstawieni pojedynczo wokół:

Ćwiczenie rozpoczyna się mianowicie w ten sposób, że wszyscy (po rozdaniu kartek, których treści nie powinno się nikomu zdradzać) tworzą koło i rozchodzą się po promieniach na odległość 500—800 kroków, poczem chowają się i czekają na znak rozpoczęcia gry.

Jedna ich połowa, to sprzysiężeni, mający hasło i odzew (np. Warszawa — Zamek), druga — to śledzący ich żandarmi, którzy otrzymali także swoje znaki rozpoznawcze (np. Wisła — Wawel). Nikt nie wie, kto jest sprzysiężonym, a kto żandarmem, bo wszyscy mają dokoła lewego ramienia włóczki tej samej barwy, lecz każdy ma w kieszeni kartkę, daną mu przez kierownika. (Na kartce tej napis np.: „Zbój. Hasło: Warszawa — odzew: Zamek“).

Ponieważ ta strona wygra, która w większej liczbie znajdzie się z końcem gry na polanie z włóczką na ramieniu, przeto każdy stara się unieszkodliwić jak najwięcej wrogów, zrywając im opaski, a sam się ocalić. Ale komu zerwać? Trzeba przedewszystkiem zapytać o hasło, bo nuż to będzie przyjaciel? Ale przez to można się samemu zdemaskować? I co dalej?

Jest przepis, że ten ma prawo żądać hasła od drugiego, kto pierwszy o nie zapyta z oddalenia 15—20 kroków. Trzeba się zatem ostrożnie podkraść do spostrzeżonego albo przyczaić na jego drodze, ażeby mieć prawo zapytania.

I mogą przytem powstać najrozmaitsze komplikacje. Oto np. pada pytanie: „Hasło“? Odpowiedź brzmi: „Warszawa“! a zapytany pyta z kolei o od-

zew, ażeby się przekonać, czy ma faktycznie z przyjacielem do czynienia. Cóż, kiedy pytający był żandarmem, więc nie zna odzewu sprzysiężonych i wtedy albo napada na przeciwnika, aby mu zerwać włóczkę z ramienia, albo nie chcąc się sam narażać, czmycha zdobywszy hasło przeciwników. Część tajemnicy odkryta. Gdy teraz ów żandarm natknie się zkolei na kogoś drugiego, wówczas sam umyślnie hasła nie żąda, a zapytany o nie podaje nie swoje: „Warszawa“. I jeżeli trafił także na żandarma, ten z pewnością go zaatakuje lub będzie uciekał; wtedy poprawia się szybko, dając właściwe hasło „Wisła“ i otrzymuje wzamian odzew „Wawel“. Dwaj przyjaciele poznali się i już dwóch zna hasło sprzysiężonych. Jeżeli zaś był to sprzysiężony, to niezawodnie, otrzymawszy hasło „Warszawa“, zdradzi żandarmowi swój odzew „Zamek“. Wiadomość ta nadzwyczaj cenna dla żandarma: podchodzi do sprzysiężonego, nie przeczuwającego nic złego, i nagle zrywa mu opaskę! I wróg unieszkodliwiony i hasła jego poznane. Żandarm jest teraz poniekąd panem sytuacji lecz nie bezwzględnie, bo któryś ze sprzysiężonych mógł podobnie postąpić z żandarmami i zkolei również jego w błąd wprowadzić.

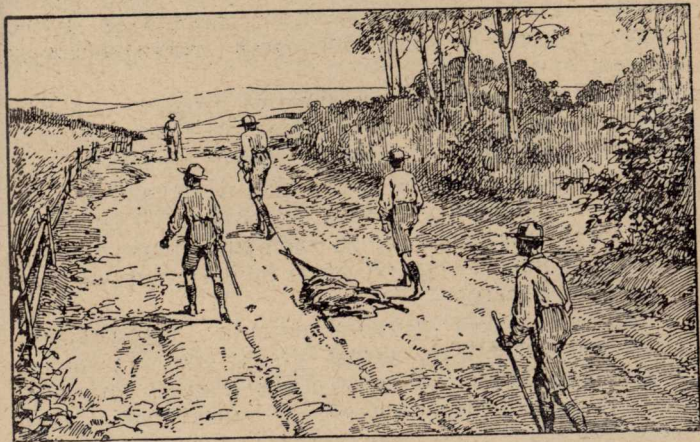
Takich forteli, jak powyższy, może być mnóstwo. Z tego jednego przykładu można poznać, jakiej przytomności potrzeba, ażeby nie dać się nikomu omanąć, jak szerokie tu pole do różnych pomysłów i jak różnorodnych trzeba wybiegów, ażeby zmylić wroga i na swoim postawić. Ci, którzy się nawzajem poznali, objaśniają się, kto z reszty jest przyjacielem, a kto wrogiem, i niejednokrotnie rozpoczynają wspólną akcję.

Z początku trudno o spotkanie, ale im bliżej podchodzi się do polany, tem o nie łatwiej. Cóż, kiedy

nikt nie wie, komu ufać, a kogo się strzec należy, czy lepiej wejść na polanę (kto na nią raz wejdzie, temu nie wolno jej opuścić), czy też jeszcze próbować szczęścia, ażeby przechylić szalę zwycięstwa na stronę własnej partji. A brzeg polany może być także obsadzony i nagle może paść pytanie o hasło i bez nadziejne zdemaskowanie się! Ostatecznie o oznaczonej godzinie na sygnał do zbiórki wszyscy wchodzą na polanę i po zdemaskowaniu się obliczają liczbę zabitych. Jedna strona zwyciężyła. Dodać jeszcze należy, że raz zerwanej opaski nie wolno zpowrotem zawiązywać, choćby ją zerwano przez pomyłkę.

90. Transport

Zastęp białych eskortuje wózek, który ma dostawić do oznaczonego miejsca, oddalonego o kilka



Rys. 44.

kilometrów od punktu wymarszu. Wózek, to rodzaj noszy, zrobionych z lasek harcerskich. Mianowicie łączy się dwie laski poprzeczką, pokrywa płótnem namiotowem, peleryną i t. p., mocno wszystko przywiązując. U jednego końca tych noszy uwiązany jest sznur, przy którego pomocy się je ciągnie: przedni ich koniec uniesiony jest w górę, a tylny wlecze się po ziemi.

Trzy zastępy nieprzyjacielskie, czerwoni, niebiescy i zieloni, wiedzą, skąd i o której godzinie zastęp białych wyrusza i dokąd zdąży, lecz nie wiedzą, którądy pójdzie. Starają się więc drogę białych wyśledzić, by potem w stosownej chwili nagle na nich napaść i owładnąć wózkiem.

Lecz i biali nie zapominają, że idą przez kraj nieprzyjacielski i co im grozi. Dlatego część ich eskortuje wózek, część zaś przeszukuje teren i donosi o grożącym niebezpieczeństwie zastępowemu, który wtedy stosuje wszelkie środki obronne, zmieniając nawet drogę marszu w celu ominięcia niebezpiecznego miejsca.

Biali przemykają się różnymi drogami, to idąc szybko naprzód, to znów kołując; ale ponieważ czyhają na nich aż trzy zastępy, przeto wcześniej czy później natkną się na zasadzkę, a w każdym razie jest wątpliwe, czy ominie ich napad. To przynajmniej mają na pociechę, że zastępom nieprzyjacielskim nie wolno się łączyć, grozi im więc ustawicznie tylko jeden zastęp.

Cóż się dzieje w razie napadu? Napadający, np. czerwoni, zdobędą wózek wtedy, gdy uda się im chorągiewkę rzucić na nosze. Lecz wszyscy harcerze mają dokoła lewego ramienia opaski włóczkowe barwy zastępu i komu ona zostanie zerwana, ten jest zabity, zarówno obrońca, jak i napadający. Nadto,

jeżeli niosący chorągiewkę zostanie choćby tylko dotknięty przez jednego z obrońców, napad uważa się za odparty na całej linii (gwizd sędziego) i może być dopiero w innej okolicy powtórzony. Tak więc przy napadzie ponoszą straty i obrońcy i napadający i zarówno pierwszym po skutecznej obronie, jak i drugim po udalym napadzie trudniej teraz obronić się przed resztą zastępów.

Jeżeli bowiem czerwonym uda się rzucić chorągiewkę na nosze, następuje gwizd sędziego na znak, że napad się udał (sędzia z białą opaską na ramieniu towarzyszy stale zastępowi z transportem — lepiej, jeśli jest dwóch sędziów). Wówczas czerwoni obejmują rolę eskorty i próbują doprowadzić wózek do celu wbrew atakom niebieskich, zielonych, a nawet białych, którzy mogą się pokusić o jego odbicie.

Ostatecznie ten zastęp wygrywa, któremu uda się doprowadzić wózek na miejsce przeznaczenia.

Ćwiczenie to daje sposobność z jednej strony do umiejętnego a ostrożnego przeszukiwania terenu (gdyż każdy wywiadowca z osobna może wpaść w zasadzkę), do błyskawicznego opanowania sytuacji w razie napadu oraz szybkiego powzięcia decyzji wobec ciągłych niespodzianek — z drugiej zaś do śledzenia marszu eskorty, wyzyskania terenu dla krycia się i napadu oraz do ciągłego przystosowywania się do zmian drogi przez transport, przez ustawiczne utrzymywanie z nim kontaktu.

Wszelkie fortele z wyjątkiem przebierania się są dopuszczalne, byle tylko chorągiew rzucić na wózek.

Przy tem ćwiczeniu wymagać trzeba od harcerzy szczególnie dyscypliny. Przychodzi do spotkań wręcz, więc ten, komu zerwą włóczkę, natychmiast musi się z ćwiczenia usunąć: zakłada chustkę na ramię i zdąża do miejsca zbiórki, którem jest punkt, dokąd trans-

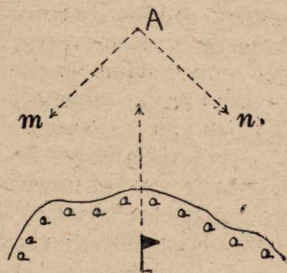
port zmierza. Sędziowie muszą ściśle przestrzegać poprawności i stosowania się do przepisów, obowiązujących podczas spotkania.

Można także zmienić nieco podane zasady. I tak np. po zdobyciu wózka odpada z ćwiczenia pobity zastęp, — albo cel marszu jest znany tylko zastępowi z transportem, który, o ile mu wózek odebrano, podaje go zwycięzcy, a sam odpada, — albo musi się doprowadzić wózek w określonym czasie i t. p.

91. Obóz w lesie

Ćwiczenie odbywa się w jasny wieczór. Biali obozują w lesie; dokoła straż. Obóz, to zatknięta chorażgiew a obok niej kilku harcerzy przy ognisku ew. przy latarni, o ile ogniska rozpalać nie można. Teren

przed lasem przeszukują patrole, i to od strony, z której należy się obawiać nadejścia czerwonych.



Rys. 45.

Czerwoni stoją w A, a mając wiadomości o obozowaniu w lesie białych, wysyłają dwa patrole w kierunkach m—n z poleceniem przeszukania tej okolicy i wyśledzenia stanowiska białych.

Wcześniej czy później patrole przeciwników natkną się na siebie. Czerwony ma za zadanie przede wszystkim wyśledzić obozowisko, więc będzie unikał walki, której wynik niepewny; raczej zejdzie z oczu białym. Białemu zależy znowu na niedopuszczeniu czerwonych do lasu, więc przekonawszy się o obecności

ich patrolu, będzie się starał zejść mu drogę i urządzić zasadzkę. Czerwony, spostrzegłszy białego, pójdzie trop w trop za nim, bo ten może go doprowadzić do obozu, a może w razie sprzyjających okoliczności nawet napaść na niego, biały będzie wracał nie najbliższą, tylko okólną drogą, żeby obozu nie zdradzić.

Ponieważ biali mają trzy zastępy (jeden w obozie, drugi na strażach, trzeci na zwiadach) i dwa lub trzy czerwoni, a ćwiczenie odbywa się wieczorem, przeto dla rozróżnienia obu stron musi jedna mieć odznaki na czapce lub ramieniu (oprócz opaski z włóczki), a nadto obie — własne hasło i odzew. Zastępy mogą być drobne, po kilku harcerzy.

Czerwony ma raporty przysyłać do punktu A, w tyle poza linią m—n. Poza tem obowiązuje przepis, że biali co pewien określony czas zmieniają swe role (co $\frac{1}{2}$ —1 godz.), t. zn., że patrolujący idą do obozu ew. na strażę, a inni na ich miejsce.

W razie zaalarmowania przez strażę (nie wcześniej) wolno białym zmienić miejsce obozu (zawsze na określonym terenie), przez co utrudni się czerwonym jego wyśledzenie. Powinni jednak wtedy zostawić jednego lub dwóch swoich dla objaśnienia wracającego patrolu.

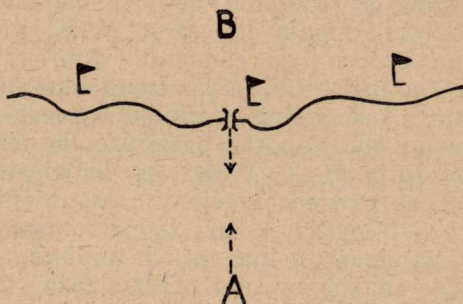
Wszystko odbywa się pocichu; szczególnie czerwone patrole starają się iść jak najciszej i robią zwiady jak najostrożniej, ażeby się nie zdradzić, lecz ponieważ ćwiczenie odbywa się pociemku, więc mimo to wyniknie szereg niespodzianek.

O danej godzinie kończy się ćwiczenie na umówiony sygnał. Wyśledzenie obozu lub niedopuszczenie do tego stanowi zwycięstwo.

92. Wymijanie wroga

Harcerz z jedną chorągiewką sygnalizacyjną oznacza placówkę, z dwiema — większy oddział; wiedzą o tem obie partje.

Wzdłuż potoku stają 3 placówki białych, przy czem środkowa zajmuje most. (W braku potoku wybiera się drogę). Zastęp białych ma przeszukać teren przed placówkami, dotrzeć do miejscowości A



Rys. 46.

i sprawdzić, czy jest zajęta przez czerwonych. Raporty należy przesyłać do punktu B, leżącego w tyle poza środkową placówką.

Zastęp czerwonych, zostawiwszy swój oddział w A, wyrusza dla zbadania mostu, poczem — o ile sytuacja na to pozwala — ma czekać na oddział w pobliżu mostu.

Kierownik wysyła oba zastępy o takim czasie, że spotkają się one w środku przestrzeni, pomiędzy mostem a miejscowością A. Czerwoni, napotkawszy białych, nie powinni wdawać się z nimi w żadne utarczki, lecz raczej wyminąć ich, bo mają za zadanie zbadać most. Zastanowi ich jednak obecność pa-

trolu przeciwnika w tej okolicy, ślą więc raport o spotkaniu nieprzyjaciela w danym miejscu i idą dalej. Na moście uderza ich obecność placówki; to już ważniejsza wiadomość, bo objaśnia o pozycji nieprzyjaciela. Idzie przeto drugi raport, ale ponieważ jest bardzo ważny, a biali myszkują poza plecami, więc wysłała się go przez 2 gońców różnymi drogami. Zastęp wyszukuje jeszcze pozycje reszty placówek i wobec zmienionej sytuacji postanawia nie czekać na oddział własny, tylko iść naprzeciw niego w kierunku A, ażeby osobiście donieść o zmienionej sytuacji.

Biali, natknąwszy się na czerwonych, również nie powinni dać się odwieść od właściwego zadania, t. j. sprawdzenia, czy oddział czerwonych znajduje się w A. Wyślą przeto gońca z wiadomością o spotkaniu czerwonych, a sami podążą dalej. Powinni jednak przypuszczać, że do A pójdą gońcy czerwonych i tych starać się ile możliwości wyłapać.

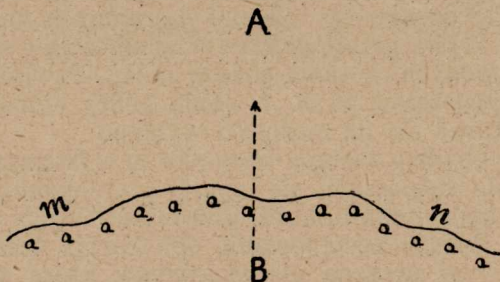
Czy obydwie zastępy wszystko to wykonają? Czy raczej nie rozpocznie się gonitwa z zapomnieniem o właściwym zadaniu, które przedewszystkiem należy spełnić? Sposób postępowania obu partyj oceni kierownik i tej przyzna pierwszeństwo, która zorjentowawszy się w zmienionej sytuacji wybrała najlepszy sposób postępowania.

93. Bez przeciwnika

Ćwiczenie odbywa się wieczorem. Zastęp białych otrzymuje rozkaz dotarcia do punktu A celem stwierdzenia, czy jest wolny od czerwonych. Ma iść bardzo ostrożnie, a w razie natknięcia się na nieprzyjaciela czyto w drodze do tego punktu, czy zpowrotem, ma go wyminąć i niepostrzeżenie dojść do B, skąd wyruszył.

Po jego odejściu dwa zastępy białych, w sile po 4—6 ludzi, zajmują stanowiska na skraju lasu w punktach *m* i *n*, w oddaleniu 200—400 kroków od siebie, trzeci zaś pełni służbę łączności między nimi, patrolując wzdłuż brzegu lasu; wszystkie one mają rozkaz odpędzać patrole czerwonych i nie dopuścić, ażeby się wdarły do lasu. Meldunki przesyła się do punktu *B*.

Tymczasem czerwonych wogóle niema zupełnie, tylko bowiem cztery zastępy białych biorą udział w ćwiczeniu. Lecz o tem stróżujący nie wiedzą i spodziewają się ustawicznie przeciwnika od strony *A*.



Rys. 47.

I teraz mogą powstać ciekawe sytuacje. Oto pierwszy zastęp dochodzi ostrożnie do *A*, sprawdza, że tam czerwonych niema, i wraca jeszcze ostrożniej w przekonaniu, że się na nich natknie lada chwila. Tak dochodzi do lasu i obserwując go przed wejściem w głąb, zauważa jedną lub drugą placówkę albo też zastęp, patrolujący wzdłuż lasu. W ciemności trudno rozróżnić, z kim ma się do czynienia, a że rozkaz opiewa, iż należy niepostrzeżenie przemknąć się do *B*, więc korzysta z nadarzającej się sposobności i w od-

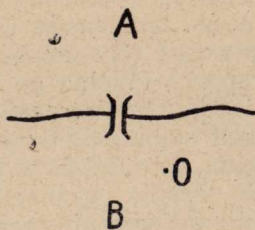
powiedniem miejscu i chwili przekrada się w głąb lasu. Tak może dotrzeć do punktu B, ciągle przekonany, że przedarł się przez linię czerwonych. Kierownik daje sygnał do zbiórki i wtedy wszystko się wyjaśnia: i nieopatrność stróżujących i niepotrzebne przekradanie się przez własną linię, zamiast przekonania się przedtem, kto broni lasu. Nauka na przyszłość.

Może też zdarzyć się, że placówka czy patrol spostrzeże podchodzącego i albo go odpędza, albo też robi na niego zasadzkę i t. p. Poniewczasie jednak przekonuje się (o ile się wogóle przekona), że miała z przyjacielem do czynienia, że do niewoli wzięła część swoich, a część ich rozproszyła na wszystkie strony. Cokolwiek się stanie, takie doświadczenie pouczy, że nie w każdym zbliżającym się widzieć się musi wroga.

Wszyscy mają włóczki jednej barwy. Zastępy stróżujące trzeba utrzymywać w nieświadomości, czy i dokąd poszedł zastęp pierwszy i jakiej jest barwy.

94. Z wrogiem za plecami

Zastęp białych idzie z punktu B w kierunku A, obsadza most na rzece (t. j. punkt, zaznaczony 2 chorągiewkami na drodze) i obserwuje, czy czerwoni nie zbliżają się do A, gdzie właśnie mają przebywać. Po przybyciu do mostu, a potem regularnie co kwadrans (ew. 20—30 minut) ma wysyłać raporty do B o tem, co zauważył i wkońcu po godzinie (ew. 1½ godz.) powrócić.



Rys. 48.

Tymczasem zastęp czerwonych, który w tajemnicy przed białymi znajduje się w punkcie O i zdążać ma w kierunku B, dowiaduje się, że biali obsadzili most i że stamtąd ślą ustawicznie raporty do B, dokąd też powrócą. (Czerwoni mają się znaleźć w punkcie B mniej więcej w tym samym czasie, kiedy biali doszli do mostu). Wobec tego postanawia przejmować raporty, a nawet zrobić zasadzkę na zastęp białych w czasie jego powrotu. Ze swej strony ma wysłać meldunek do A o tem, czego się dowiedział i co zamierza zrobić. Gонец czerwonych może iść tylko przez most do A.

Biali nie wiedzą, że mają wroga poza plecami i że przejmuje on ich meldunki. Chyba, że ich gонец przytomny i ostrożny i zdąży ujść lub przynajmniej sygnałem ostrzec o niebezpieczeństwie. Jeżeli biali usłyszą sygnał ostrzegawczy, to ponieważ nie mogą opuścić swej placówki i nie wiedzą, co on oznacza, powinni wysłać następny meldunek dwiema drogami przez dwóch ludzi, by choć jeden z nich dotarł do celu. Gdy zaś cały zastęp będzie powracał, pójdzie z największą ostrożnością.

I teraz okaże się sprawność harcerzy, ich umiejętność orjentowania się w sytuacji i zdolność powzięcia odpowiedniej decyzji. Kierownik obserwuje przebieg ćwiczenia i to da mu podstawę do pouczającego omówienia całości. Czy padł sygnał ostrzegawczy? Czy gонец starał się zgubić lub zniszczyć raport? (Wolno go nieść tylko w kieszeni na piersiach). Czy w czasie napadu na wracający zastęp padł sygnał do rozsypki? Czy część zastępu, która uszła, zebrała się w oznaczonym punkcie zboru (o ile go wogóle wyznaczono?). Czy ostrzeżony zastęp uniknął zręcznie zasadzki i inną drogą doszedł do B? i t. d. Jeżeli zastęp nie będzie miał głowy na karku,

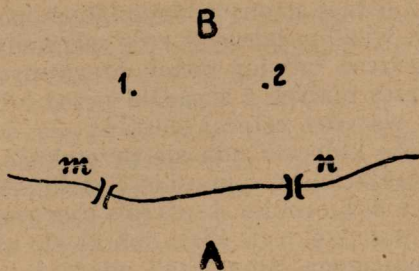
to oczywiście i wszyscy gońcy pokolei i cały zastęp dostanie się do niewoli.

Biorąc w rachubę zachowanie się obu stron i to, że czerwoni mają łatwiejsze zadanie, przyzna kierownik jednej stronie zwycięstwo. Z pomiędzy czerwonych tylko jeden goniec będzie miał twardy orzech do zgryzienia i pole do popisu: przekraść się do A drogą, obsadzoną przez wroga. (Przyjmuje się przytem, że rzekę 20—30 kroków w lewo i w prawo od mostu można przejść w bród).

W A i B odbierają raporty wyznaczeni bezstronni harcerze, stojąc przy zatkniętej chorągiewce.

95. W nieświadomości niebezpieczeństwa

Dwa patrole białych zostają wysłane w stronę rzeki, by zbadać, czy mosty m i n są wolne od nie-



Rys. 49.

przyjaciela. Meldunki pisemne o tem należy wysłać do punktu B, potem zająć przejścia na rzece i donieść o ewentualnem zbliżaniu się czerwonych.

Po odejściu białych i w tajemnicy przed nimi ustawia kierownik dwa patrole czerwonych w punk-

tach 1 i 2 i poleca im meldować pisemnie do A o tem, że oddział białych znajduje się w B. (Zarówno w punkcie A jak i B stoi harcerz z chorągiewką, który odbiera raporty).

Gońców czerwonych wysyła się w 15—20 minut po odejściu białych, (gdy się przypuszcza, że biali już mosty zajęli i wysłali do B meldunki). W 20 minut po nich ruszają oba patrole czerwonych ku mostom, jeden ku prawemu, drugi ku lewemu, ażeby dojść do swego oddziału w A. (Jeżeli brak mostów, rzekę zastąpić może droga, na której wbija się po 2 chorągiewki w dwóch dość odległych od siebie punktach na znak, że tylko tamtędy patrolom wolno przechodzić przez drogę).

W ten sposób obie strony nie wiedzą o tem, że nieprzyjaciel uwija się w ich sąsiedztwie lub że zajął pozycję poza ich plecami. Wynikną stąd różne niespodzianki.

I tak z jednej strony gońcy białych, powracający od mostów, wpadną łatwo w ręce czerwonych, z drugiej zaś jeszcze łatwiej gońcy czerwonych zostaną pojmani przez białych z zasadzki przed lub poza mostem. Czy wszyscy czterej dostaną się do niewoli? Czy też może któremu uda się przemknąć przez pozycję nieprzyjacielską i przynieść meldunek?

A idące w kierunku A patrole czerwonych także wpadną w pułapkę, o ile biali dobrze się ukryją i na czas ich spostrzegą, albo jeżeli poprzednio uchwycą gońca czerwonego i stąd wyciągną wniosek, że wkrótce cały patrol nadciągnie.

Lecz możliwe też, że czerwoni zostaną na czas ostrzeżeni przez swego gońca, któremu udało się wycofać z niebezpiecznego punktu, albo sami się w sytuacji zorjentują i wtedy albo ze stratami dostaną się na drugą stronę, albo połączą się z drugim pa-

trolem, ażeby wspólnymi siłami sforsować przejście przez jeden z mostów.

Kierownik przyzna zwycięstwo jednej stronie nie na podstawie liczby jeńców, lecz na podstawie oceny, jak się dana strona zachowała wobec zmienionej sytuacji i czy poczyniła kroki, w danym momencie najodpowiedniejsze.

Przed ćwiczeniem ustala się prawidła spotkania, nakazując czyto zrywanie włóczek z ramienia, czy też cofanie się mniejszej liczby przed większą itp. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na odległości i dostosowanie do nich czasu wysyłki gońców i wymarszu.

Teren powinien być nierówny i nieprzejrzysty, co jednak mniej jest potrzebne, jeżeli ćwiczenie odbywa się wieczorem.

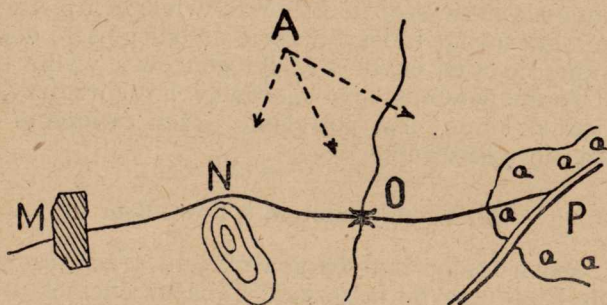
96. Między młotem a kowadłem

Jeden zastęp białych gra przeciw trzem czerwonych. Biali otrzymują rozkaz: „Zbadać odcinek drogi M—N—O—P i czekać w P do godz. X na własny oddział (t. j. harcerza z flagą), który pójdzie tą drogą. W razie natknięcia na nieprzyjaciela donieść o tem do M i wysledzić, gdzie się on znajduje i co robi“. (Badanie drogi obejmuje tylko pewne szczegóły, np. jaka jej szerokość, jakie ma ona krzywizny i spadki i jakie przeszkody, nie pozwalające zejść na boki. Punkt O nakazuje się poddać takiemu badaniu, ażeby tam zastęp musiał się zatrzymać 5—10 minut).

Trzy zastępy czerwonych zostają wysłane z A i to: I zastęp w stronę N, II — O, a III — P. Otrzymują one rozkaz obserwować drogę i donieść do A o zjawieniu się białych i o ich czynnościach. Czas odmarszu reguluje się tak, ażeby zastęp białych znalazł się w O równocześnie z II zastępem czerwonych.

Ćwiczenie może przejść bez żadnych powikłań: jedni badają drogę, a drudzy donoszą o ich robocie i na tem koniec. Ale mogą zajść także powikłania i to różnorodne, jeżeli zastępowi zorjentuują się w położeniu i okażą pewną inicjatywę.

I tak, zastęp II, który pierwszy zauważył białych, obserwując ich, dochodzi do wniosku, że nieprzyjaciel rekognoskuje drogę, że widocznie tędy będą



Rys. 50.

dzie szedł jego oddział. Może biali zawrócą, a może pójdą dalej w stronę P? Trzeba więc z jednej strony zawiadomić komendę w A, a z drugiej zastęp I i III w N i w P. A nuż który z nich, uprzedzony o tem, zrobi z zasadzki napad na białych?

Tymczasem biali spostrzegli czerwonych np. w okolicy O, z czego wysnuwają wniosek, że droga jest obserwowana. Więc trzeba o tem donieść do M. Ale możliwe, że czerwonych jest więcej i że w innym miejscu także się na nich natknąć można, przeto trzeba o tem ostrzec gońca, a samemu zdecydować się: albo wrócić jeszcze raz do N, ażeby sprawdzić,

czy i tam niema patroli nieprzyjacielskich, a potem wrócić albo badać drogę dalej aż do P.

Jeżeli biali zawrócą, to zastęp II gotów na nich zrobić zasadzkę przy N, a jeśli pójdą dalej, to może ich ta niespodzianka spotkać od III zastępu czerwonych. A może spostrzegą czerwonych przy P? Wtedy wyślą nowego gońca lub gońców drogą okólną do M, a sami w ukryciu czekać będą na własny odział, dobrze obstawwszy się strażami. A może się uda i napad na czerwonych? i t. d. Wypadki mogą się najróżnorodniej ukształtować, bo i sytuacje mogą się zmieniać.

Po ćwiczeniu następuje jego omówienie. O zwycięstwie decydować ma nie wzięcie niewolnika, lecz to, czy w danym momencie powzięto dobre postanowienie i czy ono mimo niepomyślnego wyniku było w danym wypadku najlepsze.

Odcinek drogi ma 2—3 km długości. Przy napadzie z zasadzki obowiązują przepisy, podane przy innych tego samego rodzaju ćwiczeniach.

Tak przy tem, jak i przy każdym innym ćwiczeniu może kierownik zaniechać wszelkich bliższych objaśnień, jeżeli harcerze są wyrobieni, a zależy mu na tem, ażeby sami oceniali sytuację i samodzielnie powzięli decyzję; może także iść z objaśnieniami jeszcze dalej, niż w ćwiczeniu podano.

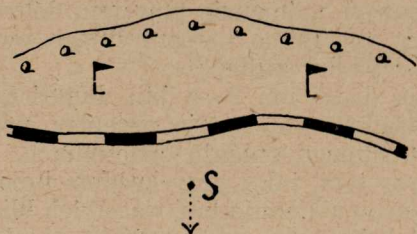
97. Trudny wywiad

Patrole białych strzegą linii kolejowej przed zniszczeniem jej przez czerwonych i donoszą o spostrzeżeniach pocztą rozstawną — czerwoni mają wysłędzić ochronne zarządzenia białych.

Oznaczony odcinek drogi, prowadzącej przez las, przedstawia linię kolejową. Wzdłuż niej, od środka

ku krańcom odcinka, chodzą 2 patrole białych (po 4—5 ludzi). Jest to jedna linja straży. Inne dwa patrolują w ten sam sposób wzdłuż krawędzi lasu, oddalonej mniej więcej o 1 km od linii kolejowej, tworząc w ten sposób drugą linię straży. W lesie między obu temi linjami zatyka się dwie chorągwie, a przy każdej stawia dwóch ludzi — są to miejsca oddziałów, które wysłały patrole na kraj lasu. Poza linią kolejową znajduje się stacja S, zbierająca wszystkie meldunki a od niej dalej wtył prowadzi poczta rozstawna aż do głównej kwatery.

Patrole czołowe mają przysyłać pisemne meldunki do chorągwi, skąd się je dalej posyła do stacji



Rys. 51.

zbiorczej; patrole stróżujące wzdłuż kolei przesyłają je wprost do stacji.

Czerwoni w sile jednego zastępu (8—12 ludzi) otrzymują tylko wiadomość, że linja kolejowa jest strzeżona przez białych i że chorągwie oznaczają stanowiska oddziałów. Nie wiedzą zaś, czy jest jedna czy więcej linii straży, ani w jaki sposób linja białych jest strzeżona. Otrzymują rozkaz przekraść się do tej linii, wysledzić miejsce oddziałów i sposób strzeżenia. Wyznacza się im także punkt, dokąd mają

meldunki posyłać, przyczem można również urządzić pocztę rozstawną do ich kwatery.

Jeśli trudno było znaleźć dla tego ćwiczenia drogę, wiodącą przez las, którego kraj byłby w odpowiedniej od niej odległości, można wybrać drogę, prowadzącą przez inny teren, byleby ten był mało przejrzysty, ułatwiający podchodzenie. Długość linii kolejowej należy dokładnie oznaczyć, tak samo i kraj lasu, po którym patrole mają krążyć.

Czerwoni, czyto w grupkach po dwóch lub trzech, czy pojedynczo, starają się przekraść do lasu i dotrzeć do linii celem przekonania się, w jaki sposób jest ona strzeżona i dokąd śle się raporty. Niejeden przekona się przytem, że trzeba naprzód przedrzeć się przez pierwszą linię patroli, niejeden wyśledzi potem chorągwie i stwierdzi, że są to pierwsze stacje zbierające meldunki. Te wiadomości trzeba jednak zpowrotem wynieść z lasu, czyli przekraść się powtórnie. Wszystko to jest zadaniem bardzo trudnem, wymagającym wielkiej cierpliwości i umiejętności wyzyskania wszelkich warunków terenowych, a nadto wielkiej przytomności umysłu. Nie wolno przytem białych ani napadać, ani brać do niewoli.

Biali mają zadanie łatwiejsze. Śledzą oni jedynie ruchy czerwonych i odpędzają ich od linii, przyczem mogą brać pojedynczych nieprzyjaciół do niewoli. Robią to jednak tylko przy nadarzającej się sposobności, gdyż pierwszym ich zadaniem strzec linii i nie schodzić z wyznaczonej drogi.

Jeńca bierze się przez obwołanie go z oddalenia 10—15 kroków. Przy większem oddaleniu musi się obwołany cofnąć o kilkaset kroków, aż zniknie z oczu. Tym sposobem utrudnia się przeciwnikowi wgląd we własne czynności. Patrole białych nie są obowiązane ustawicznie chodzić tam i zpowrotem, mogą się

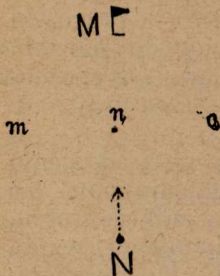
zatrzymywać na chwilę w pewnym punkcie, lecz nie wolno im się rozdzielać dla obsadzenia całej linii.

Jeżeli czerwony zwiadowca przedrze się przez pierwszą linię i to zostanie spostrzeżone, tem pilniej muszą patrole czuwać nad jego powrotem, ażeby, jeżeli już nie uda się wziąć go do niewoli lub zawrócić, przynajmniej opóźnić jego powrót. Czerwoni bowiem wygrają, jeżeli w oznaczonym czasie dadzą dokładny obraz sposobu strzeżenia linii przez białych i miejsca postoju ich oddziałów. W przeciwnym razie wygrywają biali.

98. Na tyłach wroga

Jeden zastęp białych ma zaciągnąć placówki w punktach m—n—o, drugi po ich rozstawieniu przeszukać przed nimi teren (nieprzejrzysty), odpędzić nieprzyjaciela, jeżeli go napotka, a potem połączyć się z placówkami; w każdym zaś razie winien zawiadomić o zaszłych wypadkach własny oddział, stojący w M, wtyle poza placówkami (chorągiew wbita w ziemię, przy niej harcerz).

Zastęp czerwonych, stojący w N, ma dotrzeć do punktu M, sprawdzić, czy jest on zajęty przez białych, i powrócić do N.



Rys. 52.

Kierownik powinien tak ułożyć czas wymarszu białych i czerwonych, ażeby czerwoni minęli linię m—n—o, zanim ona została zajęta przez placówki.

Jeżeli czerwoni dobrze się z zadania wywiązują, to idąc cichaczem, w ukryciu, zobaczą białych, którzy ich będą mijali. I wówczas

zadadzą sobie pytanie, co to znaczy? Czyżby biali opuścili punkt M? A jeśli tak, to dokąd idą? Jedno i drugie trzeba sprawdzić. Zaczyna się więc trudne zadanie. Z jednej strony trzeba dotrzeć do M, z drugiej nie spuścić wroga z oka. Przekonują się, że oddział białych jest w M, bo chorągiew zatknęta, a więc trzeba wracać. Sprawdzają dalej, że biali wystawili trzy placówki, przeto trzeba się przekraść między nimi. Może rozsypać zastęp, poinformowawszy przedtem wszystkich o sytuacji i o tem, co mają donieść? Dość, że się przekradają. Jedni zostają ujęci, drugim się to udało. Lecz ci jeszcze mogą natknąć się na patrol białych, przeszukujący teren przed placówkami, o którego obecności zupełnie nie wiedzieli. Druga to przeszkoda, pytanie, jak przez nią przebrnąć. Jak widać, mogą zajść najrozmaitsze ciekawe wypadki.

Biali znów rozstawiają placówki nie wiedząc, że mają za plecami czerwonych. Dają znać o rozstawieniu do M. Gonicz może wpaść w ręce czerwonych, a może ci go umyślnie przepuszczą, żeby nie zdradzić swej obecności, bo to ważniejsze. Biali spodziewają się nieprzyjaciela od czoła, a tu nagle jeden i drugi czerwony przemyka się przez placówki. Trzeba do tego nie dopuścić i ich ująć, trzeba także zawiadomić o tem patrol przed placówkami i własny oddział.

A czy nie może się zdarzyć, że nikt niczego nie zauważy, a patrol doniesie, że niema czerwonych i połączy się z placówkami? A po ćwiczeniu ku zdumieniu swemu dowie się, że czerwoni nie tylko wszystko wyświetlili, ale i powrócili nietknięci do N.

Rolę czerwonych może pełnić tylko wyrobiony zastęp harcerski. Przed ćwiczeniem należy ustalić warunki spotkania na podstawie podanych już przepisów.

ĆWICZENIA W WIĘKSZYM ZESPOLE

Zdarza się, że harcerze, czyto w środowisku, gdzie jest więcej drużyn, czy też przy sposobności zjazdów, urządzają ćwiczenia w większych zespołach. Kilka takich podajemy, a z opisu ich widać, że są tego samego typu, co poprzednie. Niejedno z ćwiczeń, przedtem opisanych, można również przerabiać przy większej liczbie uczestników, niż podano, jeżeli się da więcej jednostek taktycznych i jeżeli się zwiększy liczbę ludzi w takiej jednostce. Teren ćwiczenia musi się wtedy odpowiednio powiększyć. W ten sposób powstanie znaczniejszy zasób tych „większych“ ćwiczeń.

99. Połączenie sprzymierzonych

Czerwoni, podzieleni na dwie części, stoją w oddaleniu 2—4 km od siebie. Rozdziela ich oddział białych, znajdujący się w pośrodku. Obie partje są jednakowo silne. Czerwoni mają się połączyć, unikając zetknięcia z białymi, gdyż każdy ich oddział osobno wzięty jest słabszy od białych, natomiast biali mają do tego połączenia nie dopuścić.

Teren musi być ograniczony i mieć 2—4 km² powierzchni — zależnie od liczby harcerzy. Im będzie mniejszy, tem trudniejsze będzie zadanie czerwonych. Nadto powinien być mieszany i to w większej części

pokryty, a tylko gdzie niegdzie otwarty; pewne wyniosłe punkty powinny dawać przegląd najbliższej okolicy.

Rozpoczyna się ćwiczenie. Oba oddziały czerwonych muszą się przedewszystkiem porozumieć co do wspólnej akcji. Gdyby bowiem każdy działał na własną rękę, mogłoby się zdarzyć, że np. na lewem skrzydle przekradłby się jeden oddział a na prawem, w stronę przeciwną, drugi i nadal nie byłoby połączenia, tylko oddziały zmieniłyby swe stanowiska.

Odbywa się więc narada, układa się plan przejścia, ustala sposoby zmylenia nieprzyjaciela i t. d. i wysyła się wywiadowców z ułożonym planem na stronę przeciwną. Oczywiście można dążyć do porozumienia się i innymi sposobami, np. sygnalizacją. Cóż prostszego, jak wynaleźć punkt, z którego widać przeciwległy teren, rzucić słowo „czekaj“ i otrzymać znak, że „zrozumiano“? Wprawdzie może ten wyraz przejąc nieprzyjaciel i zorientuje się, z której strony przekradać się będą przeciwnicy, lecz trudno siedzieć z założonemi rękami. A gdyby nie udało się to porozumienie, to pozostają zwiadowcy. Przytem jednak należy pamiętać, że i towarzysze ze strony przeciwnej mogą wysłać swych wywiadowców z innym planem — a wtedy którego planu się trzymać? Musi się i tę okoliczność przewidzieć i w depeszy umieścić, czyj plan w takim razie będzie się wykonywać. A jeżeli obie strony jednakie zrobią zastrzeżenie, bo i to możliwe? A gdzie się ma pewność, że depesza doszła? Bo może być w niej np. żądanie, żeby sygnalizacją potwierdzić odbiór, lecz czy takiego potwierdzenia nie może dać nieprzyjaciel, który depeszę przejął — a w takim razie wpadnie się wprost w zastawioną pułapkę! Widać z tego wszystkiego, że już pierwsza faza ćwiczenia przedstawia i trudności i niebezpieczeństwa nielada.

Lecz przewidziano, co się dało i zwiadowcy ruszyli. Niosący depeszę (a może ich być dwóch, a nawet trzech, idących różnymi drogami) wiedzą, jaką dźwigają odpowiedzialność i że powodzenie i wygrana oddziału od ich sprawności, przytomności i zaradczości zależy. A czeka ich trud niemały, bo nieprzyjacielowi w pierwszym rzędzie zależy na uniemożliwieniu porozumienia się wzajemnego. Tu śmiałość nie wystarcza; trzeba może zażyć forteli. Może np. jeden nieść depeszę fałszywą, a śledzić go drugi z depeszą prawdziwą. Pierwszy przekrada się niby niezręcznie (byle nie nazbyt niezręcznie, bo to wzbudzi podejrzenie!) i ostatecznie zostaje ujęty, sprowadzając cały pościg na siebie — drugi korzysta z tego i chyłkiem umyka; pierwszy niby chce depeszę zniszczyć, przeciwnicy do tego nie dopuszczają i prowadzą z triumfem jeńca — a drugi, który umknął, jest już u celu i informuje o wszystkim. Czy trzeba harcerzom poddawać pomysły? Czy nie mogą sami ich setki wymyślić i ułożyć? Czy trzeba dodawać, że bezwarunkowo nie można dopuścić, ażeby prawdziwa depesza dostała się do rąk nieprzyjaciela?

Ostatecznie udało się — ustalono wspólny plan działania i czas jego rozpoczęcia (to ważne! — mogą być nawet wyznaczone terminy na poszczególne czynności, jeżeli plan skomplikowany). Teraz nadchodzi druga faza ćwiczenia.

W myśl planu kształtuje się ona najrozmaiciej. W jednym lub dwóch punktach czerwoni robią fikcyjne usiłowania przejścia na stronę swego drugiego oddziału, a w trzecim ten oddział faktycznie na ich stronę przechodzi i następuje połączenie obu. Albo przechodzi tylko jego część (cofając się w razie niebezpieczeństwa a szukając potem wolnego przejścia w innym miejscu) i tak wzmocniony oddział szachuje

potem białych, ażeby reszcie swoich przejście ułatwić i t. d.

I tu można wprowadzić różne dodatkowe prawidła ćwiczenia, jak np., że każdej partji wolno wysyłać pojedynczo najwyżej 4 harcerzy (każdego oddzielnie), reszta musi przechodzić w oddziałach najmniej 6—10 ludzi i t. p.

A co robią biali przez ten cały czas? Ich zadanie stało się trudniejsze z chwilą, gdy nastąpiło porozumienie się czerwonych. Muszą oni najpierw utworzyć kwaterę, z której możnaby szybko zdążyć z pomocą w razie wezwania przez strażę. Strażę te umieścić należy na punktach, skąd dobry przegląd okolicy; mają one przez łączników donosić o wszystkich ważnych spostrzeżonych przez siebie wypadkach. Dalej powinni biali całą granicę mieć w ciągłym strzeżeniu tak przez strażę, jak i przez patrole, muszą i w jedną i w drugą stronę wysyłać zwiadowców dla zasiągnięcia wiadomości i t. p. Jeżeli ćwiczenie wymaga dużo pomysłowości od czerwonych, to i biali mają niemniej trudne zadanie, ażeby zapobiec wszystkim niespodziankom i nie dać się zmylić fałszywym poszlakom.

Gdy granica zbyt długa, trzeba dać pewną liczebną przewagę białym, inaczej nie sprostają zadaniu. Czerwoni bowiem wiedzą, co mają robić, a biali nieraz do ostatniej chwili nie są na działanie czerwonych przygotowani. Jest na to także inna rada. Po prostu można prawidła spotkań tak ścięsnąć na korzyść białych, że przez to wyrównają się szanse stron obu. A więc np. czerwony jest wzięty do niewoli, gdy biały obwoła go z oddalenia 10—15 (ew. 15—20) kroków — musi się on cofnąć, gdy obwołanie nastąpiło z większej odległości — grupka czerwonych

winna się cofnąć, gdy biali wykazują w spotkaniu przewagę choćby jednego człowieka. Albo: każdy biały może zerwać opaskę czerwonemu i przez to go zabić, nie wolno zaś tego robić czerwonemu — poza zwiadowcami, wolno przechodzić tylko w grupach o sile najmniej $\frac{1}{4}$ ogólnej liczby czerwonych i t. d. Zależnie od wyrobienia harcerzy kierownik wybiera te lub owe z ogólnych prawideł spotkania i komunikuje je wszystkim przed ćwiczeniem. W każdym razie obu oddziałom czerwonym podaje się te wiadomości oddzielnie (po rozdzieleniu oddziałów i nim ćwiczenie zapowiedziano), ażeby uniknąć ew. porozumienia się.

Podobnie musi się określić czas trwania ćwiczenia. Nie może on być za krótki. Wiem z doświadczenia, że niewyrobieni harcerze ukończyli raz ćwiczenie w kwadrans, przechodząc bez wielkiego trudu na drugą stronę i to bez żadnych wstępnych przygotowań, lecz byłem również świadkiem, gdy z innymi to samo ćwiczenie po 4 godzinach jeszcze się nie skończyło.

Należy również ustalić, jaka liczba niewolnika ew. zabitych niweczy zwycięstwo mimo połączenia się obu oddziałów.

Można tworzyć najrozmaitsze odmiany tego bardzo dobrego, ale i trudnego ćwiczenia, które można wykonywać przy małej liczbie uczestników (nawet tylko 3 zastępów), a także przy współudziale kilkuset ludzi. Byle tylko długość granicy dobrze dostosować do liczby grających, jeżeli wolno przechodzić w każdym dowolnym miejscu. Raczej niech ona wtedy będzie za krótka, niż za długa.

Mniej jednak uważa się na długość granicy, ile raczej na ilość dróg i ścieżek, jeżeli poda się prawdziwie, że tylko temi drogami wolno chodzić zwartym

oddziałom np. od 10 ludzi wzwyż, podczas gdy zwiadowcy mogą się przekradać w każdym punkcie. Z tego wyniknie również przepis, że mniejsza grupa musi się cofnąć przed większą, lecz wtedy białych musi być o wiele więcej, niż czerwonych.

Prostsza odmianą ćwiczenia będzie, jeżeli wyznaczy się tylko jeden oddział czerwonych i ten otrzyma zadanie przejścia na drugą stronę granicy, leżącą w tyle za białymi. Odpada wtedy pierwsza faza opisanego ćwiczenia. W tym wypadku obie strony są jednakowo silne.

Jakąkolwiek jednak formę wybierzemy, wszystkie prawidła muszą być zawsze jak najdokładniej określone, gdyż ćwiczenie może się bardzo skomplikować. Zawsze też musi być dostateczna liczba bezstronnych dla rozstrzygnięcia ew. sporów i wyjaśniania wątpliwości.

100. Przeszkody

Białym wyznacza się drogę, którą mają przejść w oznaczonym czasie, licząc 4 (ew. 3) km na godzinę. Można również na pewnej przestrzeni tego terenu wyznaczyć dwie drogi a maszerujący dowolnie wybiera jedną z nich jako lepszą czy bezpieczniejszą. Droga wiedzie przez teren nieznaną, w większej części nieprzejrzysty, który czerwonym daje dużo sposobności do zrobienia zasadzki.

Czerwoni, o połowę słabsi od białych, wiedzą, o jakim czasie i skąd oni wyruszą oraz dokąd zdążają, lecz nie wiedzą, którędy pójdą. Obowiązkiem czerwonych jest zrobić na białych zasadzkę, a przynajmniej tak im marsz utrudniać, ażeby nie zdążyli na czas dojść do mety.

Jak z tego wynika, czerwoni będą starali się w pierwszym rzędzie zdobyć wiadomości o kierunku

marszu białych. Wyślą przeto w ich stronę tęgich zwiadowców w grupkach po 2—3, by na podstawie przysyłanych raportów urządzić w najodpowiedniejszym miejscu zasadzkę. Zwiadowcy muszą z raz odkrytym nieprzyjacielem utrzymywać ustawiczny kontakt, gdyż biali mogą na pewnym odcinku zmienić drogę marszu, co musiałoby też pociągnąć za sobą zmianę planu czerwonych. Jeżeli czerwonym uda się zbliżyć niepostrzeżenie do białych na odległość 40—50 kroków i to w liczbie co najmniej równej $\frac{1}{4}$ części siły maszerujących i wypaść nagle z zasadzki, to zasadzka się udała. Jeżeli zaś zostaną wczas odkryci, muszą się cofnąć przed białymi, jeżeli oddział białych w dwójnasób przeważa ich siły.

Więc też biali nie maszerują bez zabezpieczenia, lecz przez zwiadowców, wysłanych na boki i naprzód, starają się upewnić o bezpieczeństwie drogi. W razie odkrycia zasadzki albo zmuszają czerwonych do odwrotu albo zmieniają kierunek marszu, przechodząc na inną drogę, którą im wolno się poruszać i przez to krzyżują plany czerwonych. Ci bowiem muszą teraz opuścić miejsce zasadzki, zabiec drogę białym i w innym miejscu próbować napadu. To w każdym razie opóźnia pochód białych.

Czerwoni mogą używać najrozmaitszych wybiegów, ażeby swój cel osiągnąć. To tu, to tam urządzają złudne napady lub zasadzki, których odkrycie i zniweczenie dużo białym zajmuje czasu, robią dwie zasadzki tuż obok siebie i gdy biali jedną likwidują, wpadają w drugą i t. p. Wszystko to może mieć pomyslny skutek, o ile wszystkie grupy czerwonych są w ciągłej łączności i porozumieniu ze sobą i o ile rzecz tak zorganizowana, że każdej chwili można przesłać rozkaz do właściwego miejsca i liczyć na jego sprawne wykonanie.

Dodajmy do tego prawidło, że zwiadowców (nie oddziały) można „zabijać“ przez zrywanie włóczki z ramienia i że mogą to robić zarówno biali, jak i czerwoni, że więc jedni na drugich mogą robić zasadzki, otaczać ich i t. d., a wtedy nie tak łatwo będzie wyszukać czających się czerwonych i niejeden zwiadowca czyto jednej, czy drugiej strony wpadnie w pułapkę, a za nim cały oddział.

Zadanie czerwonych będzie o wiele trudniejsze, jeżeli białym wyznaczy się tylko punkt wymarszu i metę, do której mogą dojść dowolną drogą.

Na początku ćwiczenia nie umieszcza się obu partyj na przeciwnych krańcach terenu, przeznaczonego na ćwiczenie. Biali stoją w miejscu wymarszu, a naprzeciw w niewielkiej stosunkowo od nich odległości czerwoni, bo szkoda czasu na niepotrzebny marsz ku sobie.

101. Ku chorągiewce

Półkolem rozstawiają biali placówki. Jest ich co najmniej cztery, a każda składa się z kilku ludzi. Znajdują się w dobrym ukryciu a jeśli teren przed którą nieprzejrzysty, to ta wysuwa przed siebie czujki z 2 ludzi. Między placówkami krążą drobne patrole tam i zpowrotem, co jeszcze więcej utrudnia przemknienie się do chorągwi, w białej o kilkaset kroków w tyle.

Każda placówka zajmuje dość wyniosłe miejsce, gdzie można i dobrze się ukryć i widzieć duży szmat terenu przed sobą. Teren ten powinien być nie równy, lecz mieszany, a więc ułatwiać podchodzenie. Mogą na nim być partje zupełnie nieprzejrzyste.

Czerwoni, których jest mniej, niż białych, mają się przekraść między placówkami i dotrzeć do cho-

rażwi, przedstawiającej ważny obiekt, który należy zniszczyć. Nie wolno im przemykać się nazewnątrz od znanych obu stronom bocznych granic.

Biali mogą brać czerwonych do niewoli, a robią to przez obwołanie z odległości 15—20 kroków. Obwołanemu nie wolno uciekać — ma złożyć białą opaskę na czapce i iść do chorągwi, gdzie pozostaje do końca ćwiczenia.

Ponieważ biali są dobrze ukryci, a nie zdradzają swoich kryjówek, ponieważ dalej mogą czerwonego już zdaleka ujrzeć, zorjentować się, w jakim podążą kierunku i zawiadomić o tem nadchodzący patrol, przeto zadanie czerwonych jest trudne. Za każdym drzewem, za każdym głazem może być wróg ukryty i każdej chwili — nawet przy bardzo ostrożnem podchodzeniu — można się na niego natknąć. Nie można więc iść poomacku. Każdy wyteża wzrok, czy gdzie nie ujrzy wroga; jedna nieuwaga ze strony białych, jeden nieostrożny ruch, a już czerwony wie, któredy się przemykać. Także z marszu patroli można wywnioskować, gdzie są placówki, byle mieć oczy otwarte i cierpliwie czekać na stosowną chwilę. Gdy jest bardzo źle, to jeden czerwony, poświęcając się dla odkrycia placówki, może ułatwić reszcie przekradnięcie się. Niezawsze więc idzie każdy na własną rękę. A można przytem celem przybliżenia się używać podstępów (poza przebieraniem się), jakich kto zechce.

Nikommu z placówki schodzić nie wolno dla zagrożenia drogi przekradającym się — mogą to robić patrole, lecz i one mogą przeciwnika tylko odpędzić, a nie ścigać.

Jeżeli najmniej połowa czerwonych (odliczając od nich wziętych do niewoli) dojdzie do chorągwi, to czerwoni wygrywają.

Placówki stoją w oddaleniu 200—400 kroków od siebie. Jeżeli jest mniej harcerzy, można placówki zbliżyć ku sobie a zaniechać wysyłania patroli.

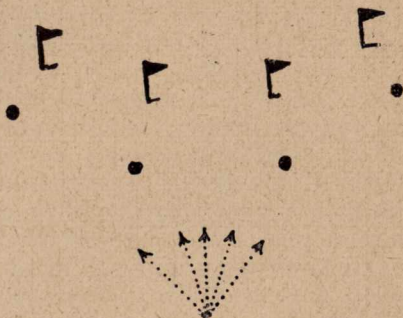
Jeżeli w oznaczonym czasie stanie przy chorągiewce wyznaczona liczba czerwonych, to ci wygrywają.

102. Zniszczenie baterji

Przy tem ćwiczeniu tego samego typu, co poprzednie, mają czerwoni trudniejsze zadanie do spełnienia. Teren podobny, sposób postępowania i warunki spotkania takie same, tylko w danym wypadku placówki białych tworzą część łańcucha, okalającego oblegany obóz czerwonych, a nie, jak poprzednio, własne siły. Wtyle, za każdą placówką, w oddaleniu 400—800 kroków, wbija się nadto w miejscach widocznych chorągiewki. To są, przypuśćmy, baterje, każda strzeżona przez 1—2 harcerzy.

Czerwoni mają się przedrzeć przez linię placówek i dotrzeć do jednej z bateryj, aby ją zniszczyć. Linji strzegą biali a w razie alarmu śpieszą ku chorągiewce z pomocą, a żeby napastnika odpędzić.

Czerwoni wobec tego dzielą się na patrole po 2—4 harcerzy i porozumiewają się z sobą, na którą chorągiewkę ma być napad skierowany, którądy się prze-



Rys. 53.

kradną i o jakim czasie napad nastąpi. Muszą też ustalić między sobą porozumiewawcze znaki. Wkońcu przemykają się między placówkami w sposób, opisany w poprzednim ćwiczeniu, przyczem może obowiązywać dodatkowe prawidło, że placówki są dalej od siebie, a zawsze najmniej 2 harcerzy musi się wspólnie przekradać.

Część czerwonych odkryto i zmuszono do odwrotu, część wyłapano, lecz reszcie udało się przekraść do wyznaczonej chorągiewki. Teraz idzie o wzięcie strażnika do niewoli, aby nie mógł donieść o napadzie. Bierze się go przez dotknięcie ręką. Trzeba więc tak otoczyć strażnika (ew. strażników), ażeby się nie zdołał przemknąć przez luki. Jeżeli się to uda, pozostają wszyscy w ukryciu dookoła chorągiewki przez zgóry oznaczony czas (tyle minut, ile potrzeba na dojście do placówki i zpowrotem), a potem, po wyjęciu chorągiewki na dowód swej tam bytności, rozpraszają się, aby zpowrotem przekraść się do własnego obozu. Gdy po przewróceniu chorągiewki najmniej trzech powróci do obozu w oznaczonym czasie (np. w ciągu 2 godzin), to czerwoni wygrywają, jeżeli zaś nie uda się im napad na chorągiewkę lub przy odwrocie zostaną wyłapani, wygrywają biali.

Biali wiedzą, co im grozi, więc strzegą pilnie linii placówek i przeszukują teren między placówkami przy pomocy wysyłanych patroli. Jeżeli te nie mogą wziąć czerwonego do niewoli z powodu zbyt wielkiej odległości, to przynajmniej kilku ludzi rusza ku niemu, ażeby go zmusić do cofnięcia się. Poza tem muszą mieć plan przyjscia z pomocą ku chorągiewce w razie alarmu: ilu ludzi, skąd i dokąd. Strażnik bowiem (czy strażnicy), zmuszony napadem do odwrotu z pod chorągiewki, nie może nikogo brać do niewoli, bo sam się narazi na pojmanie, nie wolno mu też da-

wać żadnych sygnałów, tylko cofa się przed atakiem i pośpiesza z wiadomością do najbliższej placówki. Wyznaczeni ludzie biegną z pomocą i zmuszają czerwonych do odwrotu, przepędzając ich zpowrotem poza linię placówek (według poprzednio podanych przepisów tylko biali biorą jeńca). W ten sposób udaremnia się atak, bo się nie dopuszcza do wyjęcia chorągiewki po upływie przepisanego czasu.

Czerwoni mogą przygotować dwa napady na dwie chorągiewki. Mogą też wyzyskać zamieszanie, powstałe po alarmie, i przekraść się przez mniej strzeżony pas, aby po odparciu pierwszego napadu urządzić powtórny w innym miejscu i t. p. Im sprytniejszy plan, tem więcej warunków powodzenia.

Jeżeli się pragnie czerwonym zadanie ułatwić, to przeprowadza się tylko pierwszą część ćwiczenia, t. j. napad na chorągiewkę i pozostanie przy niej przez czas pewien, a nie żąda się powrotu do obozu.

Jak poprzednio, tak i tutaj oznacza się nazewnątrz skrajnych placówek granice, poza którymi nie wolno się przekradać.

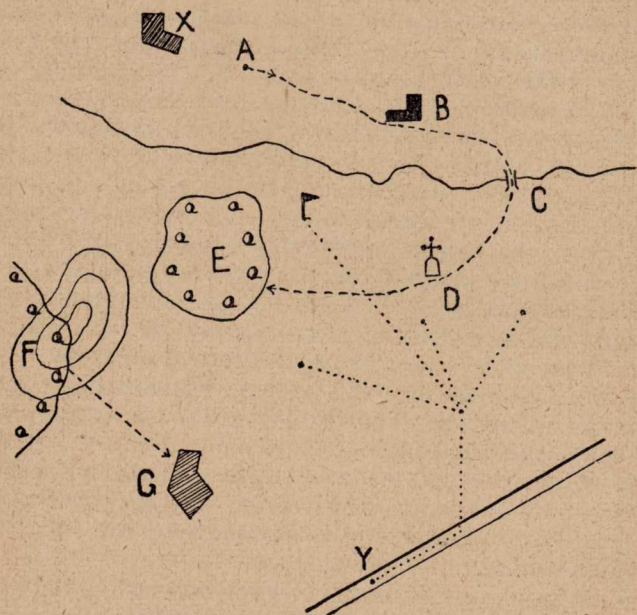
W ćwiczeniu może brać udział większa liczba harcerzy. Im ich więcej, tem większy łuk placówek i tem więcej chorągiewek, lecz zawsze czerwonych jest o wiele mniej, niż białych.

Przy chorągiewkach są bezstronni z białymi opaskami, którzy kontrolują czas pobytu czerwonych przy chorągiewce.

103. W ciągłym czuciu z wrogiem

Ćwiczenie to ma wykazać sprawność w utrzymywaniu czucia z raz wyśledzonym nieprzyjacielem i sprawność w przesyłaniu o nim wiadomości przy zmieniających się warunkach śledzenia.

Jeden lub dwa zastępy białych otrzymują rozkaz rozbicia obozu i otoczenia go strażami w miejscu, oddalonym o kilka (4—7) kilometrów od kwatery czerwonych. W rozkazie podano dokładnie czas pobytu



Rys. 54.

w obozie, godzinę jego zwinięcia, drogę, którą potem oddział ma się poruszać, punkty, w których ma się zatrzymać i co w każdym miejscu wykonać.

I tak np. w punkcie A (według mapy) winien oddział rozbić obóz, rozstawić 4 placówki, rozpaść

ogniska i zatrzymać się do godz. 16; o tej godzinie obóz zwinąć, maszerować w formacji ubezpieczonej przez miejscowość B do punktu C i zrekonoskować most na rzece. O godz. 17 ma ruszyć dalej przez D do punktu E, — tam pozostać w ukryciu, a wysłać wokół zwiadowców dla wyśledzenia, czy w pobliżu niema nieprzyjaciół. W razie stwierdzenia ich obecności winien starać się zniknąć im z oczu (nie rozsypując się) tak, aby kołując, dotrzeć niepostrzeżenie do punktu F, nie później jednak, niż o godz. 18. Jeżeli dojdzie tam niewyśledzony, ma pozostać w ukryciu do g. 18.30, a potem ruszyć do punktu G, gdzie zrobi postój do g. 19.30, o której to godzinie kończy się ćwiczenie. Jeżeli zaś zostanie odkryty w punkcie F, ma się rozsypać, a każdy harcerz z osobna winien dojść cichaczem do punktu G i tam pozostać w ukryciu do końca ćwiczenia, t. j. do godz. 19.30.

Taki mniej więcej rozkaz pisemny otrzymuje oddział białych. Kierownik, który go wydał, potrafi sprawdzić, czy wiadomości, przynieszone przez czerwonych, odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, czy są ściśle i dokładne, czy też wykazują braki. Biali, poza momentem zerwania czucia z przeciwnikiem, dalej przejścia niepostrzeżenie oraz ew. rozsypką i zebraniem się w ukryciu w końcowym punkcie, zachowują się raczej biernie. Czynna i właściwa rola w ćwiczeniu przypada czerwonym.

Ci otrzymują rozkaz więcej lakoniczny. W danym wypadku brzmiałby on następująco: „W odległości 5 km w kierunku Z, w okolicy wioski X ma się znajdować oddział białych. Wyśledzić miejsce jego pobytu, utrzymać z nim ciągle czucie i donosić regularnie o wszystkich jego czynnościach do kwatery w punkcie Y. Zorganizować przesyłkę wiadomości etapami, w różnej formie“.

Cóż tedy robią czerwoni? Wysyłają przedewszystkiem patrole wywiadowcze dla wyśledzenia nieprzyjaciela (czerwonych jest 2—3 razy więcej, niż białych, gdyż dużo ludzi ma pełnić funkcje gońców). Patrolom tym podaje się kilka (1—2—3) punktów, do których mają przesyłać raporty. Od tych punktów wtył, ku głównej kwaterze, rozstawia się poczty rozstawne (relais), schodzące się w jednym miejscu. Tu znajduje się stacja, zbierająca wiadomości dochodzące pocztą i przesyłająca je dalej już jedną linią aż do szosy. Na szosie jest stacja kolarzy, którzy depesze znowu etapami przewożą do kwatery głównej. (Rys. 54).

Obok poczty pieszej można też zorganizować stacje sygnalizacyjne. Jedna lub dwie znajdują się na froncie, a odbiorcza razem ze stacją zbierającą pocztę.

Gdy biali ruszą z miejsca, skraca się także linje pocztowe i to albo przez zwijanie czołowych posterunków, albo przez zmniejszenie oddaleń między poszczególnymi posterunkami. W każdym razie wywiadowcze patrole muszą zawsze wiedzieć, dokąd mają przesyłać zebrane przez siebie wiadomości, t. j. znać linje relais i ew. znak, po którym można początek poczty odszukać. Podobnie cofają się stopniowo i stacje sygnalizacyjne.

Część zatem czerwonych pełni służbę gońców, część ma obowiązek pilnie śledzić czynności białych, nie stracić ich przez cały czas z oka (co może nie być łatwe wobec poprzednio podanego zadania białych) oraz każde spostrzeżenie bezzwłocznie przesyłać do głównej kwatery.

Całe ćwiczenie nie jest trudne, a wykaże, czy harcerze potrafią zorganizować służbę łączności i czy ona pójdzie składnie. Wobec ścisłego określenia czynności białych żadne uchybienie nie ujdzie oczu, zawsze bę-

dzie się wiedziało, kiedy i w czym błąd popełniono. Omówienie ćwiczenia, przy cytowaniu depesz i równoczesnem podkreślaniu, co w danym czasie robili biali, będzie bardzo dobrą nauką.

Kierownik powinien bardzo dokładnie określić drogę, rodzaj i czas czynności białych, a ci muszą jak najściślej wykonać wszystkie rozkazy. Dla oszczędzenia czasu i drogi można ćwiczenie rozpocząć w połowie drogi między obozem białych a kwaterą czerwonych: patrole idą naprzód, a pocztę rozstawia się wtył.

Potrzebni są bezstronni, którzyby pilnowali przestrzegania czasu każdej czynności.

104. Napad na linię kolejową

Biali mają strzec linii kolejowej przed uszkodzeniem, czerwoni zaś ją zniszczyć — oto zadania obu partyj.

Kierownik wybiera drogę, prowadzącą przez nieprzejrzysty teren, i oznacza na niej chorągiewkami miejsca, w których należy przerwać linię. Długość tej drogi (1—3 km) jest zależna od liczby biorących udział w ćwiczeniu i powinna być z wielką rozwagą odmierzona tak, by nie była za długa, gdyż uniemożliwiłaby obronę; droga za krótka wykluczyłaby znów możliwość napadu. Podobnie i liczba chorągiewek nie powinna być za duża (3—6). W każdym razie białych jest najmniej dwa razy więcej, niż czerwonych. Jeden lub dwóch sędziów ustawicznie krąży po drodze (najlepiej na kołach) dla stwierdzania zachodzących wydarzeń.

Przypuśćmy, że jest 20 czerwonych a 40 białych. Czerwoni wygrają, jeżeli im się uda przy jednej z chorągiewek stanąć w liczbie 10 i tam pozostać przez 5 (ew. 5—8) minut, t. j. tyle czasu, ile potrzeba na

zburzenie linji. Jeżeli przed upływem tego czasu zdążą tam biali w liczbie, przewyższającej czerwonych, to w danym miejscu napad się nie udał. Obu stronom wolno przez cały czas ćwiczenia przechodzić drogę.

Wobec tego biali chronią zagrożone punkty placówkami (które muszą być ze sobą w ciągłym kontakcie), a główne siły trzymają w ukryciu w kilku punktach, tak wybranych, ażeby móc w każdej chwili zdążyć na zagrożone miejsce. Poza tem wysyłają zwiadowców na obie strony drogi, ażeby wynaleźć miejsce czerwonych oraz śledzić ich poruszenia i w ten sposób zorientować się co do ich zamiarów. Rzecz musi być przez dowódcę białych tak zorganizowana, ażeby wszelkie wiadomości jak najrychlej dochodziły do miejsca postoju białych.

Czerwoni muszą również wysledzić miejsca, w których się biali gromadzą, a potem nagłym napadem opanować jeden punkt na drodze w ten sposób, ażeby nie uszedł świadek klęski i w ciągu przepisane go czasu nie sprowadził na pomoc oddziału nieprzyjacielskiego.

Jeżeli długość drogi dobrze jest dobrana, a na niej odpowiednia liczba punktów napadu tak, że szanse przeciwników są równe, to zadanie obu stron jest trudne. Inicjatywa jest w ręku czerwonych, którzy mogą używać wszelkich sposobów zmylenia białych odnośnie swych zamierzeń. Mogą robić pozorne napady, cofać się przed nadbiegającymi białymi, próbować napadu w jednym miejscu, a odprowadziwszy białych z właściwego punktu, nagłym ruchem opanować go i to w takiej liczbie, że biali nie zdążą na czas zgromadzić sił, potrzebnych do odparcia ataku. W im większej nieświadomości co do miejsca pobytu wroga będą utrzymani biali, im mniej przejrzyste

będą plany czerwonych i im zręczniejszych będą używali forteli, — tem łatwiej przyjdzie im zwyciężyć. A ponieważ i białym zależy na odkryciu planów czerwonych, więc obie strony muszą się ustawicznie podchodzić a kryć przed sobą i ciągle dostosowywać swe ruchy do ruchów przeciwnika.

Gra na własną rękę do niczego nie doprowadzi. Każda zdobyta wiadomość musi być co tchu do właściwych rąk dostarczona. Tylko składna współpraca może przynieść zwycięstwo.

Przy tem ćwiczeniu dojdzie niejednokrotnie do spotkania przeciwników o różnej liczbie, dlatego dla uniknięcia zamieszania i sporów muszą być jasno określone prawidła spotkania.

I tak np. przeciwnika można „zabić“ przez zerwanie mu włóczki z lewego ramienia (taki „zabity“ zawiązuje chustkę na czapce i idzie do wyznaczonego przed ćwiczeniem miejsca; ruchów którejkolwiek strony nie wolno mu zdradzać). Wolno to robić tylko przy spotkaniu się jednego lub dwóch pojedynczych przeciwników; przy większej ich liczbie muszą być napadający przynajmniej w dwukrotnej przewadze, a nie wolno tego wogóle robić, gdy napadnięty jest w grupce co najmniej 10 ludzi. W ostatnim wypadku musi się cofnąć słabsza strona, choćby tylko jeden człowiek przeważał. Zależnie od wyrobienia harcerzy kierownik wybiera te lub inne z ogólnych prawideł spotkania.

Sędziowie winni pełnić swój urząd bardzo dyskretnie: np. ich dłuższa nieobecność w pewnym punkcie nie może wzbudzać podejrzeń, że w innem miejscu zachodzi coś poważnego.

Droga powinna być kręta, ażeby jej nie można było łatwo przejrzeć. Jeszcze raz podkreśla się, że ćwiczenie może się udać tylko przy dostosowaniu dłu-

gości drogi do liczby broniących. Idzie o niedopuszczenie obstawienia wszystkich punktów taką liczbą białych, któraby atak czerwonych wogóle uniemożliwiła.

O ile zadanie białych w stosunku do czerwonych okazałoby się zbyt łatwe, można im rzecz utrudnić przez niezaznaczanie chorągiewkami miejsc, w których można przerwać linię kolejową. Wtedy wolno ją czerwonym zniszczyć w każdym punkcie.

105. Wolni strzelcy

Biali mają wyłowić ukrywające się garstki „wolnych strzelców“, czerwoni — uniknąć obławy.

Teren powinien być ile możności falisty i mieszany, t. j. mieć nieprzejryste i otwarte przestrzenie. Obszar jego wynosi kilka kilometrów kwadratowych (gdy więcej ćwiczących, to oczywiście rozszerza się jego rama), granice zaś, których przekraczać nie wolno, powinny być dokładnie określone drogami, rzekami, brzegiem lasu i t. p. W ćwiczeniu bierze udział dość duża liczba harcerzy (100 i więcej), przyczem biali przeważają cztero i pięciokrotnie siły czerwonych.

Partja białych zajmuje jeden lub dwa wyniosłe punkty, dające szeroki widok i stawia tam strażę dla śledzenia ruchu czerwonych; punktom tym dodaje się ew. sygnalizatorów. Cały teren dzieli się na odcinki i rozpoczyna jego przeszukiwanie, poczynając od odcinka narożnego. Idzie bowiem o wykrycie czerwonych, pędzenie ich przed sobą i przyparcie do przeciwległego boku terenu, gdzie mają być wyłapani.

W tym celu dzielą się biali na patrole (przy najsilniejszym środkowym trzyma się komendant) i posuwając się równomiernie naprzód z wywiadowcami na czele, przeszukują pierwszy odcinek. Oczywiście

patrole utrzymują „czucie“ ze sobą i przesyłają wiadomości komendantowi, który w razie potrzeby posyła w prawo lub w lewo posiłki. Przedewszystkiem zależy białym na tem, ażeby po wykryciu grupki czerwonych nie dopuścić do przemknięcia się jej na drugą stronę. Po pierwszym odcinku idzie kolej na drugi i t. d., przyczem z każdego otwartego miejsca zwraca się uwagę na strażę na wzgórzach, gdyż stamtąd mogą przyjść ważne wskazówki.

Jeżeli w czasie tej obławy tu i owdzie przemknie się czerwony między patrolami, biali nie powinni zmieniać powziętego planu i dalej rzecz prowadzić. Gdyby to jednakowoż była garstka dość spora, to komendant zmienia pierwotny plan i zawraca, wyłapanie bowiem tej grupki może decydować o zwycięstwie. Taka zmiana planu (podanego przedtem do wiadomości wszystkim patrolom) może być trudna, a w terenie nieprzejrzystym nawet bardzo trudna i dlatego biali muszą być ze sobą w kontakcie i muszą mieć ustalone sygnały na „stój“ — „naprzód“ — „zbiórka“ — „uwaga na prawe (lewe) skrzydło“ i t. p. Inaczej powstanie zamieszanie, które sprytni czerwoni mogą wyzyskać.

Czerwoni podzielili się tymczasem na małe grupki i każda na własną rękę stara się uniknąć obławy. Szuka więc przedewszystkiem kryjówki, wysuwając strażę, ukryte również dobrze, które mają dać znać o zbliżającym się wrogu. W razie niebezpieczeństwa albo pozostaje nadal w ukryciu, o ile są widoki nieodkrycia, albo chyłkiem się przemyka lub cofa, czekając na lepszą sposobność do prześliznięcia się między białymi, albo, gdy niebezpieczeństwo bardzo groźne, rozsypuje się; wtedy każdy oddzielnie, wyzyskując wszelkie zasłony terenu, przekrada się ku miejscu, które przez komendanta grupki zostało wyznaczone

na miejsce zbiórki. Tam następuje narada, co dalej robić. Wolno przytem mylić przeciwnika, może np. ktoś umyślnie się poświęcić i dać się ująć, jeżeli przez to odprowadzi nieprzyjaciół z groźnego punktu i ułatwi swoim ucieczkę.

W budynkach, stojących na ćwiczebnym terenie, chować się nie wolno. Przed ćwiczeniem należy, jak zawsze, ustalić przepisy obowiązujące obie strony przy spotkaniach. Można np. zarządzić: Do niewoli mogą brać tylko biali; robi się to zaś przez obwołanie czerwonych z odległości nie większej, jak 10—15 (ew. 15—20 kroków) lub jedynie przez dotknięcie ręką. Niepotrzebne są zatem włóczki na ramieniu, w ich miejsce daje się odznaki dla rozróżnienia partyj.

Wygrywają biali, jeżeli uda im się przy dwukrotnem przejściu terenu od jednego boku do przeciwległego ująć więcej, niż połowę czerwonych (zawrócenie liczy się za przejście) — w przeciwnym razie wygrywają czerwoni.

Można również zgóry oznaczyć czas trwania ćwiczenia, w którym biali muszą ująć przepisaną liczbę jeńca, a sposób przeszukiwania terenu pozostawia się ich woli.

Im więcej harcerzy bierze udział w ćwiczeniu, tem lepiej może się ono udać.

106. Obrona wsi

Biali mają zdobyć wieś, bronioną przez czerwonych. Wieś uchodzi za zdobytą, jeżeli zostanie opatrowane przynajmniej jedno wejście do niej. W tym celu wybiera się albo miejscowość, do której więcej dróg i ścieżek prowadzi albo też teren o rozmiarach wsi, na którego obwodzie wbija się chorągwie oznaczające drogi do wsi.

Obrońcy wsi, czerwoni, są słabsi od atakujących białych, siły ich jednak nie są mniejsze, niż $\frac{2}{3}$ sił przeciwnika.

Na czym polega zdobycie wejścia do wsi? Jeżeli białym uda się na 10 kroków przed którąkolwiek chorągwią (wejściem) zgromadzić oddział swoich w liczbie, przeważającej stojących przy chorągwi czerwonych, wejście jest zdobyte. Jeżeli zaś czerwoni zdążą stanąć u wejścia w liczbie, przynajmniej równej liczbie atakujących w tem miejscu białych, to napad został odparty.

Na podstawie tego zasadniczego prawidła można sobie przedstawić przebieg ćwiczenia. Oto czerwoni, nie wiedząc, z której strony nadciągną biali, pragną przede wszystkim zdobyć wiadomości o nich. A mogą to zrobić w różny sposób. Najprostszym będzie wysłanie drobnych patroli wywiadowczych na wszystkie strony (drobnych, ażeby jak najmniej osłabiać własne siły) — i to szczególnie w okolicy o nieprzejrzytym terenie — i postawienie na wyniosłych punktach straży (ew. z sygnalizatorami), których obowiązkiem będzie wyśledzenie nieprzyjaciela i rychłe doniesienie o tem komendzie, znajdującej się z głównymi siłami w pośrodku wsi. Lecz przyniesienie wiadomości może zająć dużo czasu. W takim razie byłoby wskazane urządzenie poczty rozstawnej w kilku linjach, rozchodzących się ze wsi promienisto; czołowy otrzymuje pisemny raport (ilu białych? — gdzie — kiedy), który już szybko linją poczty dochodzi do głównej kwatery. Ponieważ jednak taka poczta znowu garść ludzi odciągnie, można zamiast patroli wysłać przed pocztę tylko po dwóch dzielnych zwiadowców, z których jeden dostarcza wiadomości, a drugi, cofając się przed nadchodzącym wrogiem, utrzymywał z nim będzie ciągły kontakt. W razie zbliżania się



Rys. 55.

przeciwnika oczywiście i linja poczty się skraca (inne nieczynne zostają ściągnięte), a każdy zwolniony z roboty idzie szybko na miejsce zbiórki w środku wsi.

Czerwoni są już przeto na atak przygotowani i obsadzają silnie zagrożone wejście, trzymają jednak w odwodzie część sił, aby w razie jakiejś niespodzianki móc pchnąć posiłki na zagrożony punkt. Przy wejściach, w danej chwili bezpiecznych, muszą jednak być strażę, bo zawsze trzeba się liczyć z zaskoczeniem.

Tymczasem biali zbliżają się do wsi, ile możliwości w ukryciu. Mogą iść w jednym oddziale, mogą się też podzielić na mniejsze grupy. Patrole wywiadowcze starają się wysledzić ustawienie czerwonych i najsłabsze punkty obrony. Uwzględniwszy warunki terenowe, rozkład sił czerwonych, oddalenie jednego wejścia od drugiego i t. p. białły decyduje się na punkt ataku. Ażeby jednak utrzymać przeciwnika do ostat-

niej chwili w niepewności i nie zdradzić swych zamiarów, spędza jego zwiadowców, robi pozorne poruszenia, część sił ukrywa przed oczami wroga, a nawet wykonuje nań złudne uderzenia, żeby go tylko odciągnąć od właściwego punktu napadu. Najważniejsza rzecz, ażeby czerwony nie wiedział, ilu w danym punkcie zgromadzono białych oraz czy i gdzie reszta ukryta, mała bowiem garstka, wyłaniająca się w ostatniej chwili, przechyli czasem szalę, tem więcej, że w innem miejscu mogą być również ataki wykonywane i czerwony nie wie, który z nich jest pozorny dla zmylenia przeciwnika, a który właściwy. Czerwony może też dla wyświeatlenia sytuacji i utrudnienia białym akcji wykonać większym oddziałem atak na zbliżających się i zmusić ich przez to do cofnięcia się.

Jak z tego widać, sytuacja może się ustawicznie zmieniać i tylko ta strona może zwyciężyć, która ma dobrą organizację, t. j. stałe wiadomości o tem, co się dzieje i możliwość szybkiego rzucenia oddziału tam, gdzie zachodzi potrzeba. A więc czerwoni muszą mieć z jednej strony dobrych wywiadowców, którzy stale idą po piętach białym i ciągle o ich ruchach informują, z drugiej strony od każdego wejścia wsi do jej środka muszą mieć rozstawioną pocztę, ażeby i wiadomość o zbliżającym się ataku i wysłane posiłki na czas doszły.

Biali natomiast muszą (poza dobrze zorganizowaną służbą wywiadowczą tak, ażeby każda ważna wiadomość szybko dochodziła do głównej kwatery) ukrywać w części swe siły i utrzymywać nieprzerwaną łączność między oddziałami czyto przez gońców czy zapomocą sygnałów chorągwią, ażeby w razie zachwiania się pierwotnego planu móc nowy przeprowadzić składnie i z całą energją.

Jeżeli w oznaczonym czasie sforsowane zostanie jedno wejście do wsi, zwyciężają biali, jeżeli nie — czerwoni.

Pojedyńczych nieprzyjaciół można brać do niewoli (przez zerwanie włóczki z ramienia), nie wolno ich uwalniać. Jeżeli na terenie ćwiczenia zetkną się dwa oddziały o sile mniej więcej równej (t. j. najwyżej z przewagą 3 ludzi po jednej stronie), to każdy z nich musi się cofnąć o 300 kroków; jeżeli zaś przewaga jest większa, to cofa się oddział słabszy. Za oddział uważa się już grupkę z 5 ludzi. (Przy wielkiej liczbie ćwiczących można ten stosunek zmienić, np. za słabszy uważa się oddział w stosunku 2:3 do sił drugiego oddziału, a za równe oddziały przy stosunku mniejszym). Oczywiście nie odnosi się ten przepis do spotkania u wejścia wsi, gdzie mała przewaga już stanowi zwycięstwo.

Po obu stronach muszą być sędziowie z widocznymi zdala odznakami, którzy rozstrzygają mogące powstać nieporozumienia.

W ćwiczeniu tem może brać udział nawet bardzo duża liczba harcerzy. Jednakowoż zawsze rozmiary „wsi“ należy przystosować do liczby ćwiczących, a dalej, ponieważ może być w niej za dużo wylotów i to niewidocznych, powinny być oznaczone chorągiewkami wszystkie wejścia, które wolno atakować.

Czerwonym można ułatwić pierwszą część zadania przez wskazanie miejsca, skąd wyruszają biali. Ci jednak mogą dowolnie zmieniać kierunek marszu. Ćwiczenie zaczyna się z oddalenia kilku kilometrów o oznaczonym czasie.

107. Obrona mostów

Ćwiczenie podobne do poprzedniego. Zamiast zdobycia wejścia do wsi ma być opanowany most na

rzece. Gdy niema rzeki (możliwy wypadek) wybiera się potok (w razie jego braku drogę) i wzdłuż niego w pewnych miejscach wbija się chorągwie. To są mosty. Białe je atakuje, czerwony broni. Białemu nie wolno ustawić swych sił przy samych mostach — zresztą musi mieć wolną przestrzeń do kierowania posiłków w zagrożone punkty — stawia je w oddaleniu kilkuset kroków od mostów, a główne swe siły skupia w środku bronionej linii, skąd najłatwiej na prawo lub na lewo śpieszyć z pomocą. W ten sposób, cofając się w stronę mostu, zyskuje na czasie i ostatecznie może zdążyć skupić w danym punkcie potrzebną liczbę ludzi.

Sposób przeprowadzenia ćwiczenia i prawidła — takie same, jak przy poprzednim ćwiczeniu. Tutaj jednak może zajść wypadek obejścia oddziału i wzięcia we dwa ognie. Taki oddział czerwonych, o ile oba białe, t. j. ten, który atakuje od czoła i ten, który obszedł czerwonych a atakuje od strony mostu, razem wzięte wynoszą $\frac{2}{3}$ siły czerwonych w danym punkcie, jest wzięty do niewoli a tem samem most zdobyty, o ile czerwoni nie zdążą na most z większym oddziałem, wyrównującym liczbę białych.

Długość bronionej linii i ilość mostów należy dostosować do liczby ćwiczących. Na drugą stronę „rzeki“ przechodzić nie wolno.



TREŚĆ

	Str.
Przedmowa do I wydania	5
Przedmowa do II wydania	7
Przedmowa do III wydania	7
Znaczenie ćwiczeń polowych	9
Wskazówki metodyczne	18
Orjentowanie się w terenie	35
1. Czytanie mapy w terenie	41
2. Naprzelaj z mapą	47
3. Wyznaczanie stron świata	48
4. Naprzelaj z kompasem	48
5. W lesie z kompasem	51
6. W poszukiwaniu gońca	53
7. W ukryciu do znikającego celu	54
8. Tą samą drogą zpowrotem	55
9. Najkrótszą drogą zpowrotem	56
10. Etapami do celu	57
11. Po linii kierunkowej	58
12. Odnajdywanie drogi	61
13. Na wywiad dowolną drogą	62
14. Za szkicem drogi — do kryjówki	63
15. Czy znajdziesz?	63
16. Z pobieżnym szkicem w ręku	64
17. Po róży wiatrów	65
18. Szukanie maszerującego oddziału	67

	Str.
Wzrok — spostrzegawczość	71
19. Widzialność przedmiotów	74
20. Marsz w prostym kierunku	75
21. Wytyczanie prostej busolą	76
22. Gra Kima w terenie	76
23. Co widzisz?	77
24. Obserwowanie drogi	77
25. Kto wyszuka?	78
26. Od placówki do placówki	78
27. Szukanie roślin	81
28. Sygnalizacja	81
29. Na migi	82
30. Za znakami w szkicu	84
31. Za znakami pierwszego	85
32. Jak każą znaki	85
33. Ocena odległości	87
34. Ocena w ciemności	92
35. Błędny ognek	93
36. Miej oczy otwarte	93
37. Wypatrywanie	95
38. Znikające głowy	96
39. Kozackim procederem	98
40. Szkic drogi	99
41. Szkic z pamięci	100
42. Opuszczony obóz	101
43. Podarte pismo	102
44. Rozpoznawanie tropów	103
45. Czytanie tropów	103
46. Na tropie	104
47. Fałszywe tropy	107
48. Za chochołami	108
49. Po śniegu	109
50. Szukanie skarbu	110

	Str.
Sluch	113
51. Po nocnej rosie	114
52. Kocim chodem	115
53. Jak wąż w trawie	116
54. Za zegarkiem	117
55. Kto bliżej?	117
56. Za gwizdem	118
57. Pościg w ciemności	119
58. Podśluchy	119
 Zwiady	 120
59. Nauka krycia się	123
60. W chowanego	124
61. Nauka podchodzenia	125
62. Krytym szlakiem	126
63. Rozsypka	128
64. Po wieloboku	128
65. Trop w trop za wrogiem	129
66. Mylenie pogoni	130
67. Badanie (rozpoznawanie) terenu	131
68. Szkic placówek	133
69. Napad na biwak	134
70. Wycofanie się z zagrożonego punktu	135
71. Po odcięciu powrotu	137
72. Zasadzka	138
73. Przekradanie się gońców	139
74. Między placówki	140
75. Przez trzy linje	141
76. Po chorągiewki	142
77. W poszukiwaniu listu	146
78. Przez granicę	148
79. Z matni	151
80. Przerwanie linji kolejowej	153
81. Lotnik	154

	Str.
82. Szpiegi w obozie	157
83. Zbóje i żandarmi	159
84. Kupiec z towarami	161
85. Poczta rozstawna	162
86. Napad na rozstawną pocztę	164
87. Przerwanie linji telegraficznej	167
88. Kurjer	169
89. Dwa hasła	171
90. Transport	173
91. Obóz w lesie	176
92. Wymijanie wroga	178
93. Bez przeciwnika	179
94. Z wrogiem za plecami	181
95. W nieświadomości niebezpieczeństwa	183
96. Między młotem a kowadłem	185
97. Trudny wywiad	187
98. Na tyłach wroga	190
Ćwiczenia w większym zespole	192
99. Połączenie sprzymierzonych	192
100. Przeszkody	197
101. Ku chorągiewce	199
102. Zniszczenie baterji	201
103. W ciągłym czuciu z wrogiem	203
104. Napad na linję kolejową	207
105. Wolni strzelcy	210
106. Obrona wsi	212
107. Obrona mostów	216



KOLEKCJA
SWF UJ

A

847

Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800062187